P A M I Ę T N I K

II ZJAZDU MIŁOŚNIKÓW OJCZYSTYCH ZABYTKÓW

Kraków 1985

II ZJAZD MIŁOŚNIKÓW OJCZYSTYCH ZABYTKÓW

Kraków, październik 1985 r.

do użytku wewnętrznego

STOWARZYSZENIE KONSERWATORÓW
ZABYTKÓW - Oddział w Krakowie

POLSKA AKADEMIA NAUK
Oddział w Krakowie
Zespół Dziejów Kultury Krakowa
Instytutu Historii

uprzejmie zapraszają
do wzięcia udziału w

II ZJEŹDZIE MIŁOŚNIKÓW OJCZYSTYCH ZABYTKÓW

który odbędzie się w dniach 24-25 października 1985 r. w auli gmachu Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, ul. Sławkowska 17

P r o g r a m Z j a z d u

24. X. 1985 /czwartek/

godz. 9.00 - otwarcie obrad Zjazdu przez prezesa Zarządu Głównego SKZ dra Bohdana Rymaszewskiego

godz. 9.15 -- r e f e r a t y

1/ doc. dr hab. Maria Borowiejska-Birkenmajerowa

referat wprowadzający: "I i II Zjazd Miłośników Ojczystych Zabytków"

2/ prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski

"Józef Muczkowski jako historyk, historyk sztuki i miłośnik zabytków"

3/ mgr Anna Gruca

"I Zjazd Miłośników Ojczystych Zabytków /3-4. VII 1911/ w oczach prasy krakowskiej"

4/ prof. dr Władysław Ślesiński

"Stan dzisiejszy nauki o konserwacji zabytków"

5/ mgr inż. arch. Janusz Smólski

"Aktualne działania konserwatorskie i rewaloryzacyjne na terenie zespołów zabytkowych Krakowa"

godz. 13.15 - wręczenie Nagród im. Hanny Pieńkowskiej i Jerzego Łomnickiego, oraz dyplomów Honorowego Członka Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków

godz. 14.00 -- o b i a d

godz. 16.00 - 17.30 -- zwiedzanie kościoła Mariackiego. W trakcie zwiedzania trzy wypowiedzi

a/ mgr Jadwiga Styrna-Nawrocka
"Problemy konserwacji ołtarza Mariackiego Wita Stwosza prowadzonej w latach 1982/83 przez Pracownię Konserwacji Dzieł Sztuki PP PKZ O/Kraków"

b/ mgr Łukasz Walczy
"Konserwacje ołtarza Mariackiego w ciągu dziejów"

c/ mgr inż. arch. Janusz Smólski
"Aktualne potrzeby i problemy konserwatorskie w bazylice Mariackiej"

25. X. 1985 /piątek/

godz. 9.00 - otwarcie obrad -- r e f e r a t y

1/ dr hab. Tadeusz Chrzanowski
"Zadania nowoczesnej architektury kościelnej. /Na marginesie referatu ks. Władysława Górzyńskiego wygłoszonego na I Zjeździe Miłośników Ojczystych Zabytków/"

2/ doc. Józef Nykiel
"Malowidła ścienne, ich konserwacja i restauracja"

3/ mgr Marian Kornecki
"Kościoły i ich konserwacja"

4/ prof. dr hab. Janusz Bogdanowski
"Ruina jako problem konserwatorski"

p r z e r w a -- godz. 12.15 - 12.45 /możliwość skorzystania z bufetu/

godz. 12.45 - 15.30 -- d y s k u s j a

godz. 15.45 - podsumowanie

godz. 16.00 - zamknięcie Zjazdu

Rysunek nagłówkowy projektował i wykonał Iwo Birkenmajer - - Pracownia Konserwacji Dzieł Sztuki PP PKZ O/Kraków

Dr inż.arch.Stefan ŚWISZCZOWSKI

Ur. w r.1903 w Krakowie. Ukończył studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, zaś dyplom inżyniera architekta uzyskał na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej w r.1931.

Działalność badawczą i konserwatorską rozpoczął w r.1936 pracami przy kościele św.Andrzeja w Krakowie, ogłaszając rezultaty badań drukiem - w tym artykuł /wspólnie z J.Ekielskim/ w "Pracach Komisji Historii Sztuki PAU" R.7:1937.

W czasie wykonywania pomiarów architektonicznych w klasztorze SS.Dominikanek na Gródku odkrył dawną bramę miejską, co stało się dla niego podnietą do dalszych prac poświęconych architekturze obronnej Krakowa. W r.1938 przekazał do druku komunikat o tym odkryciu, który nie ukazał się z powodu wybuchu wojny. Dopiero w r.1950 opublikował w "Roczniku Krakowskim" /R.32,z.1/ szerszy artykuł: "Gródek i mury miejskie między Gródkiem a Wawelem".

Od r.1941 przebywał w obozach niemieckich: najpierw w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu /aż do chwili ewakuacji obozu w styczniu 1945 r./, następnie w innych obozach - aż do kwietnia 1945. Po powrocie do Krakowa w sierpniu 1945 podjął pracę głównie przy konserwacji zabytków architektury. W r.1946 został zastępcą Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków /doktora Józefa Dutkiewicza/, a także adiunktem w Katedrze Historii Architektury Polskiej na Wydziale Architektury /Wydziały Politechniczne Akademii Górniczo-Hutniczej - później Politechnika Krakowska/.

Od r.1955 był przez kilka lat przewodniczącym Komitetu Społecznego Funduszu Ochrony Zabytków. W r.1956 sprawował przez kilka miesięcy urząd Miejskiego Konserwatora Zabytków w Krakowie.

Ogłosił drukiem około 50 prac naukowych.

Jedną z pierwszych - przed r.1939 - realizacji konserwatorskich wykonanych według projektu Stefana Swiszczowskiego był portal do odbudowywanego kościoła św.Agnieszki na Stradomiu w Krakowie.

Główną działalność jako projektant-konserwator rozwinął po r. 1946, wykonując wiele projektów, m.in. oparty o wcześniejsze badania projekt odnowy konserwatorskiej dworu obronnego w Dębnie, projekt odnowy zewnętrznej kościoła św.Andrzeja /połączony z odkryciami/, elewacji klasztoru Klarysek w Starym Sączu, czy też projekt uporządkowania Placu św.Marii Magdaleny /obecnie Pl.Wita Stwosza/ i ukształtowania elewacji Collegium Iuridicum od strony tegoż placu.

Około r.1950 opracował kompleksowy projekt odnowy konserwatorskiej Barbakanu, łącznie z rekonstrukcją szyi łączącej Barbakan z bramą Floriańską, oraz otaczającej Barbakan fosy; projekt ten wykonał na zlecenie Oddziału Krakowskiego PP Pracownie Konserwacji Zabytków, w ramach prac Pracowni Architektonicznej tego przedsiębiorstwa, nad której organizacją czuwał od początku. Ostatecznie zrealizowany został /w latach 1971-74/ późniejszy z r.1969/ i skromniejszy projekt odnowy Barbakanu - również jego autorstwa - według którego fosa została tylko częściowo poszerzona i pogłębiona do poziomu dawnego lustra wody.

W latach 70-tych pracował w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, wykonując projekty konserwatorskie na terenie Zamku Żupnego i kopalni i publikując wyniki prowadzonych równocześnie badań.

Prowadził przez wiele lat działalność dydaktyczną, nie tylko na Politechnice Krakowskiej, lecz także na Uniwersytecie Jagiellońskim w Instytucie Historii Sztuki /ćwiczenia z inwentaryzacji i rysunku odręcznego/ i na Akademii Sztuk Pięknych, gdzie wykładał historię architektury polskiej i powszechnej.

Dr inż.arch.Stefan Swiszczowski brał udział w powstaniach śląskich i w powstaniu wielkopolskim. Podczas II wojny światowej uczestniczył /do chwili aresztowania w sierpniu 1941 r./ w pracy podziemnej w ramach Armii Krajowej.

Jest odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Śląskim Krzyżem Powstańczym i innymi odznaczeniami, w tym Odznaką "Zasłużony dla Miasta Krakowa". Był dwukrotnie laureatem Nagrody m.Krakowa, a jego książki, opublikowane przez Wydawnictwo Literackie w ramach serii "Cracoviana": "Gródek Krakowski" /Kraków 1977/ oraz "Miasto Kazimierz pod Krakowem" /Kraków 1981/, zostały wyróżnione jako najlepsze książki roku poświęcone tematyce krakowskiej.

Jest członkiem trzech komisji naukowych Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie: Komisji Urbanistyki i Architektury, Komisji Archeologicznej, oraz Komisji Historii i Teorii Sztuki. Należy do Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Był też członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków od lat 30-tych aż do r.1983. W r.1985 Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków przyznało mu honorowe członkowstwo.

Przez wiele lat był również Społecznym Opiekunem Zabytków.

Prof.dr inż.Alfred M A J E W S K I

Ur. w Koziach /pow.lwowski/ w r.1907. W r.1932 uzyskał dyplom inżyniera architekta na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej. Konserwacją zabytków architektury zajmuje się od samego początku aktywności zawodowej. Już w rok po dyplomie /1933/ podejmuje pierwsze wielkie zadanie konserwatorskie: odbudowę zamku w Olesku; prace te prowadził do r.1939. W latach 1933-39 jako kierownik Oddziału Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu i zastępca Konserwatora Zabytków Województwa Lwowskiego na województwo tarnopolskie nadzorował m.in. prace konserwatorskie na zamkach w Tarnopolu i Zbarażu.

Po II wojnie światowej - po przejściowym kierowaniu /jako Komisarz Rządowy, a później naczelny dyrektor/ przedsiębiorstwami budowlanymi na Dolnym Śląsku - powrócił do pracy w konserwacji zabytków. W r.1947 został zastępcą dyrektora Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu /prof.Witolda Minkiewicza, który we Lwowie był promotorem jego dyplomu/, a w r. 1951 jako następcą; dyrektorem KOZK na Wawelu był aż do przejścia w stan spoczynku w r.1983. Z jego inicjatywy Kierownictwo wyszło z działalnością architektoniczno-konserwatorską daleko poza Wawel, doprowadzając do stanu godnego ich rangi zamki w Pieskowej Skale /1948-65/, Baranowie Sandomierskim, Niedzicy, Krasiczynie i Wiśniczu /w dwóch ostatnich prace konserwatorskie jeszcze trwają/. Na samym Wawelu wykonane zostały za czasów dyrekcji prof.Alfreda Majewskiego liczne prace konserwatorskie, wykraczające swym zasięgiem poza ściśle rozumianą "konserwację";

zasadnicze zakończenie odnowy wnętrz zamku królewskiego /skrzydło zachodnie/, nowa aranżacja placu na południe od katedry z wyeksponowaniem fundamentów zburzonych przez austriackiego zaborcę kościołów św.Michała i św.Jerzego, częściowa ekspozycja średniowiecznych murów obronnych między basztami: Złodziejską, Sandomierską i Senatorską, oraz konserwacja tychże baszt; urządzenie i udostępnienie do zwiedzania rezerwatu archeologicznego w podziemiach budynku dawnych kuchni królewskich, oraz przygotowanie do przyszłego udostępnienia kilku innych rezerwatów: między basztami Senatorską i Sandomierską - tzw."Rabsztyn" /"kościół B" i niedawno odkryta u stóp baszty Sandomierskiej rotunda/, u podnóża baszty Złodziejskiej /dwa kościoły prostokątne: przedromański i romański/; z prac w katedrze wawelskiej wymienić należy przede wszystkim odnowienie kaplicy Batorego wraz z odsłonięciem i uzupełnieniem renesansowej polichromii sklepienia, konserwację kaplicy Zygmuntowskiej, kaplicy Wazów, kapitularza, oraz kompleksowe odnowienie konserwatorskie kaplicy Świętokrzyskiej w latach 1972-73, połączone z przebadaniem grobów króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety Habsburżanki, oraz z ponownym pogrzebem pary monarszej.

Wyrazem uznania dla pracy prof.Alfreda Majewskiego było powołanie go w r.1973 na stanowisko Generalnego Konserwatora Zabytków PRL, na którym mógł on działać niestety zaledwie przez niepełne dwa lata /do r.1975/. Jako Konserwator Generalny podjął - wśród wielu cennych inicjatyw - odbudowę zamku Krzyżtopór w Ujeździe; przedsięwzięcie to, wywodzące się z tej samej generalnej idei restytucji kulturowego dziedzictwa narodu, które

legła u podstaw powojennej odbudowy zabytków Warszawy i Gdańska, straciło niestety wiele na rozmachu po odejściu prof. Majewskiego ze stanowiska Generalnego Konserwatora, mimo, że już w r.1974 wstępne prace inwentaryzacyjne Krzyżtoporu, prowadzone przez zespół pracowników Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu były daleko zaawansowane. W r.1975 rozpoczął odnowienie zamku w Suchej; podjął też starania o odnowienie konserwatorskie zamku królewskiego w Niepołomicach, które niestety do chwili obecnej nie przeszły w stadium przewidzianej realizacji, z niewątpliwą szkodą dla polskiej kultury.

Od r.1955 związany z Wydziałem Architektury Politechniki Krakowskiej. Doktoryzował się w r.1960, a w r.1969 został profesorem nadzwyczajnym, zaś w r.1975 - profesorem zwyczajnym. W latach 1966-71 był dziekanem Wydziału Architektury. W latach 1975-82 pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Historii Architektury i Konserwacji Zabytków tegoż Wydziału. Jest członkiem kilku Komisji Naukowych Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

Oprócz licznych projektów i realizacji konserwatorskich jest autorem około 40 publikacji poświęconych problematyce ochrony i konserwacji dziedzictwa kulturowego, które ukazały się w Polsce i za granicą.

Prowadził również wykłady za granicą, m.in. w Meksyku, Dreźnie i Waszyngtonie.

Prof.dr inż.arch.Alfred Majewski posiada liczne odznaczenia polskie i zagraniczne, m.in. Krzyż Oficerski i Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Komandorski Orderu Zasługi Republiki Włoskiej, oraz imienny medal Międzynarodowego Instytutu Zamków Historycznych /Internationales Burgen-Institut- IBI/

"Bene Merito Castellis". W r.1955 uhonorowany został indywidualną Nagrodą Państwową II stopnia za prace konserwatorskie i odkrycia na zamku w Pieskowej Skale /renesansowe krużganki arkadowe na dziedzińcu, loggia/.

Od r.1982 jest przewodniczącym Krakowskiej Rady Ochrony Dóbr Kultury. Jest członkiem Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków /ICOMOS/, Międzynarodowego Instytutu Zamków Historycznych /IBI/, Stowarzyszenia Historyków Sztuki, oraz Stowarzyszenia Architektów Polskich.

W r.1985 Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków przyznało mu członkowstwo honorowe.

Prof.dr hab.Józef L E P I A R C Z Y K

Ur. w r.1917 w Rybniku. Zapoczątkowane jeszcze przed wojną studia na Uniwersytecie Jagiellońskim - najpierw w zakresie historii, później historii sztuki - ukończył w r.1950. Początkowo pracował jako asystent Katedry Konserwacji Zabytków na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej pod kierunkiem profesora dr inż.arch.Antoniego Karczewskiego, a następnie jako asystent przy Zespole Katedry Historii Sztuki UJ.

W r.1952 uzyskał doktorat na podstawie rozprawy "Fazy budowy kościoła Mariackiego" /opubl.: "Rocznik Krakowski" R. 34:1959/, a w związku z tym awansował na stanowisko adiunkta.

W r.1969 uzyskał stopień doktora habilitowanego na podstawie rozprawy "Działalność architektoniczna Sebastiana Sierakowskiego" /opubl.: Zeszyty Naukowe UJ 175, Prace z historii sztuki z.7, Kraków 1968/, i w tym samym roku etat docenta w Instytucie Historii Sztuki UJ.

W r.1985 Rada Państwa mianowała Go profesorem nadzwyczajnym.

Głównym przedmiotem zainteresowania profesora doktora hab. Józefa Lepiarczyka jest architektura polska doby renesansu i baroku; jej poświęcił większość swoich publikacji /np. monografia źródłowa obecnego kościoła na Skałce w Krakowie - Rocznik Krakowski R. 35:1961; rys życia i twórczości architekta Franciszka Placidiego - Rocznik Krakowski R. 37:1965; monografia mauzoleum Piastów śląskich w Legnicy - Szkice Legnickie t.1,

Wrocław 1962; rekonstrukcja pierwotnego wyglądu kościoła w Kobyłce k.Warszawy - Folia Historiae Artium R. 17:1981; - i wiele innych/.

Niezależnie od pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim, czynny był prof.Józef Lepiarczyk jako konserwator zabytków. W r.1954 opublikował w formie skryptu akademickiego pierwszy po II wojnie światowej polski podręcznik zasad konserwacji: "Konserwacja zabytków architektury". Redagował tom "Katalogu zabytków" poświęcony powiatowi krakowskiemu /KZSP t.1, z.6, Warszawa 1951/. W latach 1952-56 pełnił funkcję Miejskiego Konserwatora Zabytków w Krakowie /stanowisko to podlegało zrazu Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków, a po wyodrębnieniu miasta Krakowa z województwa w r.1957 - Wydziałowi Kultury Prezydium RN miasta Krakowa/; był więc pierwszym po wojnie człowiekiem, którego szczególnej opiece podlegały zabytki Krakowa w granicach administracyjnych miasta. Jako konserwator miejski przygotował w dużej mierze podjętą przez jego następców na urzędzie: doktora inż.arch.Stefana Świszczowskiego i magistra Leszka Ludwikowskiego akcję badań archeologicznych przed obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego, oraz rozpoczęte równocześnie z nią prace konserwatorskie na najbardziej wartościowych obiektach zabytkowych w mieście.

Mgr Marian K O R N E C K I

Ur. w r.1924 w Krakowie. W r.1951 ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując stopień magistra praw. Już podczas studiów interesował się amatorsko historią sztuki, uczęszczając na zajęcia z tego przedmiotu.

Bezpośrednio po ukończeniu studiów podjął pracę w Wojewódzkim Urzędzie Konserwatorskim w Krakowie /od r.1953 zastępca Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków - podówczas dr Hanny Pieńkowskiej/. W r.1967 stanął na czele nowo powołanego przy Urzędzie Konserwatorskim Zespołu Dokumentacji Zabytków, który podlegał najpierw Wydziałowi Kultury Prezydium WRN w Krakowie, następnie - po kolejnych reorganizacjach - Wydziałowi Kultury, wreszcie Wydziałowi Ochrony Zabytków Urzędu m.Krakowa.

W r.1976 przeszedł do pracy w PP Pracownie Konserwacji Zabytków - Oddział w Krakowie - na stanowisko kierownika pracowni; na tym stanowisku pracuje do chwili obecnej.

Równocześnie z pracą w Urzędzie Konserwatorskim i PP PKZ współpracował od r.1954 z Pracownią Inwentaryzacji Zabytków Instytutu Sztuki PAN jako redaktor "Katalogu zabytków" dla województw; bydgoskiego, opolskiego, tarnowskiego oraz w Ośrodkiem Dokumentacji Zabytków przy Ministerstwie Kultury i Sztuki od chwili jego utworzenia w r.1970. W latach 1968-75 redagował "Materiały i Sprawozdania Konserwatorskie Województwa Krakowskiego".

Przedmiotem jego szczególnego zainteresowania jest drewniane budownictwo sakralne i ludowe; w dużej mierze dzięki jego staraniom powstał park etnograficzny w Lipowcu. Tej samej tematyce poświęcona jest również przygotowywana przezeń w Instytucie Sztuki PAN rozprawa doktorska pt. "Rozwój architektoniczny małopolskich kościołów drewnianych w XVI i XVII wieku. Między gotykiem a barokiem" /promotor: doc.dr hab.Jerzy Z. Łoziński/.

Mgr Marian Kornecki jest odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL, Złotą Odznaką "Za Opiekę nad Zabytkami", Srebrną Odznaką "Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej", Odznaką "Zasłużony dla Opolszczyzny", oraz Odznaką "Zasłużony Działacz Kultury".
W r.1976, w 25-lecie pracy konserwatorskiej, został wyróżniony specjalnym listem gratulacyjnym Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Jest autorem ponad 100 publikacji, w tym napisanego wspólnie z doktorem hab. Tadeuszem Chrzanowskim obszernego syntetycznego dzieła "Sztuka Ziemi Krakowskiej" /Kraków 1982/.

Jest członkiem Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków od chwili jego powstania w jesieni 1981 r.

Nagrodę im.Hanny Pieńkowskiej i Jerzego Łomnickiego otrzymuje jako pierwszy laureat od chwili jej ustanowienia.

Maria Borowiejska-Birkenmajerowa

I i II ZJAZD MIŁOŚNIKÓW OJCZYSTYCH ZABYTKÓW

In pristinum restituit splendorem.....

Zabytki ojczyste - w tym zarówno dzieła sztuki, jak i pamiątki historyczne, nawet te, które nie posiadają wartości artystycznej - są świadectwem naszych dziejów, naszej kultury. Przyczyniły się one w znacznym stopniu do zachowania tożsamości narodowej społeczeństwa polskiego podzielonego zaborami, w czasie ponad stuletniej niewoli. Zasługują na szacunek i opiekę.

W roku 1954 Konwencja Haska w miejsce dawnego pojęcia "zabytek" wprowadziła pojęcie "dobro kultury", znosząc zarazem limit czasowy. W myśl uchwał tejże Konwencji, za dobra kultury uważa się wszelkie dobra ruchome lub nieruchome, które posiadają wielką wagę dla dziedzictwa narodu.

Przypomnijmy, że zainteresowanie rodzimą historią i w konsekwencji tzw. pamiątkami historycznymi, rozwija się w Polsce już w XVIII stuleciu, kiedy z inicjatywy monarszej podejmuje badania Adam Naruszewicz, dzięki zaś staraniom Adama Kazimierza Czartoryskiego, jenerała Ziem Podolskich, zostaje powołana w Komisji Narodowej specjalna komórka, której zadaniem jest

opracowanie programu nauki historii ojczystej dla szkół. Powstają prace naukowe, jak również powieści historyczne oraz malarstwo obrazujące nasze dzieje i przedstawiające zabytki polskiej kultury, najczęściej wówczas określane jako "pamiątki", czy też "pomniki". Na zlecenie króla Stanisława Augusta, nadworny malarz M.Bacciarelli tworzy cykl obrazów o tematyce zaczerpniętej z dziejów Polski /z przeznaczeniem do sali Rycerskiej zamku królewskiego w Warszawie/, natomiast w roku 1787 stypendysta monarchy, Z.Vogel, wyrusza w podróż po kraju celem uwiecznienia "sławniejszych pamiątek narodowych iako: zwalisk zamków, świątyń, nagrobków, starożytnych budowli i miejsc pamiątkowych w Polsce"[1].

W roku 1785 ks.K.Zubowski publikuje prospekt pisma periodycznego pt. "Kollekcya starożytnych i z tego-czasowych osobliwości w kraiu i za kraiem znayduiących się Naród Polski interesuyących", dedykując go Ignacemu Krasickiemu, autorowi rozprawy pt. "O gmachach starożytnych". Opublikowanie tego prospektu można uznać za jedną z zapowiedzi nadchodzącego historyzmu i kultu tradycji narodowej.

Wiele uwagi poświęca pamiątkom przeszłości, doceniając przy tym ich walor estetyczny, Stanisław Kostka Potocki /autor "Polskiego Winckelmanna"/, który na sejmie grodzieńskim w roku1784 podkreśla dążenie Rady Nieustającej w kierunku "dźwignienia z hańbiących zwalisk miast". Wykazuje zainteresowanie dziedzictwem wieków Tadeusz Czacki, który jako członek Komisji Skarbu przeprowadza lustrację zamku na Wawelu w roku 1791 i zwraca uwagę na konieczność ochrony tego symbolu wolnej Polski.

Duże znaczenie dla inspiracji uczuć patriotycznych mają zbiory polskich pamiątek gromadzone w Puławach przez Izabelę Czartoryską.

Szczególna jednak troska o zachowanie tradycji narodowej, języka i kultury, przejawia się w ożywionym ruchu naukowym i kulturalnym, jaki zapanował na obszarze Polski po utracie niepodległości. Znamienne jest, że na terenie miniaturowego państwa - jakże skromnego reliktu potężnej Polski Piastów i Jagiellonów - w Wolnym Mieście Krakowie, dokonuje się jako najwcześniejszy na naszych ziemiach - doniosły proces przemian w ustosunkowaniu się do obiektów dawnej sztuki, architektury, urbanistyki.[2]

Zubożały Kraków, pozbawiony znaczenia politycznego i gospodarczego, staje się wówczas pierwszym polskim miastem, w którym zwrócono baczną uwagę nie tylko na narodowe, lecz także i artystyczne wartości pomników przeszłości, jak również na potrzebę ich ochrony. Duży wpływ musiała wywrzeć w tym przypadku specyficzna atmosfera miasta nasyconego pamiątkami historycznymi, /określanymi także jako "pomniki"/ i wspomnieniami dziejowych wydarzeń, które postawiły kiedyś Polskę w rzędzie czołowych państw Europy. Należy również docenić rolę sfer rządzących Wolnego Miasta Krakowa w dążeniu do restytucji świetności stołecznego miasta. Sprzyjał temu romantyzm, którego oddziaływanie zaznaczało się coraz silniej, poczynając od lat dwudziestych wieku XIX, by w trzydziestych - zdominować postawy ideowe epoki Oświecenia.

Niemałe znaczenie dla kształtowania się stosunku do rodzimej spuścizny kulturowej miała szeroko zakrojona akcja "upięknienia" i rozbudowy stolicy, prowadzona w latach 1815-1846. W czasie realizacji wspomnianej akcji zniszczono niestety, głównie w początkowym okresie działań, szereg budowli, których zabytkowej wartości wówczas nie rozumiano. Nie mniej, wybuřzenia te zwróciły uwagę szerszych warstw społeczeństwa na ginące ślady przeszłości i spowodowały protesty /A.K.Czartoryski, F.Radwański sen., A.Potocki, J.Chłopicki, J.Librowski i inni/.

Trzeba podkreślić, że już w progu roku 1817 na posiedzeniu Senatu Rządzącego padają z ust senatora Feliksa Radwańskiego słowa, które zawierają w sobie idee konserwatorskie: ochronę i zabezpieczenie na przyszłość obiektu dawnej architektury - Barbakanu; miało to duże znaczenie dla rozwoju myśli konserwatorskiej w Polsce. Człowiekiem zaś, który w ówczesnym Krakowie najbardziej świadomie i śmiało przełamuje i rozszerza utarty krąg pojęć o "pamiątkach starożytnych", jest architekt Karol Roman Kremer, autor pierwszego projektu restauracji Barbakanu i wieży bramnej Floriańskiej. On też jako pierwszy, poddał analizie stosunek "sztuki pięknej" do dziejów. Nie lekceważąc związku z historią /gdyż przemawia to za rangą zabytku/ zwraca baczną uwagę na styl i walory artystyczne, jak również na powiązanie zabytkowego obiektu z otoczeniem. Późniejszą rozprawę K.R.Kremera pt."Niektóre uwagi o ważności zabytków sztuk pięknych naszej ziemi" /Rocznik Krakowskiego Towarzystwa Naukowego, Kraków 1849/ można uznać za podstawę dalszego rozwoju celowej i świadomej, poprzedzonej badaniami konserwacji zabytków w Polsce.

Dodać trzeba, że K.R.Kremer wielokroć podkreśla potrzebę inwentaryzacji zabytków i stosuje nową wówczas terminologię stylów.

Józef Kremer /starszy brat Karola Romana/ profesor filozofii i estetyki krakowskiego Uniwersytetu, przypisuje opiece nad zabytkami zasadniczą rolę w dziejach kultury narodów, bo przez nią "teraźniejszość, przeszłość i przyszłość złożą się w jedną duchową całość". W jego też pojęciu "Kraków jest całej Polski sercem, a narodowości ogniskiem świętem, przedstawcą ojczystych dziejów". J.Kremer jest także autorem dwóch opracowań, które można uznać za pierwsze ekspertyzy konserwatorskie. Poświęcił je Sukiennicom i Bramie Floriańskiej, działając na zlecenie władz administracji miejskiej, które zwróciły się /pod presją Krakowskiego Towarzysta Naukowego/ o opinię specjalistyczną na temat dwóch czołowych zabytków Krakowa.

W Krakowie omawianej doby powstaje i rozwija się prężny ośrodek konserwatorski, którego szerokie oddziaływanie zaznaczy się w drugiej połowie XIX stulecia i w następnym wieku.

Niewątpliwie duży wpływ na wzrost zainteresowania zabytkami, jako dziełami sztuki, miała rozpoczęta w roku 1844 a ukończona w roku 1855, inwentaryzacja zabytków przeprowadzona na terenie Królestwa Kongresowego - jako pierwsza na ziemiach polskich - z inicjatywy K.Stronczyńskiego. Oddziaływała także praca J.Lelewela,"Grobowe Królów Polskich Pomniki".

Po tym krótkim, z konieczności niepełnym, przypomnieniu ważniejszych faktów z zakresu kształtowania się polskiej myśli konserwatorskiej i zabytkoznawczej, w czym środowisko

krakowskie odegrało wiodącą rolę, nie dziwi nas, że właśnie w Krakowie postanowiono zorganizować /z inicjatywy obu galicyjskich "Gron Konserwatorów zabytków sztuki i historyi"/ I Zjazd Miłośników Ojczystych Zabytków, Odbył się on w dniach 3 i 4 lipca 1911 roku.[3]

Przyczyniła się do tego pewna swoboda polityczna charakteryzująca dobę autonomiczną Galicji.

Obrady rozpoczęto w poniedziałek dnia 3 lipca o godzinie 9-tej 30 w auli Uniwersytetu, zgodnie z ustalonym wcześniej programem, który tutaj przypomnimy w oryginalnej transkrypcji:

"1. Powitanie uczestników przez przewodniczącego komitetu wykonawczego Dra Stanisława Tomkowicza.

2. Wybór prezydyum Zjazdu.

3. Dr Józef Muczkowski: Stan dzisiejszy nauki o konserwacji zabytków.

4. Dr Stanisław Tomkowicz: Stosunek muzeów sztuki do konserwacji zabytków.

5. O godzinie 11 zwiedzanie kościołów św.Krzyża, P.Maryi i OO.Dominikanów.

6. Po południu godz.4 zwiedzanie Katedry i Zamku na Wawelu.

7. Wieczorem o godz.8 komers w sali Grand Hotelu.

Wtorek dnia 4 lipca godz.9 przed południem w auli Uniwersytetu:

1. Ks.Gerard Kowalski: Kościoły i ich konserwacya. Nowe i dawne kościoły wiejskie.

2. Ks.Stanisław Górzyński: Zadania nowoczesnej architektury kościelnej.
3. Julian Makarewicz: Konserwacya dawnych obrazów /w klasztorze OO.Franciszkanów/.
4. Po południu o godz.3 wycieczka do zamku łenczyńskiego, tutaj odczyty:
   a/ Kazimierza Wyczyńskiego architekta: Konserwacya ruin oraz
   b/ Dra Stanisława Golińskiego: Wpływ i znaczenie roślinności dla konserwacyi ruin,
   poczem

Podwieczorek i zakończenie oraz wybór miejsca przyszłego Zjazdu".

Celem Zjazdu było umożliwienie wymiany poglądów i doświadczeń na temat opieki nad zabytkami ziemi ojczystej, podzielonej zaborami - co powodowało zróżnicowanie zarówno potrzeb jak i warunków realizacyjnych tejże opieki. Stanisław Tomkowicz, prosząc o szeroką dyskusję zaznaczył: "uczymy się wszyscy ciągle, uczymy się przez postęp nauki, przez doświadczenie i przez wzajemną dyskusję. Potrzeby i warunki opieki nad zabytkami są w różnych stronach i częściach naszego kraju rozmaite. Bliżej nie potrzebuję tego uzasadniać. "Następnie powiedział: "Chociaż czasem różnemi, drogami, wszyscy przecież dążymy do jednego celu, jedna sprawa jest nam droga i wspólna, sprawa opieki nad zabytkami.

Wszyscy kochamy nasze pamiątki i zabytki ojczyste, jako przedmioty, w których wyraziła się nasza przeszłość, nasza kultura, nasza historya. Wszyscy pragniemy ich ochrony".

Zjazd był liczny, a udział uczestników ze wszystkich zaborów świadczył o słuszności zorganizowania takiej imprezy. Wywiązała się ożywiona dyskusja nad poruszonymi na Zjeździe tematami, które - jak czytamy w "Pamiętniku I Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków", objęły "w ogólnych zarysach całość dzisiejszej nauki o konserwacji zabytków". Wymiana poglądów wykazała, że "miłość i poszanowanie dla zabytków naszej przeszłości coraz szersze zataczają kręgi i że pomniki naszej przeszłości, które w burzy wieków szczęśliwie się dochowały, zdołamy jeszcze na długie czasy utrzymać". Należy dodać, że większość przemawiających wypowiadała się za konserwacją a przeciw restauracji zabytków.

Po posiedzeniu uczestnicy Zjazdu zwiedzili przed południem kościoły św.Krzyża i św.Trójcy /Dominikanów/, zaś po południu katedrę i zamek na Wawelu, gdzie wyjaśnień udzielali: Tomkowicz, Hendel, Cercha i Wyczyński. Trzeba przypomnieć, że wszyscy byli pod wrażeniem doniosłego faktu, jakim było niedawne przekazanie ostatniego budynku wawelskiego w ręce polskie /Wydział Krajowy/. "To wrażenie podniosłe i uroczyste" - mówił Tomkowicz, pozwala mieć nadzieję, że korzyści tego zjazdu i jego obrad będą dodatnie, pomyślne, wielkie i niepospolite i że wszyscy będziemy się jednoczyć w tej myśli, której symbolem jest nasz starodawny Wawel".

Krakowski Oddział Konserwatorów Zabytków, który powołany został do życia z początkiem września 1981 roku, postanowił w roku 1983 zorganizować II Zjazd Miłośników Ojczystych Zabytków. Zamysł ten, będący niewątpliwie odzwierciedleniem potrzeby wymiany poglądów i doświadczeń zebranych w czasie ostatniego czterdziestolecia, nawiązywał zarazem do pięknej i cennej inicjatywy konserwatorów i zabytkoznawców, którzy w roku 1911 zorganizowali w Krakowie I zjazd. Prof.Władysław Sleściński, ówczesny prezes Oddziału oraz komitet organizacyjny - przystąpili do prac, które w roku bieżącym /już przy zmienionym składzie Zarządu i komitetu organizacyjnego/ zostały uwieńczone dawno oczekiwanym Zjazdem.

Początkowo zamierzano wiernie powtórzyć program tematyczny I Zjazdu, jednakże w trakcie prac przygotowawczych zwrócono uwagę na konieczność aktualizacji i poszerzenia przedstawionych problemów, oraz wprowadzenia referatów historycznych, wiążących się z I Zjazdem. Przygotowania referatów historycznych podjęli się pracownicy naukowi Zespołu Dziejów Kultury Krakowa - Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk - współorganizatora II Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków.

Usłyszymy więc wypowiedzi nawiązujące do tematów poruszanych uprzednio i będziemy mieli okazję skonfrontować postawy oraz realizacje konserwatorskie oddzielone od siebie sporym dystansem czasowym /74 lat/. Przedstawione zostaną problemy, które charakteryzują naszą dobę, jak ochrona środowiska kulturowego, ratowanie zabytkowych zasobów Krakowa, opieka nad zabytkami architektury przemysłowej itp. Referaty historyczne zapoznają nas bliżej z przebiegiem I Zjazdu i wybitnymi ludźmi, którzy brali w nim udział.

W czasie trwania II Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków zostanie wręczona nagroda im.Hanny Pieńkowskiej i Jerzego Łomnickiego - po raz pierwszy od czasu jej ustanowienia - mgr Marianowi Korneckiemu, jednemu z najdłuższych stażem członków naszego Stowarzyszenia.

Dyplomy Członków Honorowych Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków otrzymają zasłużeni w działalności konserwatorskiej i pracy badawczej profesorowie: Alfred Majewski i Józef Lepiarczyk, oraz doktor inż.arch.Stefan Świszczowski.

P r z y p i s y :

1. Rozwój zabytkoznawstwa, konserwatorstwa i opieki nad zabytkami w Polsce przedstawiono głównie w dwu publikacjach:
   - Jan Zachwatowicz, Ochrona zabytków w Polsce, Warszawa 1965;
   - Jerzy Frycz, Restauracja ikonserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918, Warszawa 1975.

   Obszerne i wnikliwe studium Jerzego Frycza jest pozycją szczególnie ważną dla badaczy. Autor powołuje źródła i liczne pozycje bibliograficzne, oraz zamieszcza bogaty materiał ilustracyjny.

2. Sprawie stosunku do kulturowego dziedzictwa narodu w okresie Rzeczypospolitej Krakowskiej poświęcono sporo uwagi w pracy: Maria Borowejska-Birkenmajerowa, Juliusz Demel, Działalność urbanistyczna i architektoniczna Senatu Wolnego Miasta Krakowa w latach 1815-1846. "Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki" R.4:1963.

3. Przebieg I Zjazdu omawia dokładnie i teksty referatów przytacza: Pamiętnik Pierwszego Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca 1911 roku, Kraków 1912.

Wiesław Bieńkowski

JÓZEF MUCZKOWSKI
JAKO HISTORYK, HISTORYK SZTUKI I MIŁOŚNIK ZABYTKÓW

Józef Jakub Władysław trójga imion Muczkowski pochodził ze znanej i od dwóch pokoleń zasłużonej wielce dla miasta rodziny krakowskiej.

Był wnukiem Józefa /1795-1858/ historyka i filologa, bibliografa oraz /po Jerzym Samuelu Bandtkiem/ dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, a starszym synem Stefana /1832-1896/ notariusza, później prezesa krakowskiej Izby Notarialnej oraz wiceprezydenta miasta za kadencji Ferdynanda Weigla. Matką była Paulina Katarzyna z Sobeskich /1840-1901/, Wielkopolanka, rodem z Lubowa w powiecie gnieźnieńskim.

Urodził się w Krakowie, dnia 9 sierpnia 1860 r. w domu przy ulicy Gołębiej /zwanej wówczas "Gołębią niższą"/ pod numerem 188, dziś nie istniejącym, na tym bowiem miejscu wznosi się /zbudowany w latach 1883-1887/ gmach Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Syn notariuszostwa Muczkowskich został ochrzczony 29 listopada tr. w kościele parafialnym św.Anny, a jego rodzicami chrzestnymi byli Michał Łuszczkiewicz, dyrektor Instytutu Technicznego w Krakowie oraz babka /wdowa po Józefie/ Eleonora z Jadamczewskich Muczkowska /1799-1885/.

Rodzice Józefa wkrótce przenieśli się do domu przy ulicy Floriańskiej 18, a po r.1870 zakupili od Piotra Koszyńskiego kamienicę przy ulicy Brackiej 13, gdzie zamieszkali z trojgiem dzieci: Józefem oraz dwoma młodszymi córkami: Karoliną Pauliną Stanisławą /1862-1934/ później zamężną Madeyską oraz z Zofią Stefanią Bronisławą /1867-1908/ z czasem żoną Leonarda Lepszego. Młodszy brat Józefa, Tadeusz, urodzony w 1896 r. zmarł nie ukończywszy roku życia.

Józef Muczkowski wzrastał w atmosferze pietyzmu dla przeszłości i zabytków dawnej stolicy Polski, w środowisku, dla którego problemy historii i teraźniejszości miasta były sprawami zawsze najważniejszymi. Jak wspominała po latach dom rodzinny jego córka Zofia: "prawdziwą ozdobą i chlubą była duża biblioteka, zbierana z pokolenia na pokolenie, jeszcze od pradziadka Józefa Muczkowskiego. Zawierała ona cenny zbiór starodruków odnoszących się do Konstytucji 3 Maja oraz do powstania listopadowego, cenne wydawnictwa z dziedziny historii sztuki, a zwłaszcza historii Krakowa oraz wiele innych książek z różnych dziedzin".

Józef Muczkowski uczęszczał do Gimnazjum św.Anny /1871-1878/, gdzie też /20 czerwca 1878/ złożył egzamin dojrzałości. W gimnazjum nie wyróżniał się zbytnio postępami w nauce; np. z historii, przyrody i geografii zdobywał zaledwie oceny dostateczne, z innych przedmiotów były jedynie "zadawalniający", natomiast jego zachowanie oceniano zawsze jako "chwalebne".

Uzyskawszy patent dojrzałości wpisał się na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie /podobnie jak w tym czasie Klemens Bąkowski/ był uczniem Michała

Bobrzyńskiego i Stanisława Tarnowskiego. Studia prawa odbyte w latach 1878-1882 zakończył absolutorium w dniu 6 września 1882, a następnie, po złożeniu trzech obowiązujących rygorozów, uzyskał /14 lipca 1883/ stopień doktora praw obojga. Rozpoczął wówczas praktykę urzędniczą w Wiedniu, skąd w 1885 r. wstąpił do Prokuratorii Skarbowej we Lwowie i objął w jej Ekspozyturze krakowskiej posadę koncepisty. Tu kolejno awansował na koncypienta /1887/, adiukta /1893/ i wreszcie sekretarza Ekspozytury w Krakowie /1897/, Od 1901 r. był równolegle asesorem Sądu Powiatowego dla spraw dochodów skarbowych w Krakowie. W 1900 r. został sędzią /radcą/ Sądu Krajowego w Krakowie, a w latach 1910-1933 sędzią Sądu Krajowego Wyższego /w latach po odzyskaniu niepodległości nosił nazwę Sądu Okręgowego czyli Apelacyjnego/ w Krakowie.

W 1889 r. ożenił się we Lwowie z Jadwigą Mochnacką, córką Edmunda /stryjecznego bratanka Maurycego Mochnackiego/, prezydenta miasta Lwowa. Miał z nią dwoje dzieci: wspomnianą już córkę Zofię /1890-1973/ niezamężną oraz syna Stefana /1894-1942/ później asystenta Wyższego Studium Handlowego w Krakowie, a w latach 1937-1939 członka Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Muczkowscy zamieszkali w Krakowie w domu "pod Krukiem" przy ul.Karmelickiej 3, będącym własnością żony Jadwigi. Dom rodzinny przy ulicy Brackiej objęła rodzina Lepszych.

W sposób godny podziwu umiał Muczkowski połączyć swą karierę urzędniczą z równoległym rozwojem swych zamiłowań do dziejów Krakowa i badań historii jego sztuki, do rozbudzania których przyczynił się Władysław Łuszczkiewicz, syn jego

ojca chrzestnego. Drogą samokształcenia i kontaktów z kręgami fachowców zdobył Muczkowski głębokie znawstwo w tym zakresie oraz pozostawił znaczny dorobek o dużym znaczeniu naukowym. Chętnie przebywał w towarzystwie artystów rzeźbiarzy i malarzy /np. Wacława Szymanowskiego, Konstantego Laszczki, Teodora Axentowicza, Juliana Makarewicza, a także Antoniego Madeyskiego i Leona Chwistka z którymi był spokrewniony bądź spowinowacony oraz Kazimierza Pochwalskiego/, konserów i zbieraczy dzieł sztuki /jak Jan Sas Zubrzycki, Feliks Jasieński czy Adam Chmiel/.

Muczkowski "żywił namiętny kult dla Krakowa,kochał wszystko co krakowskie, razem i każdy kamień z osobna". Organizacyjnie był związany przede wszystkim z Towarzystwem Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, w którym przez wiele lat mógł realizować swe pasje życiowe. Dobrze znany iceniony przez Stanisława Krzyżanowskiego, należał Muczkowski do grona osób podejmujących 21 listopada 1896 r. decyzję o powołaniu do życia tej organizacji.
W latach 1897-1898 był członkiem Komisji Kontrolującej /Rewizyjnej/ Towarzystwa, od 1900 jego wiceprezesem, a po ustąpieniu Krzyżanowskiego w 1916 r. długoletnim, dożywotnim prezesem Towarzystwa.

Na czele Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa stanął Muczkowski w okresie zawieruchy wojennej, po rezygnacji ciężko już wówczas chorego Krzyżanowskiego, który zmarł 15 stycznia 1917 r. Objęcie przez Muczkowskiego prezesury było zresztą konsekwencją istniejącego od pewnego czasu stanu faktycznego.

Już od początku wojny zastępował często znakomitego lecz wątłego zdrowia i sił prezesa Krzyżanowskiego. Muczkowski okazał się dla Towarzystwa mężem opatrznościowym. Objął kierownictwo prac w najniekorzystniejszym okresie, Wojna światowa rozproszyła ludzi, a majątek Towarzystwa uległ znacznemu pomniejszeniu. Muczkowski, fachowy finansista, do tego członek władz Kasy Oszczędności miasta Krakowa /1903-1939/, a w latach 1902-1909 i 1914-1931 radny miejski, zdołał z niesłychaną energią zabezpieczyć subwencje na cele Towarzystwa i w trudnych latach wojny i późniejszej inflacji rozwinąć działalność wydawniczą. Rzecz znamienna, że Muczkowski, będący w latach 1923-1938 redaktorem "Rocznika Krakowskiego" /tomów 19-25 samodzielnie, a następnych do 29-ego przy współpracy Adama Bochmaka/ oraz około 50 tomików "Biblioteki Krakowskiej" /1924-1936/, najchętniej dobierał autorów z grona ludzi młodych, najczęściej utalentowanych debiutantów; stał się więc troskliwym opiekunem nowych talentów spośród młodego pokolenia krakowskich historyków kultury i sztuki. W okresie międzywojennym był też Muczkowski delegatem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w Radzie Artystycznej przy Zarządzie Miasta oraz członkiem Państwowej Komisji Konserwatorskiej. W dniu 16 kwietnia 1937 r. otrzymał godność członka honorowego Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.

Na tym jednak nie wyczerpywała się aktywność Muczkowskiego. Od 1901 r. wchodził też w skład Wydziału Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, od 1905 r. został członkiem dyrekcji, a później /1927-1934/ był jego wiceprezesem

za kadencji Władysława Jarockiego. W 1908 r. został korespondentem, a od 1911 r. konserwatorem wiedeńskiej Komisji Centralnej dla Badania i Opieki nad Pomnikami Sztuki /Zentralkomission für Erforschung und Erhaltung der Kunstdenkmäler/. Wchodził w skład jej sekcji drugiej, obejmującej swym zasięgiem powiaty Biała, Chrzanów, Myślenice, Podgórze, Wadowice i Wieliczka. Od r.1910 był czynnym w Krajowym Komitecie Restauracji Zamku Królewskiego na Wawelu; działał w nim także w okresie międzywojennym aż do 1935 r. W 1911 r. był Muczkowski współinicjatorem I Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków odbytego w Krakowie. Od 1913 r. wraz ze Stanisławem Tomkowiczem i Kazimierzem Kaczmarczykiem kierował biurem Komisji Centralnej w Krakowie. Po wybuchu I wojny światowej /od listopada 1914 r./ nie zabrakło Muczkowskiego wśród animatorów powołania obywatelskiej Straży nad Zabytkami Krakowa mającej za zadanie troskę o los obiektów zabytkowych i zabezpieczenie ich podczas działań wojennych. Przyczynił się wówczas wydatnie m.in. do ratowania zabytkowych dzwonów przed rekwizycjami wojskowymi, a także miedzianych dachów kościołów i synagog.

Jako długoletni radny miejski zgodnie ze swymi kompetencjami wchodził w skład najważniejszych sekcji Rady, a mianowicie I-ej, ekonomicznej, sprawującej pieczę nad budżetem i gospodarką miejską /był zarazem w tej sekcji przewodniczącym odrębnego Podkomitetu dla spraw ogrodowych i plantacyjnych/, a także należał do Sekcji VII-ej porządkowej i policji budowlanej nadzorującej budownictwo krakowskie oraz opiekę nad zabytkami. Obie te sekcje zostały połączone w 1926 r. tworząc wspólnie sekcję pierwszą zwaną w dalszym ciągu ekonomiczną.

Bardzo szybko rósł też dorobek pisarski Muczkowskiego w zakresie historii sztuki Krakowa oraz problemów konserwatorskich. Już w pierwszym roku faktycznej działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa /1897/ ukazała się w serii "Biblioteki Krakowskiej" /nr 4/ praca o Skałce, niebawem zaś /1901/ studium o kościele oo.Franciszkanów /"Biblioteka Krakowska" nr 19/.
Równocześnie /1901-1903/ pojawiły się drukiem wyniki jego - badań nad zabytkami krakowskiej rzeźby gotyckiej i renesansowej w "Sprawozdaniach Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce" /tomy 7 i 8/. Muczkowski został w 1901 r. współpracownikiem tej Komisji Akademii Umiejętności w Krakowie, a w latach 1909-1910 był jej sekretarzem. Był m.in. autorem wniosku aby Komisja podjęła inwentaryzację domów mieszczeńskich w Polsce /1914/. Dopiero później, już po przejściu na emeryturę w Sądzie Okręgowym, został /15 czerwca 1934/ obdarzony godnością członka korespondenta Wydziału Filologicznego Polskiej Akademii Umiejętności.

Muczkowski wielokrotnie zabierał głos zarówno w teoretycznych jak i praktycznych problemach konserwatorskich. Prace swe ogłaszał w czasopismach i dziennikach /np. w "Architekcie" 1904, w "Czasie" od 1905, "Krakowskim Miesięczniku Literackim" 1914, "Dzienniku Poznańskim" 1917, "Maskach" 1919, "Przeglądzie Powszechnym" 1921 i innych/, a także w postaci broszur /przeważnie odbitek wspomnianych artykułów/. W sposób wysoce kompetentny informował też na łamach Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha /1912-1914/ o bieżących problemach konserwatorskich w dziale kroniki krakowskiej.

Ukoronowaniem tej tematyki była wydana nakładem autora książka pt. Ochrona zabytków /Kraków 1914/ stanowiąca zbiór doświadczeń i refleksji poświęconych praktyce ochrony zabytków, o nie przedawnionym po dziś dzień znaczeniu. Adresowana głównie do opiekunów i właścicieli zabytków /budowli i obiektów sztuki/ miała na celu, według określenia autora, nie tyle udzielanie recept jak restaurować zabytki, lecz raczej wskazówek czego winni wymagać o d architektów i rzemieślników dokonujących prac konserwatorskich.

Rozprawy i studia Muczkowskiego poświęcone sztuce Krakowa ukazywały się głównie na łamach "Rocznika Krakowskiego", organu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Tu bowiem zamieścił syntetyczne ujęcie historii rzeźby w Krakowie /tom 6, 1904/, w 1906 r. ogłosił rozprawę o dawnym ratuszu /tom 8/, a w 1911 r. wydał pionierską monografię dawnych warowni Krakowa. Zdaniem wybitnego znawcy przedmiotu, Jana Dąbrowskiego, "jest to jedna z pierwszych w Polsce prac poświęconych architekturze wojskowej", która "toruje drogę nowej gałęzi literatury historycznej, stając, co było rzeczą nową, nie tylko na gruncie historii sztuki, ale i historii wojskowej".

W 1910 r. ukazał się album fotografii zatytułowany Kraków, wydany staraniem Muczkowskiego przez Towarzystwo. Służył zarówno ukazaniu piękna dawnych zabytków jak i potrzeb ich konserwacji oraz troskliwej opieki. W przedmowie wyraził głęboką troskę z powodu z roku na rok malejącej liczby starych domów, które "giną, burzone w imię postępu i rozwoju nie zawsze kulturalnie pojętego", stąd też decykował

go zarówno tym "co nie umieją szanować przeszłości i dla tych, co ją kochają", a dla tych "co burzyć chcą, aby przejrzeli - i dla pokoleń dalszych, aby pamiętały jak było dawniej".

W latach międzywojennych ogłosił Muczkowski w "Roczniku Krakowskim", który starannie sam redagował, rozprawę o pomniku Kazimierza Wielkiego w katedrze na Wawelu /tom 19, 1923/, następnie studium o kościele dominikanów pod wezwaniem św. Trójcy w Krakowie /tom 26, 1926/, a tom 21 wypełniła w całości praca Muczkowskiego i księża Józefa Zdanowskiego pt. Hans Suess z Kulmbachu /1927/ ukazująca formę mecenatu patrycjuszy krakowskich nad sztuką jak też wpływy malarstwa południowoniemieckiego w dobie renesansu. Dodatkowym walorem wspomnianej pracy są reprodukcje krakowskich obrazów tego wybitnego malarza, cenne zwłaszcza dziś ponieważ ukazują także i te, które zostały wywiezione przez Niemców w czasie II wojny światowej i których już nie odnaleziono. Do podobnego kręgu tematycznego należą artykuły Muczkowskiego na temat obrazu przedstawiającego "Taniec śmierci" z kościoła bernardynów w Krakowie /tom 22, 1929/ oraz portretów Zygmunta Starego czy nieznanych widoków zamku na Wawelu /tom 23, 1932/.

W tym okresie Muczkowski zabierał wielokrotnie głos na łamach prasy krakowskiej w obronie wikarówki przy kościele Mariackim mającej ulec wyburzeniu. W tej sprawie wypowiadał się już na łamach "Czasu" w 1905 r. krytykując wówczas zarówno nie przemyślaną decyzję architektów jak i obojętność oraz niekompetencję władz miasta. Do sprawy tej powrócił we wrześniu 1934 r. gdy poczęto rozbierać mury tego budynku w cyklu

zdecydowanie ujętych wystąpień w "Czasie". Stanowisko Muczkowskiego opowiadające się za odbudową wikarówki wyrażające także pogląd Towarzystwa zwyciężyło i zapobiegło szkodliwym decyzjom grażącym temu pięknemu zakątkowi starego Krakowa, popieranym zwłaszcza przez "Ilustrowany Kuryer Codzienny" opowiadającym się za wyburzeniem wikarówki. Zasługą Muczkowskiego i Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa była też skuteczna akcja zapobiegająca sprzedaży i wywiezieniu z Krakowa do Warszawy kolekcji średniowiecznych obrazów z kościoła Augustianów. Ten późnogotycki cykl przedstawiający Mękę Pańską był pozostałością dawnego ołtarza głównego w kościele św.Katarzyny. Szybko, niemal błyskawicznie podjęte przeciwdziałanie połączone z poruszeniem opinii publicznej na łamach prasy krakowskiej /w połowie listopada 1935 r. oraz wydaniem specjalnej odezwy pióra Muczkowskiego tłumaczącej stanowisko Towarzystwa w tej sprawie /datowanej 15 grudnia 1936/ jako ulotki oraz następnie w "Roczniku Krakowskim" /tom 28, 1937/ przyczyniło się do nabycia tej kolekcji przez miasto dla Muzeum Narodowego w Krakowie /obecnie w Zbiorach Szołayskich/. Muczkowski występował wówczas b.odważnie, nie ulegając nawet naciskom wywieranym przez sfery rządowe. Swą postawą zdobył sobie jeszcze większy szacunek i uznanie w środowisku Krakowa.

Działał owocnie na polu zbliżenia kulturalnego i krzewienia wiedzy o związkach polsko-włoskich i polsko-węgierskich przewodnicząc Towarzystwu "Dante Alighieri" /1922-1930/ i Towarzystwu Polsko-Węgierskiemu /1933-1936/ w Krakowie. Jego

zainteresowania historią sztuki nie ograniczały się wszakże jedynie do sztuki polskiej i Krakowa. Ten wielki miłośnik Włoch przyswoił czytelnikowi polskiemu w swym doskonałym tłumaczeniu klasyczne dzieło szwajcarskiego uczonego Jakuba Burckhardta pt. Kultura odrodzenia we Włoszech /Kraków 1930/, a także przełożył fundamentalne dzieło ucznia Burckhardta, Henryka Wölfflina Sztukę klasyczną /Kraków 1931/.
Swą świetną znajomość języków obcych wykorzystywał niejednokrotnie m,in.w r.1929 wystąpił z referatem na międzynarodowym kongresie spraw mieszkaniowych i budowy miast w Rzymie na temat ukazanych na przykładzie Krakowa metod zagospodarowywania i rozwoju przestrzennego miast zabytkowych.

Za swe zasługi na polu działalności obywatelskiej i kulturalnej został Muczkowski odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta a także komandoriami Orderu Włoskiej Korony i Węgierskiego Krzyża Zasługi.

Ostatnią książką Muczkowskiego był tomik "Biblioteki Krakowskiej" w serii w której debiutował przed laty czterdziestu, zatytułowany Krwawy burmistrz. Kartka z dziejów mieszczaństwa krakowskiego w XVI wieku /nr 86, Kraków 1936/ ukazujący niezwykłą postać Erazma Czeczotki Tłokińskiego, nazwanego przez autora "małym Cezarym Borgią Krakowa". Życiorys Czeczotki zamieścił też Muczkowski w Polskim Słowniku Biograficznym /tom 4, 1938/.

Muczkowski, podobnie jak Bąkowski, należał do niezmiernie popularnych postaci Krakowa lat międzywojennych. Prowadził dom gościnnie otwarty, w którym chętnie widzianymi byli

zwłaszcza młodzi uczeni. Atmosfera domu Muczkowskich, przepojona lekkim, wytwornym humorem gospodarza, sprzyjała także powstawaniu i przedyskutowaniu wielu pomysłów naukowych. Stałymi bywalcami, jak wspominała córka, byli w domu pod Krukiem Adam Bochnak, Jerzy Dobrzycki, Karol Estreicher, siostrzeniec Kazmierz Lepszy, Kazimierz Schwarzenberg-Czerny, Jerzy Szablowski oraz wielu zagorzałych miłośników Krakowa jak wspomniani już artyści, pisarze /Antonina Domańska/, a także reprezentanci mieszczaństwa krakowskiego Władysław Anczyc /wnuk Władysława Ludwika/ będący kolegą gimnazjalnym syna Stefana Muczkowskiego, Klemens Bąkowski, kupiec Jan Fiszer. Muczkowski udzielał się też w krakowskim klubie noszącym nazwę Koła Artystyczno-Literackiego.

Powoli jednak ta duża aktywność Muczkowskiego poczęła wygasać. Starość przyniosła stopniową utratę sił i zdrowia, choć do końca życia zachował niemal młodzieńczą świeżość umysłu. Wybuch drugiej wojny światowej i lata okupacji w sposób zasadniczy wpłynęły na tragizm ostatnich lat jego życia Częściowo sparaliżowany, wypędzony przez Niemców ze swego mieszkania zulicy Karmelickiej i zmuszony do trudnych warunków egzystencji w Bronowicach Wielkich, ciężko dotknięty tragedią aresztowanego w listopadzie 1942 r. wywiezionego na śmierć do obozu oświęcimskiego syna, pozostawał pomimo wszelkich utrudnień w kontakcie z członkami ostatniego Wydziału Towarzystwa. Podczas tych konspiracyjnie niemal odbywanych spotkań w Bronowicach, przekazywano sobie i zdobywano w nadzwyczaj trudnych warunkach informacje o poczynaniach okupanta

wobec historycznych zabytków miasta, o losach i przeznaczeniu wywożonych do Niemiec zagrabionych obiektów sztuki krakowskiej, a wreszcie opracowując plan oraz podejmując wstępne prace badawcze nad przygotowaniem historii okupacji niemieckiej w Krakowie.

W toku tych działań, dnia 1 grudnia 1943 r. po kilkodniowej chorobie zmarł prezes Muczkowski i został pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Rakowickim.

Pozostawił po sobie pamięć prawego człowieka i obywatela, a swym dorobkiem badawczym trwały pomnik o nie przemijającej po dziś dzień wartości.

Anna Gruca

I ZJAZD MIŁOŚNIKÓW OJCZYSTYCH ZABYTKÓW /3-4.VII.1911/ W OCZACH PRASY KRAJOWEJ

Chociaż sam pomysł zorganizowania przez Grono Konserwatorów Zabytków Galicji Wschodniej i Zachodniej Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków powitano z uznaniem, a tematy referatów na nim wygłaszanych przyciągnęły wiele osób z całego kraju, to jednak prasa krajowa nie poświęciła jego przebiegowi zbyt dużo uwagi. Spośród blisko 100 ówczesnych czasopism, do których udało się dotrzeć, zaledwie 21 zamieściło różnego rodzaju informacje o Zjeździe, w tym 8 ukazujących się w Krakowie. Niektóre z nich poprzestały jedynie na opublikowaniu odezwy komitetu zjazdowego. Z pism codziennych najobszerniej relacjonował Zjazd "Czas". Ponadto jeszcze sześć czasopism opublikowało obszerniejsze artykuły poświęcone Zjazdowi. W ukazującym się w Krakowie "Architekcie" pisał Wacław Krzyżanowski. W lwowskiej "Gazecie Kościelnej"- Stefan Szydelski. W wydawanym we Włocławku "Atenem Kapłańskim" relację zamieścił Gerard Kowalski. Szersze omówienia Zjazdu znalazły się ponadto w trzech czasopismach warszawskich: w "Prawdzie" /Zofia Daszyńska-Golińska/, "Ziemi" /Jerzy Warchałowski/ oraz "Przeglądzie Technicznym" /Zdzisław Mączeński/.

Dwa pierwsze referaty wygłoszone na Zjeździe, Józefa Muczkowskiego "Stan dzisiejszy nauki o konserwacji zabytków" oraz Stanisława Tomkowicza "Stosunek muzeów sztuki do konserwacji zabytków", nie wzbudzały w zasadzie kontrowersji. Zgadzano się z głównymi tezami referatu Muczkowskiego, że zabytki należykonserwować a nie restaurować i Tomkowicza, że dzieła sztuki powinny pozostawać w miejscach, dla których były przeznaczone, a do muzeów trafiać tylko w ostateczności, gdy narażone jest ich bezpieczeństwo lub grozi im zniszczenie.

Natomiast najwięcej uwagi poświęcono w prasie referatom księdza Gerarda Kowalskiego "Kościoły i ich konserwacja" i księdza Władysława Górzyńskiego "Zadania nowoczesnej architektury kościelnej". Referaty te zostały również opublikowane w całości jeszcze zanim ukazał się w 1912 roku "Pamiętnik pierwszego zjazdu", zawierający wszystkie wygłoszone referaty oraz dyskusję. Referat ks.Kowalskiego opublikowała "Gazeta Kościelna", a ks.Górzyńskiego - "Ateneum Kapłańskie" i "Architekt". Dużo również pisano o roli księży w ochronie zabytków sztuki kościelnej oraz w kształtowaniu się nowoczesnej architektury sakralnej.

Pozostałe trzy referaty: Juliana Makarewicza, Kazimierza Wyczyńskiego i Stanisława Gąsińskiego przyjęto również z zainteresowaniem jako przykłady zastosowania teorii konserwacji zabytków w praktyce, w konserwacji obrazów i ruin.

Niektórzy autorzy artykułów poświęconych Zjazdowi poruszali problemy, których nie zdołano omówić podczas Zjazdu. Zdzisław Mączeński w "Przeglądzie Technicznym" pisał o roli intuicji i talentu architekta - realizatora teorii konserwacji zabytków w praktyce. Na ten sam problem zwracał uwagę Wacław Krzyżanowski w "Architekcie". W "Ateneum Kapłańskim" opublikowano polemiczne uwagi do referatu ks.Władysława Górzyńskiego, nadesłane przez księdza A.Brykczyńskiego,a dotyczące pewnych rozwiązań architektonicznych w nowo budowanych kościołach.

W relacjach prasowych podkreślano jeszcze jedną funkcję Zjazdu: dał on sposobność do spotkania się Polaków ze wszystkich trzech zaborów.

We wszystkich sprawozdaniach zgodnie stwierdzono, że Zjazd taki był potrzebny nie tylko., aby stworzyć możliwość do dyskusji o problemach konserwacji zabytków, ale także, by uświadomić społeczeństwu konieczność ochrony zabytków kultury i sztuki, która to sprawa nie zawsze jeszcze spotykała się ze społecznym zrozumieniem.

Władysław Slesiński

STAN DZISIEJSZY NAUKI O KONSERWACJI ZABYTKÓW

Pod takim tytułem wygłosił na I Zjeździe Miłośników Ojczystych Zabytków w r.1911 swój referat Józef Muczkowski. Jak wynika z zapisu jednego z recenzentów tego Zjazdu W.Krzyżanowskiego /Zjazd Miłośników Ojczystych Zabytków Sztuki i Kultury, "Architekt" 12.1911, 7/ był to odczyt "najogólniejszy i programowy..... nie wywołał dyskusji..... i jakgdyby brakowało łącznika pomiędzy zasadą /teorią/ a życiem..."

Prelegent poruszył w kilku zdaniach historię konserwacji stwierdzając, że od renesansu włoskiego do XIX w. "nie troszczono się wcale o konserwację pomników w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, naprawiano lecz nie troszczono się o czystość i jednolitość stylową". Dopiero XIX wiek wprowadził pojęcie wartości historycznej, znajomość stylów oraz warsztat naukowy do konserwacji. Właściwą treścią referatu było ukazanie ewolucji zapatrywań na konserwację zabytków jaka nastąpiła na przełomie XIX i XX stulecia. Muczkowski podał, jak pisze recenzent "kilka odstraszających przykładów dawnej na szczęście upadłej teoryi odnawiania zabytków.... przywracania do jednolitego stylu i tzw. stylowych uzupełnień. Następnie J.Muczkowski próbuje przedstawić zasadniczą zmianę poglądów na ochronę zabytków jaka nastąpiła pod koniec XIX wieku, jako reakcję na dotychczas panujący puryzm.

Podwaliny teoretyczne tej nowej postawie dali m.in. J.Ruskin, A.Riegal, C.Gurlitt i inni, sam Muczkowski podzielał ich poglądy i popularyzował je na terenie Polski co najmniej do roku 1904.

Nowe poglądy dadzą się sprowadzić do następujących haseł: zabytek jako niefałszowany dokument winien być przekazany następnym pokoleniom; wartość historyczna zabytku jest tym wyższa o ile on w stanie nienaruszonym do naszych czasów się dochował; zadaniem opieki nad zabytkami jest utrzymanie zabytku w stanie dzisiejszym, zachować a nie powracać do pierwotnego stanu, gdyż to co było już nie powróci. Równocześnie traktować zaczęto dzieło sztuki jak "organizm biologiczny" który przechodzi cały cykl rozwojowy i do którego rozwoju nikomu nie wolno się mieszać, co najwyżej chronić. Należy zatem stwierdzić, że kult dla wartości starożytniczej nie inspirował szczególnie do utrzymania zabytków. Potępiano wprawdzie niszczenie zabytków ale także i ich restaurację. Do historii przeszło ówczesne hasło "konserwować ale nie restaurować".

Dzisiaj nie powinno nas już dziwić fakt, że idee "czystej konserwacji" - dość odległe od ówczesnej praktyki konserwatorskiej - niewywołały dyskusji na Zjeździe. Równocześnie jednak nasuwa się pytanie co się zmieniło od czasów wygłaszania referatu przez J.Muczkowskiego w obu poruszonych przez niego dziedzinach tj. historii konserwacji oraz jej teorii.

W zakresie historii konserwacji właściwy rozwój badań nastąpił dopiero po drugiej wojnie światowej, jeśli pominąć kilka drobnych przyczynkarskich artykułów w międzywojennej prasie.

Z książek na omawiany temat wymienić należy w roku 1952 M.Cagiano de Azeveda, Gie Geschichte der Restaurierung /w/ Atlantisbuch der Kunst /Zürich/, z 1970 Carlo Ceschi, Teoria e storia del restaurano /Milano/, 1971 E.W.Michajlowskij, Rjestawracija pamjatnikow architjektury /Moskwa/, 1973 Alessandro Conti, Storia del restauro /Milano/.
W roku 1975 poraz pierwszy występuje na konferencji ICOMu międzynarodowa grupa robocza Historii i Teorii Konserwacji zajmująca się systemtycznym i planowym badaniem w/w dziedzinach. W skład grupy roboczej wszedł autor niniejszego referatu.

Z zakresu historii konserwacji w Polsce ukazała się książka J.Zachwatowicza pt. Ochrona zabytków w Polsce /W-wa 1965/ oraz J.Fryoza, Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918 /W-wa 1975/ i szereg artykułów jak J.Renera Trzydziestolecie konserwatorstwa polskiego /OZ, I.1948/, J.E.Dutkiewicza, Naukowy dorobek konserwatorstwa w okresie dziesięciolecia /Materiały do Studiów i Dyskusji..... 5.1955, 3-4/ i tegoż autora, "Dwadzieścia lat ochrony zabytków w Polsce Ludowej /OZ 1964, 2/ oraz W.Slesińskiego, Problemy konserwatorskie Krakowa w pierwszej połowie XIX w. /OZ, 1963/, Konserwacja ołtarza mariackiego w XIX w. /OZ, 1971, 2/, O nieznanym wkładzie Karola Soczyńskiego do nauki konserwacji malowideł i grafiki /OZ, 1973, 3/ zaś w języku angielskim na konferencji ICOM w Wenecji /1975/ o konserwacji zabytków ruchomych w Polsce do 1918, w Zagrzebiu /1978/ w latach 1918-1939, w Ottawie /1981/ po roku 1945 w Polsce Południowej oraz w Kopenhadze /1984/ w Polsce Północnej.

Generalnie należy stwierdzić, że od czasu wygłoszenia referatu przez J.Muczkowskiego w 1911 r. podjęto systematyczne badania nad historią konserwacji a jej dzieje zostały nie tylko przesunięte o szereg stuleci ale i wypełniono znaczną ilością faktów.

Także w drugiej dziedzinie będącej przedmiotem referatu J.Muczkowskiego tj. teorii konserwacji nastąpiły znaczne zmiany. Olbrzymie zniszczenia zabytków spowodowane przez pierwszą wojnę światową zmusiły do odejścia od teorii nieinterwencjonizmu. Zmodyfikowano więc tę teorię, respektując zasadę utrzymania nawarstwień tzn. współistnienia różnych stylów w danym zabytku odtąd uważane nie za dysharmonię lecz dokument rozwoju historycznego i artystycznego oraz postulat konieczności zachowania autentyczności naprawianego i odbudowywanego zabytku.

W roku 1931 doszło do opracowania "Karty Ateńskiej", dokumentu o podstawowym znaczeniu dla teorii i praktyki konserwatorskiej międzywojennej. W Polsce lat 1918-1939 panowały idee i poglądy głoszone przez Aloiza Riegla czy Karola Bulsa m.in. oficjalny wyraz znalazł się w publikacji Ministerstwa Sztuki i Kultury pt."Opieka nad zabytkami i ich konserwacji" /W-wa 1920/. Pierwsze dziesięciolecie międzywojenne przebiegało pod hasłem ocalenia od zniszczenia. Wynikało to jednak ze znacznych zniszczeń i sytuacji ekonomicznej niż przestrzegania zasad nieingerencji. Życie zmuszało do kompromisów czego charakterystycznym wyrazem była dyskusja wokół odnowy Wawelu, w której nikt nie chciał widzieć ruiny "zamarłej przeszłości". W omawianej kwestii już w roku 1919 zajął stanowisko T.Szydłowski pisząc: "Już nie będziemy mogli spychać winy na rozpadanie się w gruzy pomników przeszłości na niezależne od nas warunki, na obce rządy - musimy sami z całą gorącą troskliwością, z całą pieczołowitością oddać się ich

zabezpieczeniu i ochronie. Skłaniają do tego przede wszystkim względy narodowe". /"Przegląd Techniczny" 1919, 25-26, s.367/. Dopiero w drugim dziesięcioleciu Polski międzywojennej obok konserwacji podjęto prace nad przywracaniem zabytkom ich dawnej formy np. odbudowa zamku w Trokach i Wilnie /S.Lorentz i Kieszkowski/ oraz częściowe odtworzenie murów obronnych Starej Warszawy /J.Zachwatowicz/.

Teorii konserwacji w Polsce w omawianych latach 1918-1939 poświęcono stosunkowo mało uwagi. Drugi Ogólnopolski Zjazd Konserwatorski w Warszawie w 1927 r. głównie poświęcony był usprawnieniu działalności państwa i społeczeństwa na rzecz konserwacji. Jedynie sporadyczne artykuły i dyskusje na łamach niektórych czasopism przyczyniały się do urabiania poglądów na ochronę zabytków. Mimo braku jakiś znaczących prac z zakresu teorii konserwacji możnaprzyjąć, że akceptowano w Polsce jako obowiązujące następujące zasady: tylko mało znaczące naprawy, nie zmieniające zasadniczego kształtu zabytku - dokumentowanie stanu dzieła przed jego naprawą, akceptowano także pogląd, że nie umiejętna naprawa jest dla zabytku największym niebezpieczeństwem.

Po drugiej wojnie światowej dokonano olbrzymiego postępu w zakresie badań naukowych i techniki konserwatorskiej. Cechą charakterystyczną stało się łączenie w praktyce konserwatorskiej badań wiedzy technicznej i kultury artystycznej. Powstało wyższe szkolnictwo konserwatorskie a wzrost ilościowy i jakościowy konferencji naukowych oraz piśmiennictwa konserwatorskiego nastąpił tak znaczny, że przekroczył najśmielsze marzenia przedwojennych konserwatorów. Dopiero po

II wojnie światowej przybrała ochrona zabytków konkretne formy organizacyjne w skali międzynarodowej. Listę opublikowanych po roku 1945 prac z zakresu teorii konserwacji trudno byłoby pomieścić w niniejszym referacie, stąd wymienię tylko kilka nazwisk ich autorów, jak: Walter Frodel, Paul Coremans, Alfred Narbacci, Zdenek i Jerzy Kostka, Józef Zykan, Cesare Brandi, Cezare Chirici, Heinz Althöfer i inni. Powstają także nowe ustalenia teoretyczne zarówno w poszczególnych krajach jak i w gronach międzynarodowych, szczególnie ICOM i ICOMOS. Częściowe ujednolicenie poglądów zawarte zostało w tzw. Karcie Weneckiej powstałej na II międzynarodowym Kongresie Architektów i Techników Zabytków w Wenecji w r.1964.

Wbrew obiegowemu przekonaniu, że "u nas problemy teorii konserwacji podejmowano nader rzadko i sporadycznie" lista ważniejszych prac polskich z tego zakresu jest dość znaczna. Otwierają ją artykuły z r.1946 J.Zachwatowicza, ówczesnego generalnego konserwatora PRL pt. Program i zasady konserwacji zabytków /BMHiK, 1946, 1-2/ w którym autor precyzuje stanowisko jakie winno być zajmowane wobec konserwacji zabytków w nowej rzeczywistości. Podstawowe tezy to ".. Konserwowane zabytki powinny odpowiadać współczesnym potrzebom życia, nie tracąc swych wartości historycznych i artystycznych... metody powinny być na wskroś naukowe i powinny wykorzystać wszelkie zdobycze techniczne i konstrukcyjne. Zburzone zabytki powinny być odbudowane..... przywrócona forma którą posiadały i z przystosowaniem funkcji do praktycznej użyteczności..."

Następne artykuły szczególnie warte wspomnienia to K.Piwockiego, uwagi o odbudowie zabytków /BHSiK 1946, 1-2/, A.Karczewskiego, Narodowy program konserwacji zabytków /BHSiK 1946, 3-4/, E.Dobrowolskiego, Ogólne zasady konserwacji /w/ Muzealnictwo, Kraków 1947, B.Marciniego, Estetyka i etyka w konserwacji /OZ, 1948, 2/, J.E.Dutkiewicza "Sentymentalizm, autentyzm, automatyzm" /OZ, 1963, 2/. Dalej wymienić należy prace K.Malinowskiego, Dyskusja o zasadach konserwatorskich /OZ, 1966, 2/, S.Żaryna, Dlaczego chronimy zabytki /W-wa 1966/, L.Krzyżanowskiego, Wymiana oryginału na kopię w wypadku postępującego zniszczenia rzeźb kamiennych /OZ, 1967, 2/ - autora jeszcze kilku artykułów z zakresu teorii konserwacji, H.Pieńkowskiej, Konfrontacje konserwatorskie /BHS, 1970, 1/. T.Knausa, Konserwator, technik czy artysta /OZ, 1970, 4/, W.Slesińskiego, Z rozważań nad miejscem konserwacji zabytków wśród innych dyscypliny /OZ, 1970, 3/, J.Furdyny, Artystyczna funkcja pracy konserwatora /OZ, 1970, 4/, A.Gruszeckiego i W.Żysiaka, Propozycja nowej wersji karty weneckiej... /"Architektura" 1974, 1-2/, T.Chrzanowskiego, Dzieło sztuki w konserwacji /Tygodnik Powszechny, 1976, 45/ i tegoż Rekonstrukcja, odtworzenie, makiety /BHS, 1977, 2/, H.Jędrzejewskiej, Etyka konserwatorska /W-wa 1978/.

Ten z konieczności skrócony przegląd publikacji pozwala stwierdzić, że wcale nie tak mało pisano na temat teorii konserwacji jak się mówi.często. Działalność wielu teoretyków wywarła wpływ na kształtowanie się poglądów i metod współczesnej konserwacji, stanowiąc bazę praktyki. W poważnym też

stopniu przyczyniając się do upowszechnienia celów i zasad konserwacji zabytków. Wszystkie wymienione prace są odbiciem współczesnych uwarunkowań społecznych, tendencji filozoficznych i artystycznych oraz współczesnej kultury i nauki, mimo iż w znacznym stopniu modyfikują sformułowania z początków naszego stulecia. Charakteryzują się jedynie mniejszą krańcowością i dogmatyzmem sformułowań oraz znacznym przyczynkarstwem. Powiedzieć można iż teoria konserwacji oczekuje dzisiaj na próbę opracowań syntetycznych a liczne "Karty" czy uchwały różnych konferencji i sympozjów ich kodyfikacji.

Janusz Smólski

AKTUALNE DZIAŁANIA KONSERWATORSKIE I REWALORYZACYJNE NA TERENIE ZESPOŁÓW ZABYTKOWYCH KRAKOWA

1. Wprowadzenie

Stan zasobów, waloryzacja.

Szczególny walor historyczny zespołów zabytkowych Krakowa stanowi fakt - przetrwania i zachowania całych układów urbanistyczno-historycznych w stanie autentycznym ze wszystkimi oryginalnymi naturalnymi nawarstwieniami i przekształceniami pochodzącymi z różnych epok. Jest to autentyczna zabytkowa struktura zachowana w całej postaci nie zniszczona ani w I ani w II wojnie światowej.

Wspomnieć należy, że ostatniemu większemu uszkodzeniu uległo Śródmieście jedynie w czasie wielkiego pożaru w połowie wieku XIX-go. Specyficzne więc uwarunkowania historyczne stwarzają konieczność podejmowania odrębnych lokalnychdziałań konserwatorskich obejmujących bardzo zróżnicowany o indywidualnych cechach zakres problemów architektonicznych i urbanistycznych.

A - Zespoły zabytkowe Krakowa tworzą historyczną strukturę urbanistyczną miasta złożoną z kilku jednostek do których należą:

1 - Wawel
2 - Śródmieście
3 - Średniowieczne miasto Kazimierz
4- Dawne miasto Podgórze z przełomu XVIII/XIX w.

5 - Szeroki pierścień zabudowy łączący powyższe zespoły pochodzący z XIX i przełomu XX w. w obszarze dawnych dzielnic historycznych

6 - a ponadto w granicach administracyjnych Krakowskiego Zespołu Miejskiego - miasto Wieliczka oraz szereg mniejszych zabytkowych układów i zespołów osiedleńczych historycznych.

B. Zabytki architektury występują bądź w zwartych układach urbanistycznych, bądź małych zespołach kompozycyjno-przestrzennych, bądź wreszcie jako obiekty pojedyncze. Zasób architektury zabytkowej Krakowa określany jest na około 6.000 obiektów. Trwająca aktualnie akcja całkowitego zewidencjonowania obiektów powstałych w XIX i 1 poł.XX w. występujących w granicach administracyjnych miasta, zakończona będzie po r.1985.

C. Zabytki ruchome stanowią bardzo pokaźny ilościowo zasób dzieł sztuki szacowane są na ok.2.500.000 sztuk, z tej liczby 1.700.000 stanowią eksponaty zgromadzone w muzeach krakowskich, ok.800.000 to zasób dóbr kultury stanowiących wyposażenie kościołów i klasztorów oraz kolekcje osób prywatnych.

2. Stan zachowania zasobu dóbr kultury i przyczyny powodujące konieczność podjęcia szerokich działań rewaloryzacyjnych

Generalnie stwierdzić należy, iż stan techniczny zabytków architektury w Krakowie jest niezadowalający za wyjątkiem tych stosunkowo nielicznych obiektów, które

w okresie powojennym poddane zostały gruntownym procesom konserwatorsko-remontowym lub znajdują się w posiadaniu starannych użytkowników, zapewniających należytą opiekę.

Zły stan zabytków jest wynikiem działania wielu czynników, na które składają się między innymi:

- zaniedbanie i eksploatacja obiektów pozbawionych przez długie dziesiątki lat, często od czasu wojny, prawidłowych remontów bieżących,
- trudności w zakresie użytkowania zabytków polegające na częstej zmianie użytkowników, ich braku lub niewłaściwej eksploatacji obiektów pozbawionych gospodarskiej opieki,
- wyeksploatowanie infrastruktury technicznej zewnętrznej w zespołach i wewnętrznej w poszczególnych budynkach, nie wymienianej często od czasu jej założenia, jak również brak bieżącej modernizacji.

Podstawowym czynnikiem powodującym zagrożenie techniczne zespołów zabytkowych jest występująca, bardzo poważna, destabilizacja podłoża gruntowego, a szczególnie nasilająca się w obrębie Starego Miasta, spowodowana warunkami geologicznymi miasta o słabym podłożu gruntowym, zróżnicowanej miąższości, z gruntami nasypowymi.

Na destabilizację podłoża mają również wpływ następujące czynniki:

- obecność w podłożu nieokreślonej liczby dołów chłonnych, na których posadowiono wtórne zabudowy, szczególnie w strefie ofiycynowej,

- obecność w podłożu pod fundamentami budynków częściowo nieudostępnionych i nierozpoznanych blokowych kanałów i innej starej sieci kanalizacyjnej, niejednokrotnie w sposób niekontrolowany włączonej nadal do systemu kanalizacji miejskiej,
- przestarzała i nieszczelna sieć kanalizacyjna, a nawet wodociągowa, w budynkach i poza nimi w układzie lokalnych połączeń,
- nieodpowiedni stan systemu odwadniania powierzchniowego wód opadowych, pogarszający istniejące zagrożenie,
- zmiana układu stosunków wodnych i poziomu wód gruntowych.

3. Akty prawne i instytucje powołane do realizacji zadań rewaloryzacyjnych

Wymienione wyżej przyczyny doprowadziły do stanów katastrofalnych zmuszających Władze Miasta do podjęcia radykalnych środków i działań angażujących potencjał miasta, jak również podjęcie rozstrzygnięć w skali ogólnopolskiej, której efektem było podjęcie Uchwały Rady Ministrów nr 186 z dnia 2 sierpnia 1974 r. w sprawie ochrony zespołów zabytkowych miasta Krakowa.

- Jednocześnie został utworzony odrębny Wydział Ochrony Zabytków, powołany Zarządzeniem nr 90 Prezydenta m.Krakowa z dnia 19 sierpnia 1975 r. w sprawie statutu organizacyjnego Urzędu Miasta Krakowa.
- Na podstawie Zarządzenia nr 76 Prezydenta m.Krakowa z dnia 2 sierpnia 1974 r. został utworzony Zarząd Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa jako inwestor

zastępczy i generalny realizator prac rewaloryzacyjnych miasta.

- Do działań rewaloryzacyjnych zostały włączone następujące przedsiębiorstwa:

1. Miejskie Biuro Projektów, w którym zorganizowano specjalistyczną pracownię badawczo-projektową,
2. Pracownie Konserwacji Zabytków z pracowniami badawczymi, projektowymi, konserwatorsko-specjalistycznymi i wykonawstwem budowlanym,
3. Przedsiębiorstwo Rewaloryzacji Zabytków początkowo wyłącznie w zakresie wykonawstwa budowlanego, rozbudowanego następnie o pracownie konserwatorskie i projektowo-badawcze,
4. Rzemiosło ze zróżnicowanym profilem zadań remontowo-konserwatorskich,
5. Krakowskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne z zadaniem wykonywania pomiarów planistycznych, fotogrametrycznych i infrastruktury.

Do działań rewaloryzacyjnych włączono również wszystkie wyższe uczelnie krakowskie i instytuty naukowe jak: Akademię Sztuk Pięknych, Akademię Górniczo-Hutniczą, Politechnikę Krakowską, Polską Akademię Nauk, Uniwersytet Jagielloński.

- Powołany został Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa 14.12.1978 r. przez Sekretariat Frontu Jedności Narodu którego celem jest gromadzenie i nadzór nad dysponowaniem społecznymi funduszami przeznaczonymi na rewaloryzację zespołów zabytkowych Krakowa.

- Celem usprawnienia procesu rewaloryzacji Rada Ministrów podjęła Uchwałę z dnia 18.02.1985 w sprawie zapewnienia warunków realizacji programów rewaloryzacji zespołów zabytkowych Krakowa.
- Dla zapewnienia środków finansowych Sejm PRL uchwalił w dniu 18.09.1985 Ustawę o utworzeniu Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa.

4. Ocena dotychczasowych efektów remontów i zmiana strategii działań

Realizację zadań rozpoczętych od 1974 r. objętych programem rewaloryzacyjnym, skoncentrowano głównie na obszarze Śródmieścia w obrębie Plant i częściowo na Kazimierzu, w większości remontując zespoły kamienic i domów mieszkalnych z koncentracją robót na remontach kompleksowych pięciu staromiejskich /4,9,11,25,30/.

Prace realizacyjne zaprogramowane w tak szerokim zakresie napotkały jednak, w trakcie realizacji, na szereg poważnych trudności powodujących wolniejszy od zaplanowanego postęp prac rewaloryzacyjnych. Zostało to spowodowane ograniczeniami mocy przerobowych przedsiębiorstw, brakiem rzemieślników i specjalistów budowlanych, brakiem różnorodnych tradycyjnych materiałów budowlanych jak również ograniczeniami finansowymi.

Z powyższych przyczyn z początkiem lat 80-tych zmieniono strategię działań zmniejszając ilość remontów kompleksowych na rzecz remontów częściowych i zabezpieczeń.

Odstąpiono od sztywnej reguły rewaloryzacji kompleksowej bloków na rzecz remontów w poszczególnych budynkach najbardziej zagrożonych, dostosowując program dzoałań do zwolnionego tempa realizacji. Z założonych pierwotnie planów oddawania rocznie kilkudziesięciu obiektów zrewaloryzowanych, realizowano średnio 7 remontów kompeksowych i ok.100 remontów częściowych.

Równocześnie wystąpiły poważne rozbieżności w kryteriach oceny dotyczących programów i zakresów adaptacji funkcjonalnej śródmiejskiego zespołu zabytkowego, powodujące zbyt poważną ingerencję w struktury zabytkowe. Srodowisko naukowe i twórcze preferowało w latach 70-tych wyprowadzenie mieszkalnictwa poza obręb dzielnicy śródmiejskiej postulując wprowadzenie przede wszystkim funkcji handlowej, usługowo-turystycznej i kultury, podczas gdy to samo środowisko w 1984 r. stawia kategoryczny postulat zachowania w starym mieście przede wszystkim mieszkalnictwa, z ograniczeniem funkcji pozostałych.

Również zmiana kryteriów ocen wartości zabytkowej sztuki XIX i początku XX w. wprowadziła szereg nieporozumień i emocji w realizacjach konserwatorskich.
W studiach i projektach bloków i kamienic z lat 1960/70 jak również w realizacjach z tego okresu w poważnym stopniu usuwano zabudowę z XIX w. traktując ją jako najmniej zabytkową, rekonstruując w jej miejscu elementy pierwotnie historycznie nieistniejące lub przebudowane. Drastycznym przykładem jest przebudowa elewacji i bryły kamienicy Hetmańskiej w Rynku Głównym 17. Komisje specjalistyczne i naukowe uznały w roku 1972 elewację budynku pochodzącą z 1855 r. za bezwartościową i niezabytkową, preferując

rekonstrukcję elewacji z czasów renesansu z odtworzeniem nieistniejącej attyki z tego okresu.
Zmiana poglądów i kryteriów spowodowała konieczność wprowadzenia nowych opracowań architektonicznych z odmiennym zakresem ingerencji w historyczną strukturę zabytkową, odpowiadających współczesnym doktrynom konserwatorskim.

5. Najważniejsze założenia programowe obecnego etapu działań

Analizując dotychczasowy przebieg prac rewaloryzacyjnych jak też wszystkie występujące zahamowania i ich przyczyny, zaistniała konieczność zweryfikowania najważniejszych założeń programowych i realizacyjnych na obecnym etapie działań.

Opierając się na współczesnych doktrynach konserwatorskich Wydział Ochrony Zabytków wprowadził w procesie programowania i projektowania wymóg ścisłego stosowania i przestrzegania zasad zdefiniowanych w międzynarodowej "Karcie Weneckiej" i w "Karcie rewaloryzacji Krakowa", zalecając i stosując zasadę zachowania wszystkich nawarstwień historycznych w obiektach zabytkowych, a w tym i przebudowy wynikłe z ingerencji XIX i pocz.XX w.
Również inne sformułowania i zalecenia dotyczące progmatyki działań konserwatorskich Wydział Ochrony Zabytków przekazał do stosowania wszystkim uczestnikom procesu rewaloryzacyjnego w "Wytycznych i zaleceniach konserwatorskich" w styczniu 1984 r.

Dla zespołu Starego Miasta w obrębie Plant przyjęto w 1983 i 1984 r. nowe formuły zasad konserwatorskich sprecyzowane w Wytycznych do aktualizowanego przez Biuro Rozwoju Krakowa miejscowego planu szczegółowego. Przyjęto zasadę ograniczenia przekształceń przestrzennych bloków zabudowy i wnętrz budynków zachowując istniejące struktury przestrzenne w ich autentycznym wyrazie plastycznym. Również w zakresie funkcji przyjęto głównie mieszkalnictwo jako dominujące w zespole staromiejskim, ograniczając zasadę przekazywania całych budynków instytucjom. Przyjęto w programie zasadę przeznaczania parterów budynków na cele handlowo-usługowe, pierwsze piętra o charakterze reprezentacyjnym na cele usług kultury /kluby, stowarzyszenia itp./ lub mieszkań o podwyższonym standardzie, natomiast wyższe kondygnacje przeznacza się wyłącznie na mieszkania. W oficynach umieszcza się rzemiosło i handel w poziomie parteru, a mieszkania na wyższych kondygnacjach.

Wytyczne konserwatorskie precyzowane są w oparciu o studia historyczno-urbanistyczne dla zadań planistycznych oraz w oparciu o ekspertyzy konserwatorskie zawierające badania architektoniczne dla opracowań projektowych w poszczególnych budynkach. Dla głównych zespołów urbanistycznych miasta zostały opracowane szczegółowe studia historyczno-urbanistyczne z wytycznymi do planów zagospodarowania, a mianowicie dla Kazimierza, Kleparza, Podgórza, Dzielnicy Wesoła, Bronowic, Półwsia Zwierzynieckiego, Zwierzyńca /w rejonie Domu Lenina/, Wieliczki.

Dla obszaru Starego Miasta w obrębie Plant opracowany i zatwierdzony zastał w 1984 r. plan szczegółowy, w oparciu o wytyczne konserwatorskie przekazane w 1983 r. W opracowaniu znajdują się studia do Kazimierza, Dębnik, Ludwinowa, Prądnika Czerwonego oraz wytyczne konserwatorskie dla całego zespołu KŻM.

Spośród 40-u bloków zabudowy w obrębie Plant 14 posiada pełne rozpoznanie konserwatorskie, a część z nich posiada studia historyczno-urbanistyczne pozwalające na prace projektowe i adaptacyjne. Prócz tego każdy budynek programowany do remontu podlega pełnym badaniom pod względem konserwatorskim.

6. Aktualne kierunki działań konserwatorskich i rewaloryzacyjnych

Nowe kierunki i formuły zasad konserwatorskich jak również i programy działań rewaloryzacyjnych zostały sprecyzowane w Założeniach do programu ochrony i rewaloryzacji zespołów i obiektów zabytkowych Krakowa i województwa krakowskiego na lata 1986-1995 i włączone zostały do Planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa krakowskiego do roku 1995.

W założeniach tych zawarte zostały programy działań obejmujących najważniejsze zadania ochrony dóbr kultury jak również plany zadań rewaloryzacyjnych ujęte w szczegółowych programach rzeczowych i finansowych. Założenia te

opracowane zostały przez Wydział Ochrony Zabytków, Architekta M.Krakowa i Zarząd Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa.

Podobny program opracowany został dla miasta i kopalni w Wieliczce przez Wydział Ochrony Zabytków i Kopalni Soli w Wieliczce.

1. Działania rewaloryzacyjne

Specyficzne uwarunkowania historyczne i techniczne krakowskich zespołów zabytkowych stworzyły wymogi lokalne, które ujęte zostały w programowaniu prac rewaloryzacyjnych. W ogólnym zarysie prace obejmują następujące zespoły działań:

1. Wzmocnienie techniczne budynków poprzez wzmocnienie fundamentów i stabilizację podłoża gruntowego, wzmocnienie ścian, konserwacja lub wymiana zniszczonych stropów i klatek schodowych, remonty więźb dachowych i wymiany pokrycia.
2. W przestrzennym układzie budynków odtworzenie historycznych układów wnętrz z modernizacją i przystosowaniem ich do nowej funkcji. Odsłonięcie we wnętrzach historycznego wyposażenia artystycznego, polichromii i konserwacja detali. Prace powyższe oparte są na wynikach szczegółowych badań historyczno-architektonicznych i dokumentacji konserwatorskiej.
3. Wbudowanie w obiekty współczesną infrastrukturę techniczną zgodnie z obowiązującymi normatywami technologicznymi.

Budowa kotłowni gazowych /jedna obsługująca kilka budynków/ i wprowadzenie w obiekty sieci instalacji: centralnego ogrzewania, wodnej, kanalizacyjnej,

gazowej, elektrycznej, telekomunikacyjnej i alarmowej.

4. Przebudowa strefy oficynowej z częściową likwidacją obiektów bezstylowych, ewentualne obniżenie gabarytów zabudowy, oraz modernizacja sieci instalacji zewnętrznej.

Obszarami głównej koncentracji prac rewaloryzacyjnych są zespoły zabytkowe Starego Miasta w obrębie Plant a w przyszłości poszerzone zostaną na teren Kazimierza ze Stradomiem.

Prace rewaloryzacyjne zaprogramowane zostały w planach perspektywicznych, pięcioletnich i jednorocznych. Za podstawę przejęcia obiektu w odpowiedniej kolejności do działań rewaloryzacyjnych - stanowi ocena jego stanu technicznego ocena wartości kulturowych i potrzeb funkcjonalnych.
W złym i awaryjnym stanie technicznym wymagającym natychmiastowej interwencji budowlanej znajduje się aktualnie ok. 600 budynków zabytkowych.

Ze względu na olbrzymie potrzeby remontowe w krakowskich zespołach zabytkowych jak i konieczność podjęcia szybkiej interwencji budowlanej, aktualnie realizowane są dwa kierunki działań:

1. Remonty kompleksowe czyli remonty objęte pełnym zakresem robót rewaloryzacyjnych,
2. remonty zabezpieczające i remonty częściowe, które mają za zadanie powstrzymanie procesu destrukcji obiektów poprzez wzmacnianie techniczne najbardziej zagrożonych fragmentów budynków.

7. Konserwacja obiektów zabytkowych - a aktualne możliwości remontowo-konserwatorskie w procesie rewaloryzacyjnym

W analizie procesu rewaloryzacyjnego rysuje się wyraźna dysproporcja pomiędzy sukcesywnie podwyższonymi wymogami interdyscyplinarnymi w odniesieniu do procesu konserwacji zabytków w fazie badawczej i projektowej, a faktycznymi zdolnościami realizacyjnymi w procesie wykonawstwa budowlano-konserwatorskiego.

Środowisko konserwatorskie i specjalistyczne zajmujące się problematyką konserwacji zabytków w Krakowie posiada w pełni umiejętność poprawnych działań w postępowaniu konserwatorskim i wymaganej specyficznej prawidłowości przy realizacjach konserwatorskich. Wypracowane zostały praktyczne metody działań i postępowania zgodne z aktualnymi doktrynami konserwatorskimi i nowoczesnymi praktykami w działaniach konserwatorskich. Obiekty zabytkowe są szczegółowo badane i analizowane pod względem nawarstwień historycznych i zachowanego wyposażenia artystycznego wnętrz. Badania te stanowią podstawę do precyzowania wytycznych konserwatorskich dla wszelkich działań remontowych.

W przeciwieństwie do przytoczonych prawidłowości, aktualnie stosowane metody techniczne i realizacyjne w procesach konserwacji i rewaloryzacji, odbiegają zasadniczo od założonych wymagań i są często nieodpowiednie dla zabytkowych struktur. Stosowane przez wykonawstwo konserwatorsko-budowlane technologie robót jak również urządzenia techniczne współczesnej infrastruktury, stoją często w zasadniczej sprzeczności z samym celem procesu konserwacji.

Jednakże konieczność ratowania budynków zabytkowych oraz konieczność włączenia jego funkcji do potrzeb współczesnego miasta determinuje o podejmowaniu działań stojących niejednokrotnie w sprzeczności z istotą konserwacji. Stwierdzić należy obiektywnie, że obecnie stosowane technologie budowlane nie podążają za stawianymi wysokimi wymogami konserwatorskimi nie tylko w ośrodku krakowskim, ale również i w skali krajowej, a niejednokrotnie nawet światowej.

Dla przykładu przytoczyć należy kilka nierozwiązanych jeszcze metod i technologii w tym zakresie robót:

- brak zadawalającej technologii poziomej izolacji przeciwwilgociowej
- brak prostych i poprawnych metod utrwalania i wzmacniania uszkodzonych struktur murów bez przemurowań i wymiany ich na nową
- brak prostych metod wzmacniania i podbijania fundamentów i podłoża gruntowego
- brak nowoczesnych systemów sieci infrastruktury technicznej nie kolidującej z zabytkową strukturą budynku

Przedstawione wyżej przykłady negatywne w działaniach rewaloryzacyjnych z braku możliwości stosowania innych poprawnych, są aktualnie realizowane w tzw. remontach kompleksowych. Prace prowadzone są niejednokrotnie olbrzymim wysiłkiem wszystkich specjalistów zajmujących się remontami, dążących do ograniczenia w maksymalnym zakresie ujemnych skutków współczesnej interwencji budowlanej w obiekcie zabytkowym.

Poważny i skomplikowany technologicznie proces jakim jest rewaloryzacja obiektów zabytkowych wymaga podjęcia bardzo pracochłonnych i kosztownych działań trwających długo a niejednokrotnie nawet do 10 lat w jednym obiekcie. Wydłużone cykle robót rewaloryzacyjnych powodują niszczenie substancji zabytkowej jak również wpływają poważnie na wzrost kosztów robót remontowych.

Odrębne zagadnienie stanowi odsłanianie polichromii ściennych we wnętrzach budynków rewaloryzowanych, malowanych drewnianych stropów i innych elementów zabytkowych wnętrz historycznych. Wydobycie ich spod warstw tynku i odsłonięcie jest zasadą słuszną, zgodną z myślą konserwatorską. Niemniej w obecnie zagrożonym ekologicznie środowisku krakowskim z bardzo agresywnym i szkodliwym chemicznie powietrzem, odsłonięcie polichromii równa się z jej zniszczeniem. Co najmniej zniszczeniem jej autentyczności bowiem w kolejnych cyklicznych odnowieniach i remontach, polichromie są w konsekwencji odtwarzane i w rezultacie po pewnym czasie zostają zrekonstruowane. A proces ten również jest bardzo kosztowny i pracochłonny.

W celu przyspieszenia remontów stosowany jest również drugi proces zwany remontem zabezpieczającym i częściowym który jest działaniem pozytywnym, powstrzymującym budynki przed destrukcją lub większymi uszkodzeniami technicznymi. Jednakże w tym działaniu nie można wbudować w obiekty pełnej nowej infrastruktury technicznej ze względu na ograniczoną ingerencję budowlaną, jak również z powodu braku wymaganych badań architektonicznych i malarskich we wnętrzach określających wartość historyczną i artystyczną obiektu.

Istniejące aktualnie tendencje występujące w procesie rewaloryzacyjnym wymagają wprowadzenia nowych metod pracy i technologii odpowiednich do obecnych możliwości realizacyjnych, poziomu współczesnych technik budowlanych, posiadanego do dyspozycji zasobu materiałowego jak również i kwalifikacji pracowników specjalistycznych.

W przygotowaniu jest nowa metoda działań zwana "remontem zachowawczym" polegającym na pełnym rozeznaniu konserwatorskim i ograniczeniu działań remontowych do najbardziej koniecznych przy równoczesnej modernizacji sieci instalacji z pełnym zachowaniem elementów zabytkowych ale bez ich eksponowania.
Działania te z jednej strony utrwalają i wzmocnią technicznie strukturę obiektu wraz z przystosowaniem go do współczesnych potrzeb, z z drugiej strony zapewnią zachowanie struktur i elementów zabytkowych oraz zabezpieczą je przed uszkodzeniem a nawet zniszczeniem ich w trakcie prac budowlanych.

8. Ochrona Środowiska

Jedną z przyczyn przyspieszających naturalny proces niszczenia i starzenia się budynków zabytkowych jest degradacja środowiska naturalnego w ośrodku krakowskim. Niezależnie od podejmowanych przez Wydział Ochrony Środowiska i Władze m.Krakowa szerokich działań zmierzających do zmniejszenia źródeł skażenia, Wydział Ochrony Zabytków z innymi służbami miejskimi rozpoczął działania prewencyjne i zabezpieczające. Należą do nich:

- Zamiana ogrzewania budynków z paliwa stałego na gazowe /narazie w obrębie Starego Miasta i Kazimierza/
- Utrwalanie środkami chemicznymi nowych elementów kamiennych, rekonstruowanych przed ich montażem na budynkach /figury i cokoły przy kościele św.Piotra i Pawła, Klub Garnizonowy i inne/
- Szeroka akcja konserwacji portali kamiennych
- Utrwalenie środkami chemicznymi nowych dachówek ceramicznych przed ich ułożeniem na dachu /Kościół św.Idziego/
- Stosowanie blachy miedzianej /najbardziej odpornej na związki chemiczne/ do pokrycia dachów, niejednokrotnie niezgodnie z zasadami konserwatorskimi przy zmianie pokrycia ceramicznego.

Traktuje się jednakże zaistniałe warunki jako wyjątkowe, wymagające podjęcia działań szybkich i prewencyjnych, ochraniających zabytkowe więźby dachowe i struktury budynków.

Wszystkie podejmowane dotychczasowe działania prewencyjne są jednakże niewystarczające w stosunku do poważnego zagrożenia zespołów zabytkowych spowodowanego skażeniem atmosferycznym.

Podjęto więc całościowe zadania badawcze geografii skażeń w zespołach historycznych Krakowa zarówno w płaszczyźnie układów przestrzennych jak i na różnych wysokościach poszczególnych budynków w celu wypracowania metod i sposobów zapobiegawczych.

Zadanie to podjęte zostało przez Instytut Podstaw Inżynierii Środowiska, PAN, Stacja Badawcza w Krakowie.

9. Ochrona i konserwacja głównych budynków monumentalnych Krakowa

Szereg głównych budynków monumentalnych Krakowa znajduje się również w złym stanie technicznym, w których uszkodzenia występują przeważnie na elewacjach i we wnętrzach.

W najbliższym dziesięcioleciu zaprogramowane zostały bardzo szerokie prace konserwatorskie w tych grupach zabytków. Podjęte zostaną więc prace w następujących budowlach:

1 - Bazylika Mariacka - konserwacja polichromii Matejki, remont wieży niższej, elewacji, witraży wnętrz

2 - Sukiennice - remont elewacji, kamieniarki, attyki, instalacji wewnętrznych

3 - Collegium Maius - remont elewacji, wymiana pokrycia ceramicznego dachów, konserwacja kamiennych detali, instalacji c.o.

4 - Collegium Novum - remont kamieniarki i elewacji

5 - Kościół św.Andrzeja - konserwacja elewacji, remont pokrycia dachowego

6 - Kościół św.Piotra i Pawła - /kontynuacja/
- wzmocnienia techniczne fundamentów
- wymiana pokrycia kopuły, dachów, remont kamieniarki i elewacji, konserwacja wnętrza

7 - Kościół św.Katarzyny - /kontynuacja/ - remont elewacji i wnętrz

8 - Kościół Dominikanów - Kaplica Myszkowskich i remont elewacji

9 - Kościół św.Wojciecha - odwilgocenie fundamentów, remont dachów i pokrycia, konserwacja wnętrza

10 - Wieża ratuszowa - remont elewacji ceglanych

11 - Kościół św.Marka - odwilgocenie fundamentów, remont elewacji ceglanych

12 - Teatr Słowackiego - remont kompleksowy z modernizacją infrastruktury technicznej

13 - Renesansowa Willa Decjusza z parkiem - remont kompleksowy.

10. Prace konserwatorskie na terenie miasta i kopalni soli w Wieliczce

W programowych działaniach konserwatorskich kontynuowane są prace zabezpieczająco-konserwatorskie zabytkowej kopalni wielickiej oraz podjęte zostaną na szeroką skalę prace w mieście Wieliczce.

W 1986 r. zakończony zostanie projekt rewaloryzacji centrum historycznego i według niego prowadzone będą w przyszłości wszystkie prace remontowe i zabezpieczające na obszarze miasta.

Kontynuowany będzie remont kompleksowy zespołu Zamku Żupnego dla potrzeb Muzeum Żup Krakowskich, zakończony remont "Sztygarówki" oraz kompleksowymi remontami objęte zostaną najbardziej zagrożone obiekty zabytkowe miasta: XVIII-wieczny Pałac Salinarny tzw. Konopkowski oraz Turówka.

Kilkanaście obiektów zabytkowych remontowanych jest w ramach usuwania szkód górniczych z zachowaniem podstawowych wymagań konserwatorskich /m.in.zespół klasztoru reformatów, pałac Przychockich, d.sąd grodzki itp./, liczba ta ma systematycznie wzrastać. Dotychczas najpoważniejszą przeszkodą jest brak wykonawców.

Prace zabezpieczające i konserwatorskie dotyczące kopalni soli prowadzone są w oparciu o materiały przygotowane przez Dyrekcję Kopalni oraz Wydział Ochrony Zabytków.

Założenia programowe zabezpieczenia kopalni przewidują:

- ochronę i konserwację zabytkowych wyrobisk,
- utrzymanie i rozwój funkcji kopalni w zakresie muzealnictwa, turystyki, lecznictwa sanatoryjnego, dydaktyki i w niewielkim stopniu produkcji.

W najbliższym czasie zostanie udostępniona zwiedzającym komora Saurau, w której przeprowadzono pełne prace zabezpieczające i konserwatorskie - docelowo prace zabezpieczające obejmą:

- likwidację wyrobisk zagrożonych bądź grożących zawałami o łącznej kubaturze docelowej 4,2 mln m3,
- remonty docelowo 10 zabytkowych wyrobisk komorowych rocznie,

- stałą kontrolę, zabezpieczenie bądź likwidację 45 wyrobisk komorowych górnych poziomów, stanowiących zagrożenie zapadliskowe dla powierzchni oraz inne prace.

11. Podsumowanie

Przedstawiona informacja zawiera skrótowe dane dotyczące najważniejszych bieżących zadań i kierunków konserwatorskich na terenie miasta Krakowa. Nie zostały wyszczególnione prace i działania prowadzone w szeregu innych obiektach posiadających również istotną rangę w historii i kulturze miasta.

Wymienić więc jeszcze należy takie działania jak: rewaloryzacja sześciu ogrodów Plant Krakowskich, rozpoczęta akcja ratowania i zagospodarowania XIX-wiecznych fortów dawnej Twierdzy Kraków, ochrona obiektów przemysłowych i organizowanie Muzeum Komunikacji Miejskiej w iście skansenowskim zespole oryginalnej architektury przemysłowej pochodzącej z przełomu wieków dawnej zajezdni tramwajowej i wiele innych. Podjęta została szeroka akcja konserwacji i ściślejszej opieki nad zabytkowym cmentarzem Rakowickim, jak również i obiektami kultury judaistycznej w mieście, konserwacja cmentarzy, dawnych bożnic, modlitewni i innych obiektów sztuki żydowskiej.

Zwrócić jeszcze należy uwagę na poważne działania badawczo-naukowe przed pracami i w trakcie robót konserwatorskich oraz ciągłą akcję inwentaryzacyjną obiektów zabytkowych, powiększające stale naszą wiedzę o historii miasta.

Tadeusz Chrzanowski

NA MARGINESIE REFERATU KS.WŁADYSŁAWA GÓRZYŃSKIEGO:
ZADANIA NOWOCZESNEJ ARCHITEKTURY KOŚCIELNEJ

Przede wszystkim chciałem organizatorom podziękować za to, że mnie niejako zobligowali, a w rzeczywistości wręcz zmusili do przeczytania rzeczonego referatu, a przy okazji i całego tomu, tego prawdziwie "białego kruka" jakim jest "Pamiętnik Pierwszego Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca 1911 roku". Wprawdzie, jeśliby rzecz cała miała mieć charakter dziś równie krakowski jak onegdaj, to powinna się odbyć w roku przyszłym, bo wówczas mielibyśmy okrągłą datę 75 lat od czasu tamtego spotkania. No ale widać że i w Krakowie czasem zdarzają się wyprzedzenia. Jaka szkoda, że w organizowaniu zjazdów, a nie w realizowaniu zadań ocalania tego miasta, którego mam zaszczyt być obywatelem.

Powróćmy jednak to tego pięknego tomu, który trzeba koniecznie wznowić. Był on dla mnie jeszcze jednym dowodem na to, jak wiele i jak szeroko rozumieli i wiedzieli nasi poprzednicy sprzed dwóch, trzech, a nawet czterech pokoleń. To tylko na fali młodzieńczej głupoty myślałem, że tylko obecnie publikowane prace są mądre i uczone, że oni, tamci dawno od nas

odeszli, byli w porównaniu z dzisiejszymi uczonymi po prostu niedoukami i amatorami. Później dopiero, im częściej przychodziło mi zaglądać do Sprawozdań Komisji Historii Sztuki PAU, do Tek Grona Konserwatorów, do szeregu innych wydawnictw z XIX i XX w. a przede wszystkim do tych nieprześcignionych pomników cierpliwości, pracowitości i wiedzy, jakimi są Wielki Słownik Geograficzny, dzieła Glogera, Kolberga, bibliografia Estreichera i wiele innych - tak - dopiero wówczas zrozumiałem jak bardzo, my dumni mieszkańcy schyłku tego nieudanego stulecia jesteśmy niedouczeni i proporcjonalnie do tej niewiedzy zadufani w sobie. I czytając ów "Pamiętnik" wyobrażałem sobie to wspaniałe gremium: panów w tużurkach i cwikierach, z brodami, z zegarkami na dewizkach, zaokrąglonych należycie kanoników i prałatów, artystów w pelerynach i z rozwichrzonymi czprynami /w tym przynajmniej nic się nawet na oko nie zmienia/ - a przecież oni wszyscy wiele, bardzo wiele swej pracy, swej wiedzy i swego zapału poświęcali społecznie, by ratować to, co tak ładnie się wówczas nazywało: "ojczyste". Proszę pamiętać o dacie: niepodległość Polski była już wówczas stosunkowo bliska, ale oni o tym nie wiedzieli, nikt nie wiedział, spoglądają na ówczesny europejski establishment można było sądzić, że to będzie trwać jeszcze całymi pokoleniami.

A oni w tej beznadziejności i bezperspektywiczności zbierali się, radzili i właśnie jakąś bardzo piękną część samych siebie ofiarowywali, by ocalać to co było do ocalenia. No

i najważniejsze: oni naprawdę wiedzieli już wszystko, myśmy nic nowego nie wymyślili, myśmy conajwyżej jedne terminy zastąpili innymi i z pewnością nabyliśmy o wiele szerszej wiedzy chemicznej, ale w sferze ideowej, w sferze kanonów konserwatorskich oni naprawdę wiedzieli już wszystko. I dlatego jestem organizatorem wdzięczny, że mnie w tym mniemaniu utwierdzili, a moja wypowiedź będzie właśnie szła po tej linii: przyjmuję bowiem ówczesny, przed 74 laty wygłoszony odczyt ks.Górzyńskiego jako w pewnym sensie proroczy. To czego ów mądry kanonik z Włocławka domagał się wówczas, dopełniło się na naszych już oczach bez reszty. Postulując Górzyński po prostu wyprorokował to, co się miało dokonać. Mieliśmy dotychczas wieszczów i wodzów, ale czy mieliśmy także proroków ? W pewnym sensie mieliśmy przynajmniej jednego: ks.Władysława Górzyńskiego.

Referat jego to generalny atak na neogotyk. Można by poszerzyć jego tezę: odnosi się bowiem do całego historyzmu, do tego, że - nie reagując jakby na przemiany stylistyczne, ale co ważniejsze: społeczne i ideowe, architekci - zpełną zresztą aprobatą Kościoła - uciekali w przeszłość, tam szukali wzorców, zapominając, że już nic nie jest do otworzenia, że można tworzyć pastiche, ale nie można tworzyć czegoś nowego, zgodnego z duchem czasu.

Swą tezę oparł ówczesny referent na bardzo prostym dowodzeniu: obserwując wstecz rozwój architektury służącej Kościołowi katolickiemu dostrzegał ową nieustanną zmienność, ową nieprawdopodobną zdolność asymilacji i adaptacji. Od staro-

chrześcijańskich czy małoazjatyckich bazylik, poprzez romanizm, gotyk, renesans, barok /a możnaby tu jeszcze dołączyć neoklasycyzm/ Górzyński dostrzegał dostosowywanie się do kanonów, które wspólnie: Kościół i służący mu twórcy - wypracowywali, nie zatrzymując się nigdy w miejscu, odrzucając to co przestawało być aktualne.
Określa to zgodnością architektury kościelnej i świeckiej, ale sądzę, że tu możnaby wprowadzić korekturę, nie tylko bowiem chodziło o zewnętrzne znamiona stylowe, ale o głębszą problematykę dostosowywania architektury do funkcji.

Z tego punktu widzenia neogotyk /a także inne style historyczne/ byłyby do któregoś momentu w dziejach XIX w. zgodne z ogólniejszymi tendencjami. Były tak długo aktualne, jak długo historyzm był aktualny przy wznoszeniu rezydencji, budowli użyteczności publicznej i miejskiej architektury mieszkaniowej. Niewątpliwie jednak historyzm w architekturze kościelnej był trwalszy niż w innych jej odmianach. U Górzyńskiego, a także w dyskusji, można było dosłyszeć krytykę działalności architektonicznej Jana Sasa Zubrzyckiego, natomiast w wypowiedzi polemicznej /ks.Stefana Szydelskiego ze Lwowa/ znajdujemy powołanie się na przykład kościoła św.Elżbiety we Lwowie, wzniesionego wg.proj.Teodora Talowskiego.

Trzeba tę problematykę rozpatrywać jakby z dwu punktów widzenia. Dla współczesnego historyka sztuki będą równie pasjonującymi dzieła neogotyckie, wznoszone do lat 70-tych w.XIX, jak też i te późniejsze, w których - nie tylko za sprawą Sasa Zubrzyckiego, ale także właśnie Talowskiego, Piusa Dziekońskiego, Szyllera i wielu innych podjęto poszukiwania za modelem architektury narodowej. My wiemy dziś także, że ów "gotyk

wiślano-bałtycki" z prawdziwą tradycją narodową nie tak znów wiele miał wspólnego, że potrafił łączyć motywy kazimierzowskie z długoszowymi, a to wszystko przystrajać po krzyżacku, niemniej problematyka pozostaje pasjonująca i widzimy w tych strzelistych "katedrach" często oryginalne i udane realizacje. Czy jednak ów "gotyk wiślano-bałtycki" był z punktu widzenia potrzeb kościoła przejawem myśli nowej, czy właśnie konserwatyzmu ? Górzyński nie darmo powoływał się na naukę społeczną Leona XIII ! Właśnie ten fakt, biorąc pod uwagę ceglane czy kamienne neogotyki wznoszone we wszystkich trzech zaborach, był rzeczywiście przejawem regresu ideowego, jak gdyby powtórnym cofaniem się w kryzys, w to - co w o wiele szerszej skali Sedlmayr określił jako "Verlust der Mitte" - zatratę środka czy lepiej: zagubienie środka ciężkości.

Górzyński nie postulował żadnego określonego kierunku stylowego. Jako człowiek mądry i widzący szeroko problematykę architektury sakralnej pozostawał te sprawy do rozwiązania artystom. Jego interesowała funkcja budowli kościelnej: w jaki sposób ma ona najlepiej służyć swym społecznościom parafialnym.

Z tego widzenia atakował nadmiernie wydłużone prezbiteria. I możemy tu dopatrzyć się tego postulatu, który wobec współczesnej architektury kościelnej wysunął II Sobór Watykański: przybliżenia ołtarza do ludu, włączenia całej tej parafialnej społeczności w działanie liturgiczne. Kwestionował też Górzyński triumfalizm wież, które wedle niego pochłaniały lwią część kosztów budowy. Obecna atrofia wież, ich redukcja

do szkieletowych najczęściej dzwonnic też się niejako sprawdziła. Ale najbardziej zaskakujące i wybiegające w przyszłość to rozważania o potrzebie pomieszczeń specjalnych np. kaplic przedpogrzebowych i kaplic ogrzewanych, gdzie możnaby niezależnie od pory roku w sposób nie szkodzący zdrowotnie wypełniać rozmaite posługi religijne - zwłaszcza spowiedzi. Dziś, wobec ogromnego /ale z punktu widzenia konserwatorskiego nieczęsto zadawalającego/ rozwoju systemów grzewczych większość właściwych wnętrz kościelnych jest ogrzewana, ale przed I wojną światową postulat Górzyńskiego był niezwykle aktualny i wybiegający w przyszłość.

Najbardziej jednak zdumiewające jest to, co powiedział on na temat nauczania w kościele i gromadzenia się wiernych w innych niż liturgiczne celach. Niech mi będzie wolno zacytować tu fragment tej wypowiedzi: /s.83/ - Przez wieków osiemnaście nie tylko moralność, ale i oświata były w rękach Kościoła. Wiek XIX sekularyzował szkołę i usiłował pozbawić Kościół cywilizacyjnego przewodnictwa. Lecz oto staje na czele Leon XIII, któremu Opatrzność wyznacza dokonanie epokowego zwrotu w dziejach Kościoła i na kopule bazyliki św.Piotra wywiesza nowy sztandar z napisem: "praca społeczna", a do podwładnego sobie duchowieństwa woła: "wyjdźcie z zakrystii". Odtąd wszystkie organizacje społeczne katolickim duchem owiane mają prawo do szczególnej opieki Kościoła. Kto zaś przyłożył rękę do rozpoczęcia jakiejkolwiek pracy tego rodzaju, ten wie najlepiej z doświadczenia, że jedną z największych trudności w początkach działalności, dla braku funduszów,

jest brak odpowiedniego lokalu. Jakże właściwą tedy rzeczą jest, ażeby Kościół jako opiekun tego rodzaju instytucji, w murach swych świątyń wytworzył ubikacyę odpowiednią, salę akustyczną, zaopatrzoną w siedzenia i wszelkie sprzęty i przybory w tym celu potrzebne, aby ułatwić organizację tego rodzaju stowarzyszeń. We Francji i Portugalii, gdzie już nastąpił rozdział pomiędzy Kościołem i państwem, gdzie już wygnano katechizm ze szkoły elementarnej, a nawet i u nas tego rodzaju sala okazałaby się bardzo pożyteczną dla nauczania dzieci katechizmu. Słowem, jak widzimy, żytowny organizm Kościoła ustawicznie wyłania ze siebie coraz nowe potrzeby, które domagają się dla siebie coraz to nowych ubikacji w obrębie świątyni".

W roku Pańskim 1985 tak sformułowany postulat dotyczący formy nowoczesnej świątyni musi zdumiewać, skoro właśnie wielofunkcyjność wnętrz wchodzących w skład współczesnej architektury kościelnej jest problemem dyskutowanym już od szeregu lat w sposób nieraz nader żarliwy. Należy zresztą niezbędnie pamiętać, że budowle sakralne - nie tylko zresztą katolickie, ale zwłaszcza katolickie, od samego zarania realizowały funkcje nie wyłącznie liturgiczne. Pamiętajmy o wielowiekowej inkastelacji świątyń, o wydzielaniu pomieszczeń dla władców feudalnych, o tych kapitularzach, bibliotekach, skarbcach, baptyseriach itd., a także o inicjatywach że tak powiem prywatnych, jakimi były kaplice i mauzolea rodowe. To wszystko sprawiało, że architektura sakralna była albo od zarania,

albo wskutek następujących po sobie rozbudów, bardzo często kompleksem rozmaitych wnętrz, a więc kumulacją rozmaitych brył.

Górzyński poruszał w związku z tym sprawę symboliki kościelnej, ale tu nie wdawał się w szczegóły i pewne aspekty tego zagadnienia pozostają niedopowiedziane. O jaką bowiem symbolikę chodziło prelegentowi: o tę, którą - poprzez swą formę - realizuje sama budowla kościelna /np. układ krzyżowy, kopuła czy sklepienie jako projekcje kopuły niebiańskiej - nowej Jeruzalem, filarów jako apostołów-podpór, założeń portalowych, jako symboliki bram raju itd/, czy też o tę, którą do wnętrza wprowadza rzeźbiarz i malarz ? Wydaje się, że raczej o tą pierwszą, choć Górzyński wzmiankował i tego rodzaju symbole /np. motywy zoomorficzne/, które swój dawny sens w odbiorze współczesnym zatraciły.

Otóż istotnie problematyka symboliki sakralnej należy do dziś do problemów niedostatecznie rozwiązanych zarówno przez samych artystów, jak też i przez przedstawicieli Kościoła, którzy w tym wypadku powinni mieć głos decydujący. Tak jak nowe formy, podobnie i nowe treści niesie ze sobą czas, ta demokrytejska rzeka w którą dwakroć wstąpić nie sposób. Dziś mówi się najczęściej o "sacrum" i tej problematyce poświęcone już były rozmaite sympozja, a właśnie "sacrum" w sztuce było tematem spotkania w podlubelskim Rogoźnie, zorganizowanego przez KUL w ubiegłym roku. I ja tam byłem, wina wprawdzie nie piłem i nie dowiedziałem się tak naprawdę co to

jest owo "sacrum", ale zdałem sobie sprawę /i rzecz zresztą postulatywnie referowałem/, że stoimy wobec konieczności pracy nad nową symboliką religijną: symboliką odpowiadającą naszym czasom.

Nowa architektura sakralna, a więc materia przetworzona przez architekta w formę, właśnie się w naszych oczach zrealizowała i realizuje nadal, bowiem nowoczesność jest mitem i rozwiewa się jak dym, zaledwie się ukonstytuuje. Ale w pewnością postulaty ks.Górzyńskiego uzyskały - wprawdzie dopiero w naszej epoce - pełną realizację. Jeszcze w latach trzydziestych budowano po naszych wsiach i miastach neogotyckie "katedry", ale pierwsze jaskółki nowego poczucia formy pojawiły się na dobre przed wojną /kościół św.Rocha w Białymstoku, dzieło Oskara Sosnowskiego, kościół w Borku Fałęckim w Krakowie, kościół Nazaretanek w Warszawie /Karol Jankowski/ kościół parafialny w Podkowie Leśnej /Brunon Zborowski/ i inne.

Prawdziwa jednak fala nowej architektury pojawiła się po Soborze Watykańskim II oraz w związku ze zmianą stosunku państwa do kościoła po epoce stalinowskiej. Nie jest moim zadaniem ocenianie tej architektury en bloc. Nie jest to zresztą możliwe, skoro - mimo apeli - nie prowadzi się konsekwentnej rejestracji i dokumentacji najnowszej architektury i sztuki kościelnej. Można jednak z całą pewnością stwierdzić dwie rzeczy. Po pierwsze: z uwagi na rozmaite warunki w jakich powstawały kościoły: prawne i materiałowe, ich jakość techniczna, a zatem i kształt architektoniczny często pozostawiają

sporo do życzenia. Tam jednak, gdzie budowa mogła być realizowana w spokoju, z możliwością przygotowania właściwego projektu, odpowiednich materiałów i fachowców, otrzymaliśmy w licznych przypadkach dzieła wybitne i wyraźnie wyrastające nad to, co zalewa nasz kraj i co nie jest architekturą, a wyłącznie budownictwem.

Po drugie - niezależnie od oceny pojedyńczych realizacji oraz całych grup budowli sakralnych powstałych w ostatnim dwudziestoleciu - trzeba niezbędnie stwierdzić, że już mamy do czynienia ze zjawiskiem, którego z dziejów architektury wymazać się nie da: do krajobrazu kulturowego gotyckich czy barokowych świątyń naszego kraju, a także do krajobrazu kulturowego neogotyckich "katedr" współczesność dopisała swój własny, z pewnością oryginalny rozdział.

I proszę mi wybaczyć drobną dygresję: ja już dawno straciłem wiarę, w to by można było zbudować jakikolwiek "styl narodowy" drogą pastichowania przeszłości. Styl "gotyku wiślano-bałtyckiego", podobnie jak fenomen "stylu zakopiańskiego", a także jeszcze później "stylu dworkowego" pozostanie dokumentem dziejów, materiałem do badań dla historyków sztuki, zarazem jednak każdorazowo ujawnia ową absolutną niemoc wyjścia z impasu, jeśli ratunku szuka się tylko w przeszłości. Jedyna rzeczywista "tradycja narodowa" to jest to, co powstało w jakiejś epoce zgodnie z nią, a nie z jakąkolwiek przeszłością. I dlatego uważam że polskie kościoły lat 1960-tych, 1970-tych i wznoszone obecnie tworzą na naszych oczach jakąś zupełnie nową tradycję narodową. To, że my jej

jeszcze dostrzec nie potrafimy, to nie jakaś nasza indywidualna miopia, ale normalny proces asymilacji świadomości do narastającej rzeczywistości.

A stąd płynie jeden pośrednowy wniosek: należy oczekiwać od twórców /w tym konkretnym przypadku architektów/, że podołają zadaniu, które stawia przed nimi czas, w którym przyszło im żyć. Musimy mieć do nich zaufanie, ale niechże i oni do nas je mają: przecież nie budują ani dla minionych, ani dla przyszłych wieków, ale właśnie dla tego jedynego, niepowtarzalnego czasu, w którym sami zatrzymali się jak w owej demokrytejskiej rzece, do której nigdy już powrócić się nie da.

Więc jeszcze jeden cytat z zakończenia referatu ks. Górzyńskiego /s.85/: "Ale i to rzecz niewątpliwa, że uwzględnienie przez współczesną architekturę kościelną tych potrzeb, które w ciągu wieków się zrodziły, musi z konieczności wytworzyć nowe kształty, nowe typy kościołów, jak to miało miejsce przez wieków osiemnaście. Nowe zaś kształty otworzą pole dla artystycznych pomysłów. Skoro zaś owe pomysły zrodzą się w głowie artysty, którego serce przejęte będzie duchem głębokiej wiary i zrozumienia języka allegorycznego Kościoła, czyli symboliki, potrafi on w murach świątyni zjednoczyć tak kontrastowo przeciwne sobie linie - poziomą i pionową i da początek nowemu stylowi, którego z takim upragnieniem wszyscy wyczekujemy".

Ale teraz można i nawet należy postawić pytanie: jak to wszystko co ks.Górzyński głosił przed niemal 75 laty i co ja teraz omówiłem w perspektywie współczesności - ma się do problemów konserwatorskich, a więc do zadania,które stawiamy sobie wszyscy , by nie tylko ocalać od zapomnienia, ale także od głupoty i złej woli ?

Otóż zgodnie z zaprezentowanym tu poglądem o trwaniu i nieustannej zmienności konserwator nie może być w żadnym wypadku obojętny wobec tego, co za jego życia powstaje i co dołączone zostaje do owej spuścizny, która stanowi główny temat jego zainteresowań. Zabytki nie istnieją w izolacji /a o tym też wiedzieli już ci dawni panowi - miłośnicy !/, znajdują się w stale zmieniającym kontekście krajobrazu naturalnego /w coraz bardziej zanikającej mierze/ i krajobrazu kulturowego narastającego nieprzerwanie. Konserwator stoi wobec zjawiska, że - pomimo jego wysiłków - ani nic nie trwa wiecznie, ani też nie może być zatrzymany czas, który skupia w sobie dwa elementy: niszczycielski i twórczy. Nie darmo starożytni wyobrażali wieczność poprzez czas w jakże znamiennym symbolu węża pożerającego własny ogon. Panie i panowie tu ślicznie zgromadzeni powinni zdawać sobie z tego w pełni sprawę, zwłaszcza, że zdawali sobie z tego sprawę ich poprzednicy sprzed niemal 3/4 stulecia, włączając w cykl referatów właśnie ten, który tu miałem zaszczyt omówić.
I właśnie jako konserwatorzy winni państwo mieć pełną świadomość tego, że wszystko wokół nas jest skazane na zagładę, a my tu jesteśmy tylko po to, by termin jej maksymalnie

odsuwać , dla własnej satysfakcji i dla pożytku następnych pokoleń. Ale fakt nieuchronności zagłady musi być głęboko zaryty w świadomości nie po, to by obezwładniać nasze myśli i działania, ale po to, by je jeszcze wytężyć, a także i po to, by ów wąż, który wprawdzie sam siebie połyka, ale połykaniem tym zarazem się odradza, odradzał się w możliwie pięknej i cennej formie. Można nie lubieć i nie zachwycać się wężami, to kwestia indywidualnego gustu, ale w tym wypadku to tylko symbol. Kształt czasu to proces otwarty i ciągły, a konserwator winien mieć także własne, niezaprzeczalne prawo do oceny i do współtworzenia tego kształtu.

I w takim rozumieniu nie możemy stać obojętni wobec tych przemian, które obejmują także otaczający nas krajobraz kulturowy, Nie jest i dla zabytków obojętne, czy znajdą się w otoczeniu dobrej architektury, czy w panoramie socrealistycznych dymiących kominów i najplugawszych blokowisk. Zwłaszcza, że i samo pojęcie zabytku wymaga doprecyzowania w tym względzie, że nie tyle i nie tylko tworzy go upływ czasu, ale także wartość estetyczna i artystyczna. Są takie budowle i takie dzieła sztuk plastycznych, które stają się zabytkami w tym samym momencie, gdy wywieszona zostaje na nich wieńcha, lub też w momencie gdy malarz odkłada pędzel, czy rzeźbiarz dłuto. Czas mobilituje do rangi zabytków tylko dzieła pośledniejsze, tylko ewentualne egzemplarze ginących gatunków, natomiast samostanowienie zabytków dokonuje się z punktu widzenia ich kształtu w czasie, w którym powstawały - gdy poprzez ten swój kształt /rozumiany bardzo szeroko i przenośnie, jednocząco pojęcia treści i formy/ stawały się tego czasu świadectwem.

Uważam, że często, stanowczo nazbyt często konserwatorzy czy w ogóle ludzie zainteresowani pamiątkami przeszłości, owymi "ojczystymi zabytkami" pozostają najzupełniej obojętni na to, co tworzy ich własna epoka. Więcej - są a priori niechętni współczesności, uważają ją za wcielenie diabła i jego brzydoty, nieświadomi najzupełniej tego, że ich poprzednicy to samo uważali o tym, co już oni uznali za zabytkowe i cenne !

Reasumując: jakdługo konserwator /a ja wolałbym zamiast tego urzędowego określenia to bardziej romantyczne: "miłośnik zabytków" i koniecznie - "ojczystych"/, a wię jak długo ten, kto postanowił swe wysiłki skierować w celu ochrony pamiątek przeszłości, nie będzie uczulony na współczesność, będziemy - nawet bez świadomości tego faktu - popadać w tendencje pastichowe, stylizacyjne, minoderyjne i bezsensowne, bowiem nie dowartościuje się zabytku, jeśli się go obstawi makietami i falsyfikatami, ale dowaloryzuje, jeśli zgodzi na koegzystencję z tym, co godnie prezentuje podstawowe zadanie architektury i sztuk pięknych - stawania kształtem czasu.

Józef Nykiel

MALOWIDŁA ŚCIENNE, ICH KONSERWACJA I RESTAURACJA[1]

Nawiązując na wstępie do myśli i spostrzeżeń Juliusza Makarewicza zawartych we wstępie jego odczytu z roku 1912 chciałoby się w całej rozciągłości wpisać i dziś w strofy hipotez głoszonych już wcześniej przez Wł.Łuszczkiewicza mówiących o wartości dzieł sztuki "wieków minionych".
Z cytowanego przez J.Makarewicza fragmentu zaczerpniętego z książki W.Łuszczkiewicza pt. "Wskazówki dla utrzymania kościołów i przechowywanych tamże zabytków przeszłości" /1869/ wynika, że już wówczas doceniano z całą świadomością wartości tkwiące nawet w najmniejszych skrawkach niekiedy śladowo zachowanych malowideł ściennych.
Nie tylko wówczas, lecz znacznie wcześniej dawne malowidła ścienne budziły zainteresowanie wśród miłośników sztuki, restauratorów a nawet malarzy, dając temu wyraz w trosce o ich zachowanie, chociażby poprzez tak proste formy zabezpieczenia jak pokrycie pobiałą wapienną, warstwą papieru czy też osłonięcie ich przedmiotami ruchomymi. Te na pozór proste zalecenia mające za cel przekazanie tychże, niekiedy śladowo zachowanych dokumentów malarskich przyszłym pokoleniom spełniły niewątpliwie przewidywania ówczesnych inicjatorów, przekazując je naszym i przyszłym pokoleniom w nadziei

właściwego zabezpieczenia nowszymi metodami konserwatorskimi. I już wówczas J.Makarewicz /1911/ dając temu wyraz w swej wypowiedzi cyt. "Wskazówki te ograniczyły się do tego, by zachować chociażby pod pobiałą wszystko co stare "ad feliciora tempora" w przeświadczeniu, że te czasy szczęśliwie nadejdą. I nie omylił się czcigodny profesor /mowa o W.Łuszczkiewiczu/. Pietyzm dla dawnych dzieł sztuki wzmógł się i dzisiaj. Obok gron konserwatorów powstały liczne towarzystwa dla ochrony zabytków przeszłości. A obecny Zjazd dowodzi wielkiego zainteresowania się tą ważną i niecierpiącą zwłoki sprawą.
Daj Boże byśmy zaprzestali niszczyć pozostałe jeszcze na całym obszarze Polski wspaniałe zabytki sztuki, lecz raczej umiejętnie je konserwowali lub restaurowali uczciwie."

Nie wiele można dziś cytowanej wypowiedzi dodać lub ująć lecz jednak czyż nie budzi u wielu ze współczesnych mieszanych refleksji.?
Czy odowych czasów powstałe liczne towarzystwa, służby konserwatorskie, instytucje państwowe w pełni sprostały tym zamierzeniom ? Można by jednak dla tych kwestii zaryzykować twierdzenie, iż niewątpliwie świadomość nasza w zakresie poczucia odpowiedzialności za przekazane nam dobra kultury jest pełniejsza, obejmująca już szersze kręgi społeczeństwa, że wypracowano doskonalsze systemy i metody ochrony dzieł malarskich a przede wszystkim należy uznać, iż w naszych czasach weszliśmy w fazę w miarę planowanego odsłaniania spod

"warstwy pobiał" malowideł niejednokrotnie świadomie nam przekazanych przez t.zw. miłośników sztuki. Jednakowo nie godzi się również pominąć cytowanego stwierdzenia jako przestrogi nadal żywej dla czasów współczesnych: "Daj Boże byśmy zaprzestali niszczyć pozostałe jeszcze na całym obszarze Polski wspaniałe zabytki sztuki lecz umiejętnie je konserwowali lub restaurowali uczciwie".

W dalszej części referatu J.Makarewicz na bazie zdobytych doświadczeń podczas długoletniej pracy nad restauracją wielu malowideł ściennych w Krakowie zaprezentował w ogólnych zarysach stosowane techniki malarskie. Spośród zastosowanych technik w konserwowanych przez niego malowidłach omówił takie jak: enkaustyka, fresco secco lub buonfresco, technikę temperową, kazeinową oraz klejową. W opisie poszczególnych technik posłużył się znanymi z literatury faktami historycznymi o znaczeniu ogólnym, jak również określił podstawowe zjawiska technologiczne uznawane dotychczas przez ówczesnych malarzy i technologów.

Z krótkiego opisu w/w technik wynika, iż autor poza znanymi i uznanymi dotąd procesami technologicznymi nie wniósł nic istotnego co by mogło w owym czasie świadczyć o zgłębieniu tego problemu.

Schematyzm opisu technik świadczy o jeszcze niedostatecznym rozeznaniu konserwowanych malowideł, co nie mogło wpływać na prawidłową ocenę charakteru zniszczeń a tym samym użycie w renowacji właściwych materiałów. Głosowane dotychczas tezy mówiące o trwałości technik malarskich w wielu przypadkach

straciły swą aktualność, zwłaszcza jeśli dotyczą one zastosowanych technik malarskich na terenie naszego kraju. Za przykład posłużyć nam mogą niektóre stwierdzenia J.Makarewicza /choć nie są one wyłącznie Jego wymysłem/ jak np.: charakteryzując enkaustykę między innymi pisze, czyt.: "Wosk wypełniający pory tynku nie dozwalał zbierać się tam wilgoci, przez co tynk nie ulegał zniszczeniu a tem samym malowidło na trwałości zyskiwało".

W cytowanej tezie prawidłowość wywodu może odnosić się do enkaustyki wykonanej na południu Europy w klimacie suchym. Natomiast w naszym klimacie "wosk wypełniający pory tynku nie pozwalający zbierać się tam wilgoci..." będzie bezspornie wpływał na trwałość warstwy malarskiej zgrubnie, przy na ogół stałej migracji wilgoci w murach naszych wnętrz sakralnych, czego przykładem może być malowidło enkaustyczne konserwowane również przez J.Makarewicza w krużgankach klasztoru Augustianów w Krakowie "Misericordia Domini". Obecnie świadomość przeciętnego konserwatora dzieł sztuki skłaniać będzie się ku twierdzeniu, iż technika enkaustyczna zastosowana na murach wnętrz sakralnych w naszym klimacie jest prawie równoznaczna z trwałością techniki olejnej.

W innym miejscu, w charakterystyce techniki freskowej pojawia się słuszne spostrzeżenie co do którego i dziś jesteśmy zgodni, a mówi ono o tym, że "Fresk prawdziwy powstaje przez nałożenie farb zmieszanych z wodą wapienną lub wapnem na świeżym mokrym tynku"... Natomiast, gdy już mowa o fresku suchym /frescoesecco/ daje się tu zauważyć pewnego rodzaju braki

konsekwencji, bowiem wcześniej autor słusznie kwalifikuje go do techniki fresku prawdziwego, czyli techniki wapiennej, natomiast później bezkrytycznie powtarza formułę przyjętą z ówczesnej literatury, która mówiła, że na suchym lecz przed malowaniem zwilżonym wodą tynku "maluje się farbami wapiennymi lub temperą a często retuszuje". Wydawałoby się, iż dopisem "lub tempera a często retuszuje" jest nieistotny, jednakże dla współczesnego konserwatora technologa ta formuła byłaby nie do przyjęcia. W myśl zasady, którą już za czasów J.Makarewicza uznawano a mówiącą o tym, że "Błędnie nazywa się u nas freskiem każde malowidło ścienne", to współcześnie trudno byłoby się pogodzić z tak nieprecyzyjnymi określeniami technik t.zw. mieszanych.

W innym zaś miejscu, gdy mowa o technice "Buon fresco" /fresku mokrym/ w opisie używa stwierdzenia, że na "arricciato" gdy tylko wyschnie narzuca się drugą warstwę t.zw."Intonaco" na której już się na świeżo maluje. Również tu użycie określenia "gdy tylko wyschnie" dowodzi o jeszcze nie pełnej świadomości zachodzących procesów technologicznych w technice buonfresco, albo też niejednokrotnie złej interpretacji źródeł pisanych.

Gdyby porównać opisy wspomnianych wyżej technik malarskich z przed lat z współczesną wiedzą na ich temat, to niewątpliwie dałoby się zauważyć, że w ogólnych zarysach i dziś jesteśmy zgodni, zwłaszcza gdzie jest mowa o podstawowych różnicach technologicznych a raczej technicznych poszczególnych rodzajów malowideł ściennych. Natomiast nam też inne spojrzenie

na wiele dotąd niewyjśnionych procesów technologicznych, które dzięki włączeniu wielu dziedzin nauk ścisłych do badań technologicznych daje nam możność właściwej oceny zachodzących procesów w czasie powstawania malowidła, bądź też poznania właściwości ówcześnie stosowanych materiałów. I tak np. fresk suchy /fresco secco/ przez wytrawnych współczesnych technologów nie jest kojarzony z innymi technikami nie freskowymi /tempera, klejówka itp./ malowanie freskiem mokrym w dzisiejszym rozumieniu tego słowa oznacza, że zarówno arriciato jak intonaco powinny być wykonywane sposobem t.zw. dniówki, czyli muszą być zaprawami nie wyschniętymi lecz świeżymi, gdyż jest to warunkiem właściwej produkcji krzemianów wapnia jako podstawowego czynnika wiążącego pigment z zaprawą. Również wiedza w zakresie stosowanych wówczas pigmentów, obecnie poczyniła znaczny krok naprzód jak np. znany technolog Herman Kühn[2] wyjaśnił wiele istotnych problemów związanych z historycznymi pigmentami, jak choćby między innymi wspomniane przez J.Makarewicza żółta neapolitańska /giallolino/.

Nie omieszkał J.Makarewicz również wspomnieć o technice temperowej na murze oraz o technice bizantyńskiej co do której odnosi swoje spostrzeżenia dość autorytatywnie opierając swoje spostrzeżenia głównie na teoretycznej znajomości technik malarskich. Dziś także formułowanie wniosków na temat technologii malowideł bizantyńskich w kaplicy świętokrzyskiej na Wawelu byłoby niewystarczające, bowiem poparte byłoby studiami nie tylko historycznymi, ale przede wszystkim

głębszą analizą chemiczną, mineralogiczną czy też wszelkimi dostępnymi dziś metodami fizycznymi, mikrobiologicznymi itp.

Patrząc dziś z perspektywy czasu na znajomość przez ówczesnych konserwatorów dawnych technik malarskich, można stwierdzić, że dzięki sprzężeniu nauk przyrodniczych i ścisłych z praktyką konserwatorską zostało wyjaśnionych wiele procesów technologicznych dzięki którym niewłaściwie interpretowane sformułowania straciły na aktualności. Mimo to jednak mamy świadomość nurtujących nas ciągle jeszcze nie wyjaśnionych problemów, chociażby w nieustawicznie podejmowanych badaniach specjalistycznych nad naszymi rodzimymi malowidłami ściennymi począwszy od w.XIII do czasów nowszych, a to z powodu chociażby dlatego, że nasze malowidła ścienne nie mają takiej spójności technologicznej jak np.włoskie, które wykonywano wbrew pozorom w większości w technice all fresco.

Idąc za myślą J.Makarewicza opierając się na znajomości wspomnianych wyżej technik malarskich "zbadać możemy dokładnie malowanie ścienne do restauracji przeznaczone i obmyśleć środki ratunkowe". I tu pozwolę sobie zacytować zasadę konserwacji wg.J.Makarewicza która brzmi: "Restauracja polega na usunięciu przyczyny wywołującej zniszczenie i takiemu zabezpieczeniu malowidła, aby dotychczasowy proces niszczenia nie posuwał się aż do całkowitej zagłady dzieła sztuki".

Zacytowana formuła, mimo upływu czasu w dalszym ciągu nie straciła na aktualności, bowiem zasada ta obowiązuje nawet w większym stopniu dziś /głównie w odniesieniu do klasycznych, bezcennych przykładów malarstwa ściennego/ aniżeli

dawniej. Godnym byłoby jednak rozważyć fakty jej zastosowania przez ówczesnych restauratorów w wielu nam znanych malowidłach ściennych, czy ani nie interweniowano w strukturę warstwy malarskiej przez zbyt daleko idące retusze graniczące z przemalowaniem ? Czy nie stosowano wbrew pozorom szkodliwych spoiw lub technik malarskich np. uzupełnienie warstwy malarskiej temperą jajową lub kazeinową na warstwie malowidła t.zw. "czystego fresku"?[3]

Te i inne fakty świadczą o tym, że w przeszłości usiłowano niewątpliwie postępować zgodnie z głoszonymi tezami, lecz jednak popełniano zasadnicze błędy technologiczne, co do których obecnie nie można rościć pretensji, gdyż w owych czasach dysponowano ograniczonymi możliwościami w zakresie wiedzy jak i stosowanych środków konserwatorskich.

Trzeba również uświadomić sobie fakt, że i dzisiaj mimo znacznego postępu w sztuce konserwacji powtarzają się niekiedy błędy z przeszłości.

W kolejności omówionych zagadnień J.Makarewicz poświęcił wiele miejsca sposobom zabezpieczenia odpadających od muru malowideł wraz z zaprawą, a głównie omówił już od czasów Witruwiusza sposoby zdejmowania ze ścian malowideł na ruchome podłoże.

Jak daje się zauważyć wzmiankowane metody zdejmowania malowideł ze ścian z pewnymi modyfikacjami przetrwały do czasów J.Makarewicza prawie nie zmienione, jak również sposoby zabezpieczenia spęcherzonych warstw zaprawy z warstwami malarskimi, były wykonywane metodami tradycyjnymi. Można ogólnie stwierdzić, że dzisiejsze metody przytwierdzania spęcherzonych warstw zaprawy z malowidłem zachowały wiele cech przyjętych z doświadczeń poprzedników jak również można też uznać

stosowanie tej samej doktryny mówiącej o tym, że malowidła ścienne należy zdejmować jedynie wówczas, gdy zajdzie taka konieczność dyktowana zniszczeniem lub wyburzeniem obiektu.

Jednak gdy przyjdzie bliżej przyjrzeć się temu zagadnieniu, współczesny obserwator stwierdzi niewątpliwie znaczny postęp w tej dziedzinie i to zarówno w sferze zmian technologii jak i samej techniki zdejmowania. Technologia nowych tworzyw /głównie spoiw syntetycznych żywic i gotowych materiałów nigdy dotąd nie stosowanych w sztukach plastycznych /spowodowała wręcz rewolucję techniczną i technologiczną.

Na bazie nowej technologii i technik przenoszenia malowideł i na błędach poprzedników zrodziła się nowa doktryna mówiąca o tym, że wszelkie dodatki poszczególnych tworzyw, spoiw i innych trwałych materiałów służących przetrwaniu uratowanej substancji zabytkowej winny być w każdej chwili i sytuacji zdatne do łatwego ich usunięcia, czyli o d w r a c a l n e.

Niegdyś ciężkie płaty noszące całe nawarstwienie zapraw a niekiedy i fragmentów muru przybrały dziś formy cienkich i lekkich konstrukcji obrazów, mogące być w każdej sytuacji przenoszone z łatwością i w dowolnych miejscach eksponowane.

W związku z koniecznością zdejmowania wielu malowideł z muru w krajach południowych powstały specjalistyczne szkoły t.zw. transferowania malowideł ściennych a rozpowszechnienie metod przyczyniło się do wprowadzenia programowego nauczania sztuki przenoszenia malowideł na kierunkach konserwatorskich wyższych uczelni. Zatem wynika z powyższego, iż postęp w tej dziedzinie nie pominął naszego kraju, dowodem czego jest wiele przykładów zdjętych malowideł ściennych na terenie Krakowa

i wielu obiektach w kraju.

Warto również wspomnieć o mankamentach technicznych już dziś nie powtarzanych w sztuce transferowania, a mianowicie praktycznie położono kres stosowaniu gipsu jako podstawowego lepiszcza i usztywniającego zdejmowane fragmenty malowideł, bądź przytwierdzenia spęcherzonych fragmentów tynków, gdyż znane są powszechnie właściwości i negatywne w skutkach połączenia gipsu z klasycznymi zaprawami wapienno-piskowymi zwłaszcza w naszych warunkach klimatycznych.

Na tle wspomnianych poczynań konserwatorskich J.Makarewicz poruszył też wiele istotnych kwestii z zakresu etyki konserwatorskiej, którą swą aktualnością niekiedy nas zadziwiają wobec wielu niepoprawnych działań tak w przeszłości jak jeszcze zdarzających się dzisiaj. Warto w tym miejscu i dziś przypomnieć dosadne stwierdzenia J.Makarewicza, który mówi: "Teorie się zmieniają, wahają się pojęcua estetyczne ale dogmat restauratora powinien pozostać nie zmienionym: Wielka cześć dla mistrza i pietyzm dla jego dzieła restauracyi poddanego".

I tak jak wówczas, tymbardziej dziś współczesny konserwator stawiać będzie na pierwszym miejscu wartość konserwowanego oryginału poprzez chociażby wyżej wspomnianą t.zw. odwracalność technologiczną zabiegów, czy też powszechnie już przyjętą zasadę retuszowania lub uzupełniania ubytków warstwy pierwotnej metodami pozwalającymi odróżnić je od oryginału, bądź też w wielu przypadkach zaniechania jakichkolwiek uzupełnień.

W zakresie technicznej konserwacji a w szczególności odsłaniania wcześniejszych malowideł spod warstw pobiał lub późniejszych przemalowań został dokonany niewątpliwy znaczny postęp, bowiem jeszcze do czasów J.Makarewicza uznawane za najbardziej wartościowe, czyli przeważnie najwcześniejsze tj. warstwy spodnie a górne niszczono bezpowrotnie. Współczesna technika zdejmowania lub rozwarstwiania w większości przypadków pozwala na oddzielenie poszczególnych warstw historycznych i ich zakonserwowanie każdej oddzielnie. Oczywiście w zależności od stanu technicznego malowidła łączy się ta metoda często z niewielkimi uszkodzeniami warstw spodnich, a niekiedy wręcz jest niemożliwa, niemniej już dzisiaj mamy wiele przykładów i dowodów tak w zakresie malarstwa sztalugowego jak i ściennego chociażby wykonanych w ramach prac magisterskich na Wydziale Konserwacji Dzieł Sztuki ASP w Krakowie.

Wiele kontrowersji budzić mogą opisane przez J.Makarewicza metody konserwacji lub używane środki, bowiem trudno byłoby dziś uznać je za właściwe. Niech więc przykładem będzie fragment z opisu Jego konserwacji malowideł z krużganków klasztoru OO Franciszkanów w Krakowie, cytuję: "Po wyschnięciu tego kitowania najważniejszym zadaniem jest odświeżenie barw przyblakłych w miejscach dobrze zachowanych. Przy freskach robimy to wodą wapienną i czystą temperą, która do tego celu musi być bardzo płynna i odpowiednio do techniki obrazu przyrządzona. Napoić możemy kilka razy całe malowidło wrazie, gdy mur powyższy płyn bardzo ssie". Małe uszkodzenia wymagają często dla uwydatnienia ciągłości linii lub plam barwnych wypunktowania, które bardzo starannie farbami tempera uskutecznione być winno".

Jakkolwiek w dalszym opisie krytyczne uwagi w stosowaniu techniki olejnych retuszy do fresków są w pełni uzasadnione, to jednak nie przewidział negatywnych skutków spowodowanych zmian optycznych warstw malarskich przez utrwalenie wodą wapienną a tymbardziej t.zw. "Czystą temperą".
Opisane przez J.Makarewicza spostrzeżenia odnośnie technologii malowideł i technik ich konserwacji dowodzą, iż w zakresie teorii konserwowania niewiele się zmieniło, jedynie to, że jest ciągle udoskonalana a niekiedy korygowana w wyniku doskonalszych metod poznawczych technik dawnych oraz wprowadzanej stopniowo nowej technologii współczesnych materiałów.
Na zakończenie można również stwierdzić, iż nie ma jeszcze i dziś doskonałych metod i środków lecz jednak przy rzetelnie przestrzeganych założeniach teoretycznych dawnych i współcześnie udoskonalanych zapewne nie popełnimy większych błędów od poprzedników.

P r z y p i s y :

1. Tytuł referatu powtórzono za Juliuszem Makarewiczem z: Pamiętnik Pierwszego Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków w Krakowie w dniach 3-4 lipca 1911 r. Wyd.Nakł. Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej.

2. H.Kühn, Lead-tin yellow. "Studies in Conservation" 13/1968/7-73.

3. Ostatnia konserwacja fresków /lata 70-te - 1982/ "Chrystus w tłoczni mistycznej" i "Ekstaza św.Franciszka", wykonana pod kierunkiem Zofii Medweckiej, ujawniła użycie tak w rekonstrukcji jak w retuszach spoiwa tempery jajowej, gipsu itp.

Marian Kornecki

PROBLEMY OCHRONY I KONSERWACJI KOŚCIOŁÓW
KONFRONTACJE I REFLEKSJE W PERSPEKTYWIE STULECIA

W polskim krajobrazie kulturowym, ukształtowanym historycznie, budowle sakralne spełniają rolę szczególną. Są one nie tylko dominantami architektonicznymi osiedli i dziełami architektury, lecz zarazem wyrazistymi akcentami tożsamości kulturowej mieszkańców. Ich wnętrza z reguły skarbnice sztuki, a mieszcząc zarazem obiekty kultu, integrują w sobie zarówno "sacrum" jak i "docorum".

Oczywiście sugerować można, że konstatacje takie rozciągać można na wiele innych krajów. Ale pamiętać należy, że ta swoista jedność wszystkich wspomnianych elementów identyczności kulturowej na rozległych obszarach Europy, nie wyłączając najbliższych nam krajów ościennych, posiada przeważnie już tylko wymiar historyczny. W Polsce sprawa żywotności i ciągłości tradycji kulturowej nie będzie bez znaczenia dla zagadnień będących przedmiotem niniejszych rozważań. Rola zabytków sakralnych jest bowiem w naszym kraju wyjątkowo poważna, a składa się na nią nie tylko fakt, że nie szczędzono tu nigdy wysiłków dla godnego wyposażenia świątyń na miarę posiadanych możliwości /zarówno mecenatów jak i twórców/,

lecz kościół w dużym stopniu integrował w sobie cechy polskości, wynikające z wieloletniej jedności idei narodu i państwa. Cechy te szczególnie silnie stały się widomym znakiem życia narodu w dobie wszelkich dziejowych kataklizmów, zwłaszcza w dobie zaborów, a konstatację tą potwierdziła również historia najnowsza. Gdy zaś w wyniku ostatnich wojen i ich konsekwencji znikła z powierzchni ziemi znaczna część zabytków kultury innych kategorii - znaczenie zabytków sakralnych niepomiernie wzrosło; ich zachowanie jest zatem zadaniem pierwszej rangi.

Celem niniejszych rozważań jest zarysowanie problematyki ochrony i konserwacji zabytków sakralnych, przede wszystkim kościołów wiejskich, w świetle konfrontacji teorii i praktyki w skali blisko stulecia. Punkt wyjścia stanowić tu będą materiały Pierwszego Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków w Krakowie w r.1911[1], a w szczególności referat ks.Gerarda Kowalskiego: "Kościoły i ich konserwacja. Nowe i dawne kościoły wiejskie."[2] Aby przenieść nas w miarę możliwości w klimat ówczesnej epoki, posłużę się niekiedy cytatami z innych również wypowiedzi. Podsumowanie stanowić winny refleksje współczesne.

Stwierdzenia i poglądy wypowiedziane na Zjeździe opierały się na zebranych już doświadczeniach oraz praktyce konserwatorskiej lat poprzedzających. Były one zatem jakby podsumowaniem mijającego okresu, w krakcie którego dojrzewały pierwsze doktryny konserwatorskie. Warto więc choćby najkrócej zarysować ówczesną sytuację.

W drugiej połowie XIX w. obok skoku cywilizacyjnego "ery pary i elektryczności", dokonywał się również kolejny przełom w kategoriach intelektualnych; jego produktem były również narodziny konserwatorstwa. Równolegle krystalizujące się tendencje historyzmu, niosące ze sobą pojawienie się różnorodnych tendencji neostylowych w architekturze, aż po eklektyzm włącznie - w obliczu rozwijającej się koniunktury ekonomicznej po długim okresie zastoju - zapładniają rozwijający się żywo ruch budowlany. Prądy te docierają na ziemie polskie wywołując fascynację nowymi teoriami i podziw nowo kreowanych realizacji kościelnych w Europie. Szczególnie silnie zyskuje na znaczeniu neogotyk jako "styl kościelny", przy czym jego propagatorzy, obok argumentacji natury estetycznej, sięgnęli nawet w sferę duchowego oddziaływania[3]. Tak więc, głównie od lat 80-tych, występuje zjawisko masowych nowych inwestycji kościelnych, i to głównie na prowincji. Tym samym zarysowują się dwa pierwsze, najważniejsze problemy konserwatorskie: ochrony przed zniszczeniem kościołów dawnych, zagrożonych w związku z budową w ich miejsce nowych świątyń - oraz jakość tych ostatnich, jako ekwiwalentu w panoramie kulturowej kraju.

Sięgając do danych statystycznych, ks.Kowalski przytacza cyfry: "W 2 poł.XIX w. stanęło 757 kościołów murowanych /.../ które sztuce kościelnej chluby nie przynoszą i niezbyt pożądanymi są nabytkami"[4]. W twierdzeniu tym, obok domyślnej utraty niemal tylu świątyń starszych, zawiera się zarazem krytyka nowego budownictwa. Staje się ona wnet przedmiotem długotrwałych i zawziętych dyskusji, w których udział biorą

przede wszystkim zdolni i płodni architekci, w propagowaniu nowych tendencji, obok odwoływania się do ogólnoeuropejskich trendów, sięgający niekiedy do znajdującej wzięcie motywacji patriotycznej, kreując takie pojęcia, jak "gotyk nadwiślański" itp.[5]

Nowe koncepcje architektury kościelnej znajdują oczywiście poparcie w kręgu duchowieństwa, większej części mecenatu świeckiego i w całej pełni w bezkrytycznych masach społeczeństwa, zafascynowanego ambicjonalnie "nowoczesnością", trwałością i okazałością nowych świątyń. Odzywają się jednak liczne głosy krytyki, przede wszystkim pośród miłośników kultury ojczystej, ostrzegającej przed inwazją kosmopolitycznych tendencji.

W swej wypowiedzi na Zjeździe, ks.Gerard Kowalski, biorąc w ochronę zaniedbywane i eliminowane przez napór nowych inwestycji stare kościoły, mówi: "Warunki, w jakich znajdują się nasze wiejskie kościoły z minionych epok, a równocześnie troska o wygląd wsi polskiej, wymagają niezwykłej czujności i wytężonej pracy, aby przyszłym pokoleniom przekazać nie tylko nienaruszoną fortunę ojców, ale nadto własny rzetelny dorobek artystyczny".[6] I dalej następuje krytyka "marzeń o pseudogotyckich katedrach", o których ten sam autor, znacznie później, w 1916 r. pisze: "Przykrzejsze jeszcze wrażenie czynią na nas nowo powstałe budynki kościelne, wytwory międzynarodowej tandety, zapełnione rzeźbami tyrolskimi czy francuskimi, pomalowane według wzoru sztuki wiedeńskiej, na co lud polski składa swój ofiarny grosz".[7] Zaś Ewa Łuskina,

w pracy: "W obronie piękności kraju" /1910 r./ pisze: "Te nowe kościoły /..../ przedstawiają się nader smutnie. Są to gotyckie lub romańskie katedry w zmniejszonym i nieszczerym wydaniu, posklejane bez żadnej logiki, z tzw.Formenscharów, gdzie tyrolskie, polichromowane odlewy zastępują rzeźby, gdzie udaje kamień, blacha udaje marmur, a rzemieślnicza rutyna szczerą myśl artystyczną".[8] Trendy historyzmu i eklektyzmu J.Czajkowski kwituje lapidarną refleksją: "Dziwna zaiste to logika - stare zniszczyć, a w nowem imitować stare - katedra gotycka i "salon gotycki", oto do czegośmy doszli w XX wieku".[9]

Poprzestanę tu na przytoczeniu zacytowanych opinii odnośnie nowopowstających świątyń. Ważniejsze jest masowe burzenie kościołów dawnych, przede wszystkim drewnianych. Na nic zdają się apele miłośników, na nic odwoływanie się do uczuć patriotycznych, religijnych i estetycznych. Na domiar złego kościoły te nie były ani zinwentaryzowane, anie należycie przebadane; ich wartość odczuwano raczej intuicyjnie.

"Tkwią w kościele drewnianym" - pisze ks.Kowalski - "jakieś odmienne tradycje budowlane; uderza w nich pewien klasycyzm formy, połączony z prostotą materiału. Położony na ustroniu wiejskim, szeroko osiadły na ziemi z sobotami dokoła, stanowi niejeden kościół drewniany /..../ wśród okalających go odwiecznych lip, prawdziwy czar poezji".[10] A Józef Łepkowski ujmuje urok drewnianego kościoła bardziej jeszcze emocjonalnie, pisząc: "Nie można też pomyśleć na wsi stosowniejszego kościoła, jak właśnie taki, złączony z tą przyrodą i ludem, który go otacza. Wyrasta on bowiem niby z pszenicznego pola, a rzekłbyć, że to wnuk świętego gaju, albo syn owych borów, gdzie dęby i modrzewie nieledwie mówić umieją".[11]

Jednakże ani perswazje, a niekiedy nawet zarządzenia konserwatorskie - nieliczne, gdyż zbyt często słyszy się, że "kościół drewniany musiał być rozebrany" - nie mogły powstrzymać fali rozbiórek. Następowały one niekiedy w drastycznych okolicznościach. W Krościenku Wyżnym "kościół zdemolował tłum miejscowych parafian jeszcze gruntowniej niż Tatarzy. Uczyniono to według wszelkiego prawdopodobieństwa dlatego, że starania proboszcza /tu nazwisko/ o zezwolenie na zburzenie kościoła nie odniosły u c.k. Rządu skutku - piszą Feliks Kopera i Leonard Lepszy[12]. A chodziło w danym wypadku o wyjątkowo cenny, średniowieczny zabytek, o którym niewiele wcześniej pisano zulgą, że był zagrożony, lecz został uratowany.[13] Nie był to zresztą wypadek odosobniony, skoro kościół w Szynwałdzie /tez wybitny zabytek z XVI w./ "zwalono w r.1911 mimo wszelkich starań konserwatora i c.k. Komisji Centralnej i wbrew wszystkim zakazom, jedynie przez upór gminy, gdyż nawet sprawa innego gruntu pod kościół mogła być pomyślnie załatwioną."[14] Żalono się również na brak lojalności i uczciwości zawodowej wykazywany przez zainteresowanych likwidacją zabytku.

"W mej praktyce konserwatorskiej" - pisze Leonard Lepszy - "nie zdarzyło mi się dotąd ani razu, aby komitet parafialny, zarząd kościelny lub architekt, który na miejscu drewnianego projektuje kościół murowany, zawiadomił mnie o zamierzeniu zburzenia, lub bodaj zapytał, się czy kościółek drewniany i w nim znajdujące się przedmioty kultu przedstawiają jakąkolwiek wartość artystyczną. Tępi się i niszczy dawne ślady

kultury niepodzielnie na własną rękę". I dalej: "... Wiem doskonale, że niektórym pp.budowniczym i architektom idzie o to, aby nie postradać zaufania swego pracodawcy: komitetu budowy, i w myśl tej intencji nieszlachetnym milczeniem tolerują zamiar zniszczenia zabytku, osłaniając zło tajemnicą, stają się współwinnymi w dziele ograbiania ojczystej ziemi z zabytków",[15].

We wstępie do pierwszej polskiej inwentaryzacji problemowej, obejmującej kościoły drewniane, czytamy: "Widząc jak zabytki budownictwa drewnianego znikają z naszej ziemi, Grono Konserwatorów Galicji Zachodniej postanowiło zająć się ich inwentaryzacją",[16], niestety wybuch pierwszej wojny światowej miał przerwać rozpoczętą w tej mierze pracę, której efekty wyniosły opisy kilkudziesięciu zaledwie zabytków. Oczywiście mściły się tu zaniedbania wynikające bądź z przestarzałych doktryn, które wgłąb omawianego okresu skupiały zainteresowania głównie na obiektach średniowiecznych, bądź z bezkrytycznego przyjmowania zapatrywań badaczy obcych, zwłaszcza uczonych niemieckich, odnawiających wartości kościołom drewnianym, nie przystającym do głównego nurtu europejskiej sztuki. I tu spostrzeżenie kwituje ks.Kowalski słowami: "Niestety zrozumienie wartości /architektury drewnianej/ przyszło nieco za późno",[17].

W trakcie obrad Zjazdu nie poświęcono większej uwagi sprawie rozbudów kościołów wtych parafiach, które nie mogły zdobyć się na poważniejsze inwestycje. A był to problem poważny, o czym zdajemy sobie sprawę obecnie na podstawie analizy

zachowanych zabytków. Rozbudowy prowadzone były przeważnie bez większych ambicji, najczęściej przez najprostsze przedłużenie bryły budynku, co prowadziło oczywiście do zniekształceń propozycji, a czasem do likwidacji cennych akcentów architektonicznych /wieży lub fasady/. Rzadziej zdobywano się na bardziej przemyślane koncepcje, np. dobudowy transeptu, choć i takie przedsięwzięcia pozbawiały zabytki części ich autentyzmu. Z drugiej strony wyrażono na Zjeździe całkiem nowoczesne poglądy, postulując, aby części dodane znaczyć piętnem współczesności. Sprawa ta nastręczała jednak w praktyce poważnych trudności, bo jednocześnie zdawano sobie sprawę z braku stylu epoki, co utrudniało zwalczanie neostylów i eklektyzmu.

Na jakie manowce prowadziły usiłowania rozbudów, niech posłużą dwa tylko przykłady z regionu "galicyjskiego". Pierwszym z nich, to rozbudowa gotyckiego kościółka fundacji Jana Długosza w Szczepanowie, podjęta przez wytrawnego architekta, entuzjastę neogotyku w jego rzekomo narodowej postaci, Jana Sasa Zubrzyckiego. Konserwator Tadeusz Szydłowski tak wypowiedział się otej rozbudowie: ".... odebrano starodawnemu zabytkowi architektury /..../ cały urok zewnętrzny, przybudowując doń nowy wielki kościół, przytłaczający ogromem, pretensjonalnością i pseudostylową brzydotą. Problem powiększenia ciasnego kościoła rozwiązano tu fałszywie, bez smaku artystycznego i taktu, stwarzając jeden z najjaskrawszych przykładów, jak takich rzeczy robić nie należy".[18],

W niedalekim Borzęcinie Zubrzycki rozbudował mały kościół barokowy, przekształcając go w wielką eklektyczną budowlę o przewadze elementów neorenesansowych; tym raz ideowo miała ta kreacja nawiązywać do "stylu zygmuntowskiego", proponowanego jako kolejny po "nadwiślańskim gotyku" w repertuarze form narodowych.[19]

Innym problemem, który nie uszedł uwadze uczestników Zjazdu, to prowadzenie remontów kościołów przy użyciu niewłaściwych materiałów. Okres owej przedwojennej koniunktury budowlanej, był zarazem pierwszym w dziejach konserwacji polskiej czasem masowego pokrywania zabytków blachą i eternitem. Szczególnie dotkliwe stały się blaszane dachy dla budowli drewnianych, tracących odrazu znaczną część, niekiedy przeważającą, artystycznej wartości.[20] Fascynacja tym materiałem doprowadzała nawet do pokrywania ścian blachą, czego drastycznymi przykładami były do niedawna /a poniekąd są do dzisiaj/ wybitnej wartości kościoły w Binarowej i Rożnowicach /pobicie ścian wież od samej ziemi/, czy św.Trójcy w Tarnowie /pobicie blachą całości budynku, jako rzekoma ochrona od iskier przejeżdżających w pobliżu parowozów. Wątpliwy gust nakazał pobić blachą nawet całą frontową, murowaną ścianę wieży w Łapszach Wyżnych. Podobną karierę osiągnął eternit; i ten materiał posłużył niekiedy nawet do pokrywania wszystkich ścian kościołów /Wiśniowa, Krzyszkowice/ czy wieży w całości /Cięcina/.[21] Na temat niewłaściwości użycia tych materiałów pisał Józef Muczkowski: "Cynk, a tem mniej wynalezione obecnie nowe materiały, jak eternit, asbit, dachówka cementowa lub falcowana i papa nie nadają się absolutnie do krycia

kościołów i budowli zabytkowych z powodu swego obrzydliwego wyglądu". Zwracając się zaś przeciwko eternitowi, pisał: "Ogromotrwałe wartości, które reklama przypisuje eternitowi, nie są tego rodzaju, aby usprawiedliwiały jego rozpowszechnianie. Przeciwnie, doświadczenia podczas pożaru dachów krytych eternitem lub asbitem stwierdziły, że materiały te wskutek rozgrzania się pękają i rozpryskują się, utrudniając w wysokim stopniu akcje ratunkową. /..../ Także pod względem technicznym nie jest eternit materiałem konstrukcyjnym, gdyż jego umocowanie sprzeciwia się uczuciu stytyki",[22].

Z kolei zająć się trzeba problemami wystrojów kościelnych.

Stan zachowania tzw. zabytków ruchomych w większości kościołów przedstawiał się źle, a na ten stan rzeczy, obok postępującego zniszczenia w wyniku procesu starzenia się substancji, wpływał również niedostatek fachowych sił konserwatorskich. Adresowane do opiekunów kościołów broszury i podręczniki /jak przestarzały już wtedy Władysława Łuszczkiewicza z 1869 r.,[23], czy nawet nawskroś nowoczesny Józefa Muczkowskiego z 1914 r.[24], nie mogły odegrać w pełni swej roli, wymagały bowiem od odbiorców przynajmniej minimum fachowości. Na skutek często elementarnego braku wiedzy zabytki, zwłaszcza znajdujące się w złym stanie, były rugowane lub źle odnawiane, w myśl głoszonej "antykonserwatorskiej" dewizy - jak to określił na Zjeździe Stanisław Tomkowicz - głoszącej, że "kościół to nie muzeum".[25], Ten znakomity konserwator zalecał więc ewakuację z kościołów przynajmniej

cenniejszych rzeźb i obrazów" i to tylko do większych muzeów". Wydawało się to niezbędne także ze względów bezpieczeństwa pożarowego, co Tomkowicz ujął w następujących słowach: "Niebezpieczeństwo się wzmaga, jeśli zabytek mający pamiątkową, materialną lub naukową wartość przechowywany jest w kościele drewniany /..../ takie budynki /.../ pod względem bezpieczeństwa od ognia mało dają rękojmi".[26] Że pogląd ten był przekonywujący świadczy fakt przeniesienia w tamtych latach setek zabytków średniowiecznych do muzeów, tworzących odtąd trzony muzealnych galerii sztuki kościelnej w Polsce.

Osobna sprawą, to problem nowych wyposażeń kościelnych. W wieku XIX zaznaczył się wyraźny kryzys w dziedzinie sztuki kościelnej, co ujemnie kontrastowało z błyskotliwym rozwojem innych gałęzi twórczości artystycznej.[27] Koncepcje neostylowe, wzrost zapotrzebowania wobec żywego ruchu budowlanego i restauracyjnego, doprowadziły natomiast do swoistego uprzemysłowienia wytwórczości obrazów, rzeźb, sprzętów i aparatów kościelnych. Konkurencyjne ceny i niski poziom mecenatu przyczyniały się do niezwykłego rozwoju tej wytwórczości, przy czym na tereny polskie oddziaływać zaczęły w przeważającym stopniu firmy zagraniczne, głównie tyrolskie i francuskie. Wnętrza nowowznoszonych kościołów /ale również i zabytkowych/ poczęły szybko zapełniać się martwymi w swym wyrazie ołtarzami neostylowymi, głównie neogotyckimi; mieściły się w nich tuzinkowe neogotyckie rzeźby, a w ślad za nimi pojawiły się figury gipsowe, eliminując całkowicie wegetujące jeszcze, nawpół ludowe rękodzieło, tkwiące w barokowych tradycjach.

Oczywiście napływ obcych wyrobów budził reakcję, a nawet skłaniał do walki konkurencyjnej, którą podjęli bardziej przedsiębiorczy lokalni rzemieślnicy. Przykładem niech będzie Wojciech Samek, założyciel płodnego "Zakładu rzeźby artystycznej" w Bochni, który w propagandowej publikacji z r.1906 pisał: "Idąc za przykładem zagranicy, gdzie innowiercze częstokroć zakłady rozsyłaniem swych cenników wyciągają ogromne kwoty pieniężne z naszego kraju za swe wyroby, wydaję ten prospekt. /..../ W moim zakładzie wykonują różne rzeźby artystyczne, jako to: figury świętych z drzewa, kamienia. Ołtarze w różnych stylach według własnych lub nadesłanych mi projektów, feretrony, Stacje Męki Pańskiej, Żłóbki Betlejemskie, Boże Groby, wogóle wszelkie rzeźby do architektury kościelnej wchodzące /.../ Posiadam zasoby tak w drzewie, jakoteż innych materiałach, mam zapasy kamienia pińczowskiego, doskonałego piaskowca z własnych kamieniołomów w Sobolowie, marmuru, granitu, gipsu i wapna hydraulicznego, odlewy tak do wnętrzy kościołów, jako też i na fasady tychże /..../ W nadziei, że Przewielebne Duchowieństwo, P.T. Architekci i P.T.Publiczność raczy poprzeć mój zakład jako przemysł artystyczny ojczysty i zaszczyci mnie licznymi zamówieniami, polecam się ich łaskawym względom"[28]. Niestety zakład dostosował się szybko do charakteru owych zwalczanych wyrobów z importu, w dalszym ciągu skutecznie eliminując ludowe rękodzieło.

Oczywiście napływ seryjnej wytwórczości wywołał żywe protesty w kręgu intelektualnym, lecz raczej z miernym skutkiem, mimo wysiłków kontrpropagandy. W wydanej przez Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury anonimowej broszurze "Kilka myśli o zdobieniu wiejskich kościołów" znajdujemy m.in. następujące zdania, charakteryzujące swoisty "front walki": "Skoro się zapytamy, jakie to zasady kierowały albo kierują przy odnawianiu domów Bożych, to słyszy się unisowo jedną odpowiedź z miasta i wsi, gór i dolin: Kościół powinien być stylowy ! A więc nie pełen smaku, nie artystyczny, nie swojski, nie nastrojowy i nie podniosły, lecz stylowy !" I dalej: " Jakiż to jest najgłębszy powód owego pragnienia czystości stylu ? Wewnętrzną przyczynę stanowi /.../ żądza zysku firm dostarczających dewocjonalia i natręctwo ich agentów, którzy potrafili sobie przyswoić nieco skutecznych frazesów z zeszłego wieku",[29]

Kończąc ten przegląd wrócę do konkluzji, jakie zawarte zostały na Zjeździe w wypowiedzi ks.Kowalskiego. Stawia on trzy główne postulaty:

1. Umiejmy patrzeć na nasze zabytki.
2. Starajmy się wytworzyć pomyślne warunki dla ich konserwacji.
3. Nie niszczmy własną ręką przez źle rozumianą restaurację pomników kultury i sztuki.[30]

Niewątpliwie był to apel słuszny, odwołujący się do świadomości i odpowiedzialności. Nie poprzestając na tym, autor formułuje na koniec także bardziej szczegółowe wskazania:

1. Kościoły należy uważać jako żywe pomniki, które dotąd służą swemu przeznaczeniu; ich wnętrza mają stanowić harmonijną całość. Zasadą winno być utrwalenie, a nie upiększenie.
2. Szczególną uwagę należy zwrócić na fragmenty rzeźb i malowideł, które można nawet zasłonić, ale w sposób zabezpieczający konserwację.
3. Rzeczy dodane mają mieć "signum temporis".
4. Należy unikać powiększania kościołów.
5. Należy zachowywać charakter. "Pokrycie kościołów drewnianych blachą czy eternitem odejmuje cały urok".[31]

Ostatnim zaleceniem jest zapewnienie harmonijnej współpracy duchowieństwa z konserwatorami.

Gdy z perspektywy minionego czasu ocenić pragniemy wypowiedzi konserwatorów dawnej generacji, narzuca się wyraźnie ostrość widzenia problematyki, dojrzałość, a zarazem nowoczesność poglądów, mimo, że ówczesna działalność miała jeszcze posmak pionierski; był to przecież okres kształtowania się dopiero teorii i nowych metod ochrony zabytków. Warto również zwrócić uwagę na to, jak konserwatorzy krajowi jasno dostrzegali polską specyfikę zabytków i jak opinia zaangażowanych warstw społeczeństwa przeciwstawiała się kosmopolityzmowi, odrzucając zarazem puryzatyczne tendencje konserwatorskie, tak niebezpieczne w warunkach polskiego genii nationis. Pokoleniu temu zawdzięczamy zatem bardzo wiele: stoczenie pierwszej "wielkiej bitwy" o nowoczesną ochronę zabytkowych kościołów w Polsce i zarazem zachowanie dziedzictwa, jakie przekazała nam sztafeta pokoleń.

Wraz z wybuchem pierwszej wojny światowej kończy się definitywnie "belle epoque", a zarazem okres owej wyjątkowej koniunktury, która taksilnie zaznaczyła się w krajobrazie miast, a niekiedy wsi. W odrodzonej Polsce stosunki są już odmienne i nieco inaczej kształtować się będą warunki ochrony zabytków. Okres odbudowy i scalania państwa był jednak zbyt krótki, by w obserwowanej dziedzinie zaznaczyć się wyraźniej[32]. Oczywiście fundamentalne znaczenie będzie mieć utworzenie w skali całego kraju państwowych, jednolitych służb konserwatorskich oraz unifikacja przepisów prawnych /1928 r./

Dla ochrony zabytków kościelnych szczególną wagę miały postanowienia konkordatu zawartego ze Stolicą Apostolską w 1925 r. W myśl postanowień art.XIV przewidziano tworzenie mieszanych komisji złożonych z przedstawicieli władz kościelnych oraz konserwatorskich, celem wspólnego rozwiązywania zagadnień ochrony zabytków sakralnych ze szczególnym uwzględnieniem problematyki przedmiotów kultu religijnego. Komisje także powstawały w oparciu o organizację diecezjalną.[33] W warunkach polskich był to istotny krok, wobec tak znamiennego u nas zjawiska współinicjatywy w omawianej dziedzinie. Niestety krótki okres czasu poprzedzający wybuch kolejnej wojny, jak też brak dostatecznych źródeł nie daje nam pełniejszego poglądu na rezultaty tak zorganizowanej współpracy. Ważne było jednak już samo zorganizowanie współpracy przez partnera kościelnego, reprezentowanego również przez osoby fachowe. Istotne znaczenie miały również postanowienia niektórych synodów polskich /wileńskiego, 1931 r. i plenarnego w Częstochowie, 1936/, stanowiących o obowiązku ochrony budynków i zabytków sztuki kościelnej oraz o współpracy

z państwową służbą konserwatorską.[34]

Okres międzywojenny, to także niewątpliwie czas ustabilizowania zasobów zabytkowych, chociaż ich naukowa inwentaryzacja została zaledwie rozpoczęta. Niemniej świadomość "zabytkowości" kościołów podlegających ochronie można chyba uznać w tym czasie już za powszechną, przynajmniej w kręgu bezpośrednio zainteresowanych. Pojawiające się jednak sporadycznie naciski mas nieuświadomionych, prezentujących niekiedy swoisty margines mecenatu - prowadziły od czasu do czasu do utraty, lub szkodliwych przekształceń zabytków skromniejszych, głównie drewnianych, których liczba wciąż- chociaż już nie w takiej liczbie jak w okresie przedwojennej hossy budowlanej - topniała. Okres międzywojenny, to wreszcie również czas wielu odkryć naukowych w kościołach wiejskich, np. malowideł ściennych, które doczekały się fachowej konserwacji na miarę ówczesnych metod i techniki.

Przechodząc do omawiania czasów po drugiej wojnie światowej trzeba zastrzec, iż mimo długiego już czasokresu wciąż brak jeszcze dostatecznej perspektywy dla pełnego podsumowania. Niektóre elementy omawianej problematyki kształtowały się odmiennie w różnych dziedzinach kraju; wystarczy wspomnieć dość długo trwające różnice stosunków między ziemiami zachodnimi i północnymi a resztą kraju /zagadnienia tytułów prawnych zabytków, kwestie wyznaniowe, użytkownictwa w związku z migracjami ludności, zniszczenia wojenne itd./[35]. Do rangi odrębnej problematyki urosła sprawa zagrożenia architektury cerkiewnej,[36] czy mniej popularna w powszechnej świadomości - zborów ewangelickich.

Można wreszcie pokusić się o periodyzację obserwacji, gdzie wyróżnić można by jakby trzy podokresy wydzielone cezurami: 1956 r. i bardziej może zatartą - ostatniego dziesięciolecia. Panujące wówczas stosunki rzutują się refleksem na omawianą tu problematykę konserwatorską, przede wszystkim w postaci zahamowań lub ożywiania kościelnych inicjatyw remontowych, wpływających na kształtowanie polityki ochrony zabytków i jej realia. Jeszcze innym czynnikiem będzie ulegający jakby przyspieszeniu rozwój poglądów konserwatorskich i metod zabiegów, obejmujący z jednej strony stopniowe poszerzanie zasięgu zainteresowań ochrony zabytków, a z drugiej postęp wiedzy technicznej tej wciąż jeszcze młodej dyscypliny.

Truizmem będzie wspomnienie niezwykłego i spontanicznego zrywu, jakim była działalność remontowa i konserwatorska w pierwszych latach powojennych. Nie chodzi tu tylko o wielkie inicjatywy konserwatorskie, ale także o podziwu godne osiągnięcia w zakresie zabezpieczania, remontu i adaptacji setek obiektów sakralnych rozsianych na terenie całego kraju, realizowanych wysiłkiem społecznym, wyprzedzającym wiele inicjatyw podejmowanych z ramienia państwa. Zadziwiać może przy tym na ogół wysoka jakość wykonastwa, dobrze świadcząca o umiejętnościach czynnej jeszcze starej, wykwalifikowanej kadry rzemieślniczej. Jakby cudem starczało również materiałów i to dobrej jakości.

Po tym pierwszym okresie realizacje "kościelne" uległy wyhamowaniu, co stanowiło swoiste signum temporis. Pojawił się odtąd nowy czynnik stymulujący inicjatywy, a stał się nim

tzw. plan inwestycji i remontów kościelnych, uzgadniany przez władze wyznaniowe z Kościołem; wpływał on także ograniczająco nawet na bezpośrednie interwencje konserwatorskie. W ciągu lat rozmiary owego planowania podlegały fluktuacjom, poczynając od czegoś poniżej minimum, aż po współczesne, daleko idące ułatwienia. Gwoli sprawiedliwości trzeba tu jednak dodać, że zdecydowana większość podejmowanych obecnie inicjatyw dotyczy nowych inwestycji, a nie zabytków.

W okresie powojennym okrzepły kadry konserwatorskie, co-zwłaszcza przed reformą administracyjną 1975 r. - zapowiadało pomyślne prognozy. Rozbudowano zaplecze dokumentacyjne służb konserwatorskich,[37], postąpiła naprzód naukowa inwentaryzacja zabytków, a niemal całkowite zakończenie rejestracji i ewidencji zabytków sakralnych wykluczyło - przynajmniej w teorii - niewiedzę i przypadkowość działania. Do dyspozycji stanęły wreszcie dobrze przeszkolone kadry artystów - konserwatorów, absolwentów specjalistycznych kierunków studiów wyższych, eliminując w znacznej mierze amatorów-renowatorów, tak licznych jeszcze niedawno. W końcu wiele zadań konserwatorskich przy obiektach sakralnych realizuje przedsiębiorstwo "Pracownie Konserwacji Zabytków", obsługując głównie zadania objęte finansowaniem ze środków państwowych.

Wprawdzie nie istnieje obecnie instytucjonalnie uregulowana współpraca konserwatorów państwowych i kościelnych, jednakże kształtuje się ona na zasadach wzajemnych uprawnień i obowiązków. Po stronie organizacji kościelnej funkcjonują komisje diecezjalne, a ich działalność koordynuje ogólnopolska Komisja ds. Sztuki Sakralnej, utworzona w 1961 r. W różnym stopniu działają konserwatorzy diecezjalni, przeważnie pełniący również funkcje dyrektorów muzeów kościelnych. Instru-

keja Episkopatu Polski o ochronie zabytków i kierunkach sztuki kościelnej z 1966 r. reguluje udział duchowieństwa w zakresie opieki nad zabytkami kościelnymi i obowiązki współpracy z państwową służbą konserwatorską na zasadach obowiązującej ustawy.[38]

Sumując zatem wszystkie wzmiankowane tu "aktywa" przemawiające jednoznacznie na korzyść ochrony zabytkowych kościołów można stwierdzić, że w zasadzie spełnione zostały trzy postulaty, jakie wysunął przed 75 laty ks.Gerard Kowalski: owej umiejętności "patrzenia" na zabytki sakralne, tworzenia sprzyjających warunków dla ich konserwacji i powstrzymywania się od szkodliwych inicjatyw.

A jednak na tle tych zdawać być się mogło pomyślnych układów, właśnie obecnie odnotować można wzrastający stopień zagrożenia, przede wszystkim kościołów wiejskich. W ciągu ostatnich kilkunastu lat zaznaczył się bowiem na daleko szerszej płaszczyźnie społecznej i gospodarczej kolejny przełom o rozległych konsekwencjach.
Jednym z jego objawów jest rosnąca urbanizacja kraju, nieznane dotąd - zwłaszcza na prowincji - ożywienie budownictwa, a w kategoriach socjologicznych daleko idąca integracja społeczeństw wiejskich i miejskich. Współczesna problematyka społeczna otarła się silnie o sprawy organizacji kościelnej; zasoby czynnych kościołów, zwłaszcza wiejskich, ich wielkość i charakter - w większości nie odpowiadają już współczesnym potrzebom. Doprowadziło to w ostatnich latach do "eksplozji" budownictwa kościelnego na miarę historycznych kamieni milowych. Niestety na marginesie tego zjawiska rozgrywa się

nieustannie proces eliminacji kościołów zabytkowych, lub ich trudnych do przyjęcia modernizacji.

Najdotkliwsze jest bezpośrednie likwidowanie obiektu dawnego pod budowę na jego miejscu nowej świątyni. Najczęściej następuje to w postaci takiej lokalizacji nowego obiektu, która wymusza usunięcie poprzedniego. Często np. przed frontem starego kościoła powstaje nowa i agresywna budowla; innym razem zabytkowy kościół znalazł się tuż przed fasadą nowego gmachu. W taki sposób wymuszono rozbiórką historycznego drewnianego kościoła w Niegowici, czy murowanego, XVII-wiecznego, w Sułkowicach. Mniej dotkliwe jest pozornie bezkolizyjne zlokalizowanie nowej budowy, można jednak uznać ze regułą, że stary, najczęściej drewniany kościół, opuszczony przez opiekunów i tylko teoretycznie chroniony, popada w zaniedbanie, skąd krok tylko do ruiny czy przypadkowego pożaru. Dzieje się tak dlatego, iż natrafiamy tu na całkowitą zatratę zainteresowania starą świątynią ze strony miejscowej ludności, a niekiedy wprost na otwartą niechęć. Znane są przypadki zaniedbywania starych kościołów wbrew pisemnych deklaracjom parafian zobowiązujących się do ich utrzymywania w związku ze staraniami o aprobatę nowej inwestycji. Patologicznym kuriozum, jak na rok 1983, było jawne zdemolowanie XVII-wiecznego kościoła drewnianego w podkrakowskim Jaworniku "przeszkadzającego" nowej budowie, którą można było zrealizować gdzie indziej.

Na tym tle sporadyczna, pieczołowita konserwacja niektórych nieczynnych już kościołów, np. jednego z bardziej malowniczych w Sękowej koło Gorlic - zasługuje na chwalebne wyróżnienie.

Problem transferów nieużytkowanych kościołów drewnianych, znany od dawna[39] - w okresie powojennym stał się jednym ze sposobów ich ratowania dającym się zaakceptować ze stanowiska konserwatorskiego, mimo świadomości utraty części wartości zabytkowej i nie mówiąc już o stratach natury krajobrazowej na pierwotnym miejscu. Oczywiście przenoszenie kościoła zabytkowego jest operacją skomplikowaną i wcale kosztowną, wymagającą fachowości. Spośród wielu powojennych transferów wiele zasługuje na pełne uznanie. Obecnie jednak szanse na dalsze tego rodzaju przedsięwzięcia maleją, z uwagi na skromne możliwości użytkowe. Rzecz jasna ewentualność wykorzystywania przenoszonego kościoła jako elementu jakiejś "uwspółczesnionej" np. dwukondygnacjowej świątyni budzi zasadnicze sprzeciwy.

Zagadnienie powiększania zabytkowych kościołów, wciąż aktualne, jest wyjątkowo trudne. Jeżeli w ogóle może być z punktu widzenia konserwatorskiego dopuszczalne, nadal będą konkurować ze sobą tendencje bądź utrzymywania jednolitego charakteru części dodanych z budowlą pierwotną, bądź ich wyraźnego różnicowania. Trudno tu wyrazić generalną zasadę, gdyż skrajne przestrzeganie nawet najsłuszniejszej może przynieść skutki fatalne, czego znamiennym przykładem niedawne powiększenie gotyckiego kościoła w Zielonkach pod Krakowem;

przed fasadą zdobną smukłym, schodkowym szczytem, dobudowano tu niewybredną, agresywną bryłę z nadwieszoną kondygnacją piętra, na domiar złego zwieńczoną betonowym trangułem, skutecznie dezorganizując harmonijną niegdyś sylwetę kościoła zdominowanego zgrabną sygnaturką. Dezintegracji architektury zewnętrznej sekunduje zmasakrowane wnętrze, w którym wschodnia część kościoła zachowała jeszcze charakter zabytkowy, podczas gdy partie zachodnie przypominają pospolitą salę kinową. Oczywiście rozbudowa tego kościoła była niedopuszczalna; paradoksem jest, że jednak została dopuszczona w majestacie haseł głoszących o odwiecznym prawie dopisywania się kolejnych epok do zabytkowych gmachów. Idea konserwatorska i szacunek dla historycznego zabytku musi jednak położyć granice tego rodzaju doktrynerstwu.

Kościoły drewniane, które - jak się wydaje -wskutek rosnących mimo wszystko świadomości ich wartości, a zwłaszcza bezpornie polskiego charakteru, zostały w końcu dowartościowane, narażone są niemniej na stałe zagrożenie, głównie pożarów. Destrukcja biologiczna drewna jest już w świetle współczesnej techniki do opanowania, aczkolwiek w sposób kosztowny i pracochłonny. Z tej drogi musi się korzystać, zwłaszcza, gdy poszczególne elementy pierwotnej substancji winny być zachowane. W ograniczonym stopniu można dopuścić wymianę silnie zużytego budulca, ale jest to ostateczność. Nie udało się natomiast wyeliminować w pełni niebezpieczeństwa pożarów, które w ostatnich dziesięcioleciach strawiły

wiele zabytkowych świątyń.[40] Ostatnio częstą przyczyną pożaru są wadliwe instalacje elektryczne, obok zwykłego niedbalstwa. Kronika pożarów odnotowuje jednak smutne przypadki podpaleń; podpalony był np. gotycki kościół drewniany w Woźnikach nad Skawą /później odbudowany/, w górnośląskim Starym Bieruniu /dwukrotnie/, a także powszechnie znany i troskliwie utrzymywany na Woli Justowskiej w Krakowie, przeniesiony tam w latach 40-tych z Komorowic.[41] W pożarach przepadły bezcenne niekiedy wystroje /jak wysokiej klasy barokowe wyposażenie w Wilamowicach, czy w Sieprawiu, gdzie spłonął cenny, manierystyczny poliptyk z początku XVII w./ Chciało by się powiedzieć: Milcz, historio, o mrocznych, niedostatecznie wyjaśnionych okolicznościach niektórych pożarów ! Tak więc wyposażenie w sprzęt ratunkowy, przeszkolenie opiekunów, czujność i kontrola - to sprawy pierwszej rangi.[42] Ważne jest także uczulenie na problem sprawnej ewakuacji najcenniejszych dzieł sztuki w razie wypadku.

W ostatnich latach przeżywamy kolejny, gorączkowy atak godzący w walory zabytkowe i artystyczne kościołów, jakim jest masowe krycie świątyń blachą. Najpiękniejsze, odwieczne faktury gontowych hełmów i dachów, cieniującej się "holenderki" czy delikatnej "karpiówki", podążającej za formą - padają ofiarą "blaszanego amoku". W ich miejsce złocą się /ale tylko przez kilka tygodni/ płaty blachy, wątpliwej zresztą jakości, by wnet wskutek zasiarczenia atmosfery /a może i samego materiału/ przemienić się w brudne, zmatowiałe, papopodobne faktury.

"Nie ma dachówek"! rozlega się głos, jak Polska długa i szeroka i tę zadziwiającą konstatację pokrywa złowróżbne milczenie tych, którzy winni reagować. Liczba kosztownych zresztą oszpeceń zabytkowych kościołów jest tak pokaźna, że wskazywanie tu przykładów jest zbyteczne.

Inwazja fabrycznych sprzętów i dewocjonaliów ustała i tylko sporadycznie zwalczać trzeba tandetne dekoracje - na szczęście przeważnie okazjonalne - którym brak dziś wdzięku ludowości, razi zaś papierowa czy atyropianowa ornamentyka, kojarząca się z ulicznymi dekoracjami. I to też uznać trzeba za signum temporis, należy mieć nadzieję - przemijający.

Wspomniałem o wyszkolonych kadrach konserwatorów-plastyków, zapewniających dziś prawidłowość zabiegów konserwatorskich. Powojenne wyniki tej kadry, przy coraz lepszym mecenacie użytkowników oraz współinicjatywie służby konserwatorskiej - stanowią świetną kartę w dziejach konserwacji sztuki sakralnej . Fakt ten trzeba uznać za doniosły z punktu widzenia nauki, skoro rękami konserwatorów przywrócono świetność setkom zagrożonych, a po części nie znanych w ogóle zabytkowych dzieł sztuki.[43] Natomiast prawdziwym mankamentem stają się wysokie koszty zabiegów, które zwłaszcza w ostatnich latach kładą się cieniem na jakże ważną sprawę.

Oczywiście problematyka konserwacji wystrojów kościelnych jest wyjątkowo obszerna i w dalszym ciągu przytoczę już tylko kilka bardziej szczegółowych refleksji. Przed jakimś czasem przeżyliśmy /zwłaszcza w Polsce południowej/ istną

inwazję nowych malowideł ściennych w zabytkowych wnętrzach. Tę jedyną bodaj na tę miarę w skali europejskiej erupcję twórczą zaw dzięczaliśmy silnym osobowościom niektórych wybitnych artystów /niekiedy jednocześnie konserwatorów/ cieszących się dużym autorytetem. Niektóre ich dzieła istotnie były interesujące; gorzej zaprezentowali się liczni naśladowcy, najsłabiej zaś strona technologiczna, w związku z czym wiele dekoracji po kilkunastu latach ulega samozniszczeniu. Dziś wprowadzanie nowych malowideł do wnętrz zabytkowych, między zabytkowe wystroje z różnych epok, wydaje się być niestosowne. Raz jeszcze zdaje się potwierdzać pogląd, że dzieło sztuki dawnej da się eksponować we wnętrzu nowoczesnym, natomiast dzieło nowe w zabytkowym wnętrzu - prawie nigdy.

Przeżyliśmy również quasi-purystyczny trend usuwania z dzieł sztuki późniejszych przydatków. Chodzi tu głównie o usuwanie barokowych ozdób, głównie z obiektów kultu - tzw. sukienek, koron, wotów itp. na obrazach i rzeźbach. Likwidowanie tych pamiątkowych przydatków stało często w sprzeczności z potrzebami kultu, a wnet poczęto budzić wątpliwości także z historycznego oraz artystycznego punktu widzenia, gdy indywidualizm dzieła i jego emocjonalna, jakże również cenna sfera percepcji, ulegała naruszeniu.[44] Szczęśliwie problem ten osiągnął dziś granice rozsądku, co rokuje nadzieje trwałego zabezpieczenia zachowanych jeszcze, fascynujących, tak bardzo polskich, "sarmackich" elementów zabytkowych.

Z konserwatorskiego punktu widzenia, ukształtowanego w świetle powojennych doświadczeń - byłoby rzeczą najsłuszniejszą przeprowadzenie w kościołach zabytkowych kompleksowej konserwacji, obejmującej całokształt problematyki, poczynając od zabezpieczenia architektury /wraz z otoczeniem/, poprzez wystroje malarskie, sprzętarskie, aż po poszczególne dzieła sztuki włącznie. Wymagałoby to najpierw opracowania niezbędnych ekspertyz, dokumentacji, następnie właściwych harmonogramów kolejnych prac. Byłoby to przedsięwzięcie odpowiadające w jakimś stopniu terminowi "rewaloryzacji". W dawnym województwie krakowskim z inicjatywy konserwatora dr Hanny Pieńkowskiej przeprowadzono tego rodzaju eksperymentalną w swoim czasie kompleksową konserwację słynnego drewnianego kościoła w Dębnie na Podhalu. Program przygotowali fachowcy różnych specjalności, naukowcy ze środowisk warszawskiego i krakowskiego; prace realizowały kadry PKZ i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Eksperyment ten wypadł pomyślnie.[45] Jednakże trudne warunki w latach następnych nie pozwoliły ukończyć dotąd dwóch innych inicjatyw tego typu /konserwacje kompleksowe kościołów w Dalewicach i Osieku/, grożąc przysłowiowym "wylaniem dziecka z kąpielą". Jak widać kryzys realizacyjny "rewaloryzacji" i na tym polu dał znać o sobie. Nie stoi to jednak w sprzeczności z potrzebami wszechstronnego badania zabytków pod kątem racjonalnie ustawianego programu pilnych potrzeb konserwatorskich.

W skrótowych z konieczności rozważaniach brakło miejsca na poruszenie wielu innych jeszcze spraw wiążących się z rozległą problematyką ochrony i konserwacji kościołów. Nie wspomniałem o niektórych nowatorskich kierunkach działania, jak konserwacja zabytkowych organów, nigdy przedtem nie prowadzona. Nie omówiłem również wielu udanych inicjatyw, także kościelnych, kontynuujących szlachetną misję ratowania zabytków kultury narodowej, których obrazu wypowiedziane niekiedy gorzkie uwagi krytyczne nie powinny zaciemniać. Ratowanie bowiem dziedzictwa pokoleń i przekazywanie go następcom jest tak skomplikowaną, a zarazem delikatną materią, że trudno byłoby w pośpiesznym omówieniu i doraźnych refleksjach podsumować go w całej swej złożoności.

P r z y p i s y :

1. Pamiętnik Pierwszego Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków w Krakowie, w dn.3 i 4 lipca 1911 r. Kraków 1912

2. G.Kowalski, ks. Kościoły i ich konserwacja. Nowe i dawne kościoły wiejskie. Pamiętnik.... j.w. s.53-69

3. P.Krakowski, Z zagadnień architektury XIX wieku /w:/ Sztuka 2 połowy XIX wieku, Warszawa 1973, s.23-36 - tenże. Teoretyczne podstawy architektury wieku XIX, "Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego", Prace z Historii Sztuki, 15, Warszawa-Kraków 1979.
Tenże, Architektura neogotycka w Krakowie, "Folia Historiae Artium", XX. 1984, s.137-180 -
J.Frycz, Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918, Warszawa 1975

4. Kowalski, o.c. s.54

5. J.Sas-Zubrzycki, Styl nadwiślański jako odcień sztuki średniowiecznej w Polsce, Kraków 1910 - Zob.też: Krakowski, Architektura neogotycka.... o.c.s.158n.

6. Kowalski, o.c. s.54

7. G.Kowalski, ks. O naszą kulturę. Uwagi o odbudowie kraju i ratowaniu zniszczonych wojną zabytków, "Sprawozdanie i Wydawnictwo Wydziału Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury" za r.1914 i 1915, Kraków 1916, s.10

8. E.Łuskina, W obronie piękności kraju, Kraków 1910, s.25-27.

9. J.Czajkowski, Z powodu restauracji klasztoru OO.Reformatów w Krakowie, "Architekt", X.1909, z.8 s.143

10. Kowalski, Kościoły..... o.c. s.62

11. J.Łepkowski, czyt.za: Łuskina, o.c. s.23

12. F.Kopera, L.Lepszy, Kościoły drewniane Galicji Zachodniej, Kraków 1916, s.106

13. L.Lepszy, Kościółek drewniany w Krościenku Wyżnem, "Architekt", X.1909, z.10, s.184n

14. Kopera, Lepszy, oc. s.56

15. Lepszy, o.c. s.186

16. Kopera, Lepszy, o.c. cytat ze Wstępu

17. Kowalski, Kościoły..... o.c. s.62

18. T.Szydłowski, Ruiny Polski, Kraków 1919, s.49

19. J.Sas-Zubrzycki, Styl zygmuntowski, Kraków 1925 - Zob.też: M.Kornecki, Tendencje artystyczne architektury kościelnej w pierwszym stuleciu Diecezji Tarnowskiej, "Currenda", Tarnów 1985 /w druku/

20. Szczególnie masowo pokrywano w tym czasie blachą grecjokatolickie cerkwie drewniane Zachodniej Łemkowszczyzny

21. M.Kornecki, Drewniane kościoły XIX i XX wieku w Małopolsce, cz.II; Kościoły drewniane w obliczu konfrontacji potrzeb użytkowych i postaw konserwatorskich. "Teka Komisji Urbanistyki i Architektury", XVI,1982, s.227nn

22. J.Muczkowski, Ochrona Zabytków, Kraków 1914,s.45n

23. W.Łuszczkiewicz, Wskazówka do utrzymywania kościołów, cerkwi i przechowywania tamże zabytków przeszłości, Kraków 1869

24. Muczkowski, o.c.

25. S.Tomkowicz, Stosunek muzeów sztuki do konserwacji zabytków, Pamiętnik..... o.c. s.31

26. Tamże, s.32

27. J.Warchałowski, Wystawa kościelna we Lwowie, "Architekt" X.1909, z.8,s.138-142

28. W.Samek, Zakład Rzeźby Artystycznej, Wojciech Samek w Bochni /Bochnia, 1906/, s.5-6

29. Kilka myśli o zdobieniu wiejskich kościołów, Kraków 1912, s.4-5

30. Kowalski, Kościoły..... o.c. s.55

31. Tamże, s.68

32. J.Wojciechowski, Co zrobiono w Polsce w zakresie odbudowy, restauracji i konserwacji zabytków sztuki w latach 1919-1929, "Ochrona Zabytków" II.1930-1931

33. J.S.Pasierb, ks. Ochrona Zabytków sztuki kościelnej, Pallotinum 191, s.18-21

34. Tamże, s.20-21

35. Memoriał o stanie zabytków w Polsce, oprac.Główna Komisja Ochrony Zabytków Stow.Historyków Sztuki, Warszawa 1981

36. R.Brykowski, W sprawie architektury cerkiewnej województwa rzeszowskiego, "Ochrona Zabytków" 1957, nr 2- s.99-112, Tenże, Drugi remanent zabytków, "Spotkania z Zabytkami", 8,1982, s.34-42, Tenże, i J.Wilczur, Wzdłuż wielkiej i małej obwodnicy, "Polityka", 1971, nr 42

37. M.Charytańska, Pierwsze dziesięciolecie, "Ochrona Zabytków" 1971, nr 4, s.229-233. Tamże kolejne artykuły omawiające działalność poszczególnych działów Ośrodka Dokumentacji Zabytków

38. Pasierb,o.c. s.23. Tamże zamieszczony tekst instrukcji s.161-163

39. Kornecki, Drewniane kościoły..... o.c. "Teka...." j.w. XVII, 1983, s.243-246

40. S.Pągowski, Pożary kościołów i kaplic, Łódź 1974 - R.Brykowski, Problem ochrony przeciwpożarowej drewnianych zabytków sakralnych, "Ochrona Zabytków" 1976, nr 4, s.316-325

41. M.Kornecki, Spalony kościół drewniany na Woli Justowskiej w Krakowie. Problemy konserwatorskie, "Ochrona Zabytków", 1979, nr 1, s.35-42

42. Zob.przypis 40

43. H.Pieńkowska, Znaczenie naukowe odkryć malowideł ściennych w Małopolsce południowej, "Ochrona Zabytków" 1977, nr 1-2, s.3-20

44. M.Kornecki, Granice interwencji i aranżacji konserwatorskiej, "Ochrona Zabytków" 1976, nr 4, s.298-305

45. H.Pieńkowska, Badania warunków otoczenia, stanu technicznego, polichromii oraz możliwości zachowania drewnianego kościoła w Dębnie Podhalańskim, "Ochrona Zabytków", 1962, nr 2, s.11-13. Tamże dalsze artykuły dotyczące problemów konserwatorskich tegoż kościoła opracowane przez specjalistów z różnych dziedzin

Janusz Bogdanowski

RUINA JAKO PROBLEM KONSERWATORSKI

"..... gdy czas zniweczy użyteczność /budowli/..... destrukcja ogarniając je, wprowadza związek z naturą. Nowoczesne budynki milczą, lecz ruiny mówią".

/B.Constant/[1]

Groźny nierzadko praktycyzm konserwatorski sprowadza problemy ruiny li tylko do wzmocnienia jej cementem, usuwania samosiewów, sięgając niekiedy ku "wyżynom" estetyki w kształtowaniu korony muru. Tym sposobem znajdują pełne zastosowanie tak bliskie współczesnym architektom: beton, zieleń i pozory estetyki. Stąd również zabytkowa ruina bywa uważana za najprostszy zakres poczynań konserwatorskich w którym każdy "budowlany" może znaleźć pole swego działania.

Tym też sposobem rok rocznie szereg zabytków traci swój autentyzm zyskując za to schludność makietowego wyrazu. Tymczasem w ruinie właśnie, użycie betonu i zieleni znajduje zwykle dokładnie odwrotne zastosowanie niż we współczesnych

budowlach. Nade wszystko zaś zakres tego rodzaju ingerencji winien być zmikomy w stosunku do innych poczynań szeroko rozumianego konserwatorstwa. Warto zatem zwrócić uwagę, iż właśnie w odniesieniu do trwałej ruiny, konserwacja - wobec braku /lub sprowadzenia do minimum/ potrzeb adaptacyjnych, uzyskuje swą niejako "czystą" postać. Tu właśnie, czynnik adaptacji sprowadzony niemal do zera, wysuwa na plan pierwszy walor "dzieła" - zabytku i jego autentyzmu. Prawidłowe więc działanie winno postępować od rezeznania wartości treściowych, ku stanowiącym ich wyraz formalnym, oraz od krajobrazu do budowlanych szczegółów.

Nie chodzi tu bowiem o splendor odbudowy czy choćby prakt tyczny efekt załatania dziur, lecz o możliwie najpełniejsze zachowanie substancji, formy i otoczenia - krajobrazu. Istota zatem tkwi w zachowaniu formy tak, by nie nzruszyć treści przy pełnym więc zastosowaniu znanych i dostępnych nad metod konserwatorskich.

I. Tradycje i pojęcia

Ruina jako "znak trwałości kultury i świadek dziejów" ma swą rozległą tradycję europejską.[2], Bez wątpienia godna jest osobnej rozprawy. Tu przypomnieć jedynie wypada, iż swym najodleglejszym rodowodem zachowanie ruiny sięga również u nas początków państwowości. Czymże bowiem innym jak nie wzięciem w swoistą ochronę np. grodziska jest wzniesienie w jego obrębie średniowiecznego kościoła, jak w podkrakowskich Biskupicach, czy też zachowanie pnia pogańskiego dębu jako cyborium w pobliskich Łazanach ? Ten motyw kontynuacji kultury znajduje

swój szczególnywwyraz w renesansowych studiach nad antykiem, monumentalnych dziełach Piranesiego, a wreszcie romantycznych koncepcjach "ruiny w krajobrazie" bez której całe piękno nienaruszonej przyrody byłoby tylko wyrazem jej dzikości, obcej w końcu naturze człowieka. Wstrząsające stwierdzenie Ruskina, zagubienia człowieka wobec grozy a nie piękna dzikiej przyrody, gdy nie znajduje on azylu w niezbędnym mu otoczeniu, zachowuje do dziś swój głęboki wyraz[3]. Jeszcze wcześniej dostrzega to Krasicki dążąc w swych listach o ogrodach do symbiozy między pięknem natury i kulturą.[4] Czartoryska zaś opierając się na obrazie "Ruyny czyli reszty dawnego Zamku upoważnioney Dębem Starym" stwarza realną wizję tych powiązań.[5] Na koniec Pawlikowski ujmuje tą integralność w prostym stwierdzeniu, iż "ochrona przyrody to nie zwrot od kultury do natury, lecz przejście do wyższego stopnia kultury". Nic więc dziwnego że do dziś rozległy naturalny pejzaż zwieńczony ruiną zamku pozostał atrybutem harmonijnego piękna. Więcej, w szczególny sposób wniknął nawet w śródmieścia, stając się poprzez nikłe nawet fragmenty murów na równi z monumentami architektury jak na Wawelu, nierozłączną częścią zabytkowego krajobrazu ą równocześnie naszej tożsamości.

Wraz z poglądami na ruinę w krajobrazie jako przedmiotu kontemplacji, kształtowały się postawy wobec niej. Od biernego stanowiska obserwatora do aktywności nadmiernej zmierzającej ku pełnym rekonstrukcjom. Tak właśnie jak ujęli to już około połowy XIX stulecia Ruskin w swym stanowisku nieinterwencjonizmu i przeciwnie doń Wollet-le Duc, zmierzający nie tylko do rekonstrukcji, ale na domiar ku stylowemu puryzmowi

regotycyzacji usuwającej wszelkie nawarstwienia.[6] Przez pryzmat zjazdu konserwatorów w 1911 można dziś widzieć oczywistą kontynuację tych poglądów zmierzającą ostatecznie jednak, jak wynika nie tylko z referatów i dyskusji, ale też ówczesnych realiów ku pełnemu zrozumieniu potrzeby utrwalania poprzez zabiegi konserwatorskie trwałej ruiny, przy wyraźnej niechęci do rekonstrukcji. Można twierdzić, iż ten stosunek przetrwał z niewielu wyjątkami /np. Wawel, Częstochowa/ okres międzywojenny. Dopiero czasy po Drugiej Wojnie stworzyły z natury rzeczy, wobec potrzeb odbudowy, "placet" dla rekonstrukcji, niepostrzeżenie wykraczającej stopniowo poza ramy usuwania zniszczeń wojennych. Rekonstrukcja pojawiła się więc ponownie jako kierunek działania. Tak powstała fantazja architektoniczna Będzina i dość wierne odtworzenie Tuczna. Niemniej trwało również zabezpieczenie trwałych ruin jak w Radzyniu czy Ołęcinach.

Co jednak szczególnie, to w powojennej praktyce stopniowe przenikanie się tych dwóch skrajnych - do czasu - poglądów. W konsekwencji nowa postać - tym istotna, że szeroko stosowana częściowej tzw. "naukowej rekonstrukcji", czemu wyraz dają zarówno tradycyjne ruiny w otwartym krajobrazie jak Siewierz, jak także nowa ich miejska postać w rodzaju Basteji Hioba we Wrocławiu. Granicę rekonstrukcji stawiały wyniki badań, zatem głoszono: co udało się w oparciu o wiedzę ustalić, można po części lub w całości odtwarzać, Jednak to swoiste przełamanie naturalnej bariery jaką dawała autentyczność substancji i formy, na rzecz wprowadzenia nowej substancji i odtworzonej formy stworzyło jeszcze jeden kierunek, który możnaby

nazwać "naturalną rekonstrukcją", polegającą na z pozoru oczywistych działaniach bez potrzeb studialnych i dokumentacyjnych. Łatanie dziur, przywracanie faktury muru, przemurowywanie koron stało się nieszczęściem zabytków, nierzadko przynosząc zagładę budowli jako dokumentu.
Tak niefrasobilie naruszono np. autentyzm całego szeregu zamków na Jurze Krakowskiej. Gorzej, np. w Czorsztynie zniszczono nieodwracalnie ślad wejścia do górnego zamku tworząc niewielkim z pozoru zabiegiem fikcję architektoniczną, skądinąd w dobrej lecz naiwnej intencji "zabezpieczania ruiny".

Na tym tle dochodzi się do różnorodności ingerencji spowodowanej różną postacią ruiny. Stąd warto rozróżnić jej rodzaje między cztery, w praktyce najczęściej spotykane, postacie ruiny historycznej /a więc takiej która w tej postaci przeszła do historii/, nadając im roboczo identyfikujące nazwy.[7] Zatem:

- "stanowisko" byłoby to miejsce po budowli w którym zachowały się - zapewne - relikty bodaj fundamentów. Za przykład posłużyć może Ochodza lub Nowy Korczyn gdzie miejsce jest oznaczone, lecz na "powierzchni" prawie brak śladów
- "Rozsypisko" zatem grodzisko, które zachowało się jako wały fosy, nasypy jednak bez widocznych na powierzchni murów. Przykład zamków Barwałd czy Wołek, gdzie Tomkowicz i Lindquist przeprowadzili pierwsze prace "wykopaliskowe" na ruinie zamku, byłby tu właściwym.

- "Zwaliska" z kolei to już konkretnie zachowane mury czy ściany jednak pozbawione sklepień i dachów. Taką z kolei ruiną jest np. jako zamek Dobra Nowogardzka lub Rabsztyn jako fort - San Rideau w Przemyślu a jako mury miejskie Bodzentyn.
- "Rozwaliny" wreszcie to ruina która zachowała bodaj po części sklepienia bądź i dachy co widać w Janowcu lub forcie Latarnia w Gdańsku.

Ta próba klasyfikacji wyznacza zakres pojęcia ruiny historycznej. Sprawa prawidłowych i nieprawidłowych w stosunku do niej zabiegów będzie jeszcze omówiona. Terytorialnie wiązać się będzie z obszarem naszego kraju. Czasowo zaś dotyczyć może ruin zarówno tych najstarszych do jakich zaliczyć trzeba grodziska, jak względnie nowych w rodzaju fortyfikacji Węgierskiej Górki z 1939.

II. Treści i wartości.

Znamiennym jest trwające niezależnie od epoki i podejścia do dzieła sztuki zainteresowanie ruiną. Wspomniane już widzenie ruiny przez pryzmat poglądów średniowiecza, renesansu, aż po nasze czasy, nieodmiennie wykazuje swoistą fascynację tym jakby marginesowym problemem. Z pozoru możnaby to tłumaczyć czysto formalnym ujęciem sprowadzające rzecz do malowniczości czy nawet swoistej wspaniałości ruiny. Ogrodzieniec, gdzie dzieła natury - ostańce wraz z murami, basztami i koronką murów tworzą fantastyczną scenerię, mógłby się stać dowodem uzasadniającym taką tezę. Cóż jednak powiedzieć w momencie

gdy następuje fascynacja nikłymi szczątkami w rodzaju Ostrowu Lednickiego, oddział będących przedmiotem niesłabnącego zainteresowania, gdy wspaniała ruina Krzyżtoporu długo pozostawała na marginesie nie tylko nauki, ale też zwykłego ruchu turystycznego ?

Treści bowiem zawarte w dziele okazują się być z reguły jednak motywem przeważającym walory czysto formalne. Stąd chyba ekspozycja ruin "Wawelu zaginionego" taką przyciąga uwagę, gdy np. opodal Krakowa leżące ruiny Tenczyna skupiają jednak mniejsze zainteresowania. A dalej tenże Tenczyn nieustępuje atrakcyjnością odbudowanemu Będzinowi mimo atrakcji jaką stanowi muzeum. Różnie, możnaby zestawiać obiekty, niemniej sedno sprawy spoczywa w treściowych walorach ruiny, w swoistym przekazie historycznym stanowiącym z różnych przyczyn ładunek emocjonalny. W W stronie zatem treściowej - ideowe ruiny, mogą mieścić się znaczenia:

- historyczne, gdy jak w Ostrowie Lednickim nawet nikłe szczątki stają się pomnikiem wielkich wydarzeń historycznych,
- kultury, gdy piękno formy i detalu prezentuje wysoką klasę stylowej architektury;
- cywilizacyjne, gdy jak w Biskupinie oglądać można zaskakująco wysoki jej poziom sprzed tysięcy lat; wreszcie
- krajobrazowe, gdy autentyzm powiązania z otoczeniem stwarza jak np. w Lipowcu wrażenie zatrzymania w czasie i szczególny niezmącony nastrój kontemplacji wszystkich jednocześnie wymienionych znaczeń.

Rzecz jasna każda z tych cech może posiadać inny rozmiar, inne napięcie, wreszcie trudność ich rozdzielenia możenna zasadzie synergii potęgować lub właśnie osłabiać całościowy odbiór.

Trudność ich wyważenia, sklasyfikowania, wreszcie losowe przypadki dokonanych odkryć i prozaiczne konsekwencje np. łatwej dostępności, bądź właśnie potrzeby pokonania trudności dotarcia do ruiny dodatkowo mącą niekiedy obraz wartości. One to właśnie przyczyniają się nierzadko do swoistej koniunktualności w traktowaniu dzieła. Tak też będąca symbolem narodzin ruchu krajoznawczego ruina Ogrodzieńca, nie do pomyślenia była jako odbudowany zamek. Podobnie jak raz stworzona wizja Malborka - zamku, nie tylko doprowadziła do jego pełnej rekonstrukcji w XIXwieku, ale stała się przesłaniem - nawet przy całkowitej zmianie postaw - do ponownej jego odbudowy w XX stuleciu.

Nie wchodząc w złożony system wartościowania godny osobnych rozważań, można stwierdzić, że ostatecznie strona treściowa wyraża się w postawie społecznej, która zwrócić się może w czterech głównych kierunkach[8]:

1° - "weryzmu", gdy poprzez naukowy obiektywizm zmierza się do maksymalnej autentyczności w zachowaniu ruiny;

2° - "dydaktyzmu", a więc silnej ekspozycji treści historycznych, kulturowych, cywilizacyjnych, krajobrazowych;

3° - "subiektywizmu", zatem ekspozycji z wysuwaniem na pierwszy plan określonego aspektu historycznego czy kulturowego,

4° - "utylitaryzmu" gdy chodzi o adaptację ruiny dla uatrakcyjnienia miejsca czy trasy historycznej.

Każdy z tych kierunków raz podjęty staje się swoistym długoterminowym programem w indywidualnym traktowaniu ruiny, włącznie z zakończeniem jej statusu na rzecz rekonstrukcji, jak miało to np. miejsce w kilkakrotnie już wspominanym Będzinie. Ten też wypadek pozostaje tu poza zakresem zainteresowania. Natomiast jedyną odpowiedź przy dyskusji nad wymienionymi kierunkami stanowi stwierdzenie iż błędy w podejściu do konserwacji ruiny polegają

- bądź na nieświadomości istnienia tych kierunków z których każdy ma swoje właściwości a także zalety i wady, zatem przypadkowym kumulowaniu tych ostatnich,
- bądź na wyłączności przyjęcia jednego znich prowadzącego do utraty innych właściwości.

Tym sposobem uznać wypadnie, iż sztuka konserwatorska w warstwie treściowej polega na właściwym proporcjonalnym skojarzeniu wszystkich kierunku. Jedyną zaś wskazówką przy ich doborze stanowi pragmatyka wg.podanej kolejności od weryzmu do utylitaryzmu, której każdy dalszy aspekt nie może być przeciwstawny poprzedniemu. Z przyczyn bowiem użyteczności nie można naruszyć autentyku, zaś w imię subiektywizmu nie wolno zmieniać bądź fałszować warstwy dydaktycznej.

Pragmatykę tą można traktować jako swoiste prawo naturalne w konserwatorstwie. Jego zaś świadomość tkwi w przekonaniu autora w podstawach dobrej lub złej konserwacji ruiny.

III. Ochrona i konserwacja

Rozważania Barbaccia chyba po raz pierwszy przyniosły jednoznaczne sformułowanie różnych działań i ich zakresu, wobec dotąd na ogół ogólnie i mało konkretnie pojmowanej konserwacji.[9] Przegląd tych różnych zakresów poczynając od "manutenzione" po "sposamento" unaoczniła rozmaitość możliwych poczynań. Tu można szukać początków rozróżniania, najpierw między ochroną jako biernym traktowaniem zabytku w zrozumieniu Ruskina, a konserwację będącą już ingerencją w jej postać i substancję, choćby nawet zmierzającą do utrzymania stanu. Dalej, to co dziś nazywa się rewaloryzacją czyli w istocie adaptacją wraz z właściwym jej zespołem działań. Wreszcie rysuje się problem którego zaczątku szukać można w rekompozycji, a więc już działaniu na skraju szeroko dziś rozumianego konserwatorstwa, dotyczący "kontynuacji tradycji". Zatem stwarzania właściwego haronijnego otoczenia dla zabytku, na zasadzie formalnych rozwiązań. Skąd już krok tylko do problemu regionalizmu, a zatem jednego z kluczowych problemów współczesnej architektury.

Wracając jednak do tytułowego zagadnienia - ruiny, nietrudno zauważyć, iż właściwością bezdyskusyjnych działań jest zakres związany z ochroną i konserwacją utrzymującą tylko stan. Obcymi zaś stają się działania związane z rewaloryzacją czy rekompozycją. To, że nawet działania konserwatorskie wymagają zastrzeżeń świadczy dobitnie, iż to co wysuwa się tu jako podstawa działania jest zachowaniem autentyzmu poprzez względny nieinterwencjonizm.[10]

Konkretyzując rozważania można je zestawić w rodzaj diagramu:

kierunki	strona formalna				strona treściowa	
	zakres działań	odnośnie substancji	odnośnie formy	odnośnie krajobrazu	kierunek ideowy	główna funkcja
A. Podstawe						
1° ochrona	nieinterwencjonizm	-	-	stworzenie strefy ochronnej	weryzm -	naukowe - dydaktyczne
2° konserwacja	utrzymanie stanu	drobne uzupełnienia	uczytelnienie	odsłonięcie, stworzenie strefy otulinowej	"	"
B. dopełniające /dopuszczalne w lokalnym zakresie/						
3° integracja	miejscowe scalenie	drobne uzupełnienia	zabezpieczenie	ekspozycja w krajobrazie i ochrona widoków na zewnątrz	dydaktyzm	dydaktyczno-turystyczne
4° rekonstrukcja miejscowa	miejscowe	"	anastyloza	"	"	"

Kierunki zatem podstawowe stanowią istotę poczynań, natomiast dopełniające rozumiane są jako lokalnie dopuszczalne ingerencje, ściśle podporządkowane głównemu kierunkowi ochrony lub konserwacji. Dopuszczają one z zasady dopełnienie bą dź przez miejscową anastylozę bądź dodanie nawet nowej substancji /z oznaczeniem jej wprowadzenie/, natomiast nie dopuszczają jakiegokolwiek nawet umiejszenia substancji autentycznej.

IV. Otoczenie i krajobraz.

Uproszczenie, którym ciągle posługuje się w konserwatorstwie sprowdzające działanie do ściśle wyabstrahowanego przedmiotu i obszaru stanowi jedną z podstaw niepowodzeń. Jak bowiem skutecznie konserwować oderwaną od otoczenia budowlą, gdy w wyniku tych prac stanie się ona samotnym przytłoczonym przez sąsiedztwo elementem w obcym otoczeniu ? Przykłady można by mnożyć lecz patologiczny obraz dać może "lege artis" ciasno pojętego konserwatorstwa - stare miasto Lęgnica, a raczej miejsce po nim, gdzie znakomite obiekty zabytkowe znalazły się w cieniu dominujących wieżowców blokowiska.

Wniosek który stąd wynika, sprowadzić można do postulatu zachowania ciągłości działań konserwatorskich, poczynając od wnętrza, przez budowlę, do krajobrazu bezpośredniego i dalszego otoczenia. Tak więc podejmując nawet prace we wnętrzu ruiny należy pamiętać co przez otwory murów będzie widać na zewnątrz, jak również na jakim "tle" będzie się ją oglądać patrząc od zewnątrz. Bez tej ciągłości widzenia zabytku większość poczynań nie przyniesie należytego wyniku,[11],

Dlatego też w przedstawionym wyżej diagramie wprowadzono jako nierozłączny czynnik krajobraz.

Tym samym wypada określić jego granice w których można mówić o oddziaływaniu ruiny na bliższe lub dalsze otoczenie. Zatem stworzyć status "krajobrazu zabytkowego" współtworzącego wartość zabytkową miejsca. Zamek Czorsztyn i góra zamkowa, zamek w Darłowie, przyległe doń stare miasto i koryto rzeki to nierozłączne całostki stanowiące o zabytku.

W konsekwencji powstaje problem osobnego studium a z kolei projektu architektoniczno-krajobrazowego. Zasady ich sporządzania w istocie nie odbiegają od wielokrotnie publikowanych prac metodycznych.[12] Wypadnie zatem uwypuklić tylko ich specyfikę przy rozpatrywaniu ruiny.

Tak więc dzieląc studia w klasycznym ujęciu na dotyczące jednostek krajobrazowych /tzw. JARK/ oraz wnętrz krajobrazowych /tzw. WAK/ trzeba zwrócić uwagę, iż w obu tych wypadkach ogromnie ważny staje się to motyw tzw. ekspozycji czynnej i biernej. Biernej zatem widzenia ruiny z zewnątrz. Będzie to więc najpierw jej otoczenie, które może tworzyć integralną jednostkę krajobrazową /JARK/, ale należy również wziąć pod uwagę oddziaływanie widokowe z innych otaczających jednostek. Podobnie zaznaczy się to w odniesieniu do czynnej ekspozycji zatem widoku z ruiny na otoczenie. Natomiast uszczegółowienie obu ekspozycji nastąpi w sali wnętrz /WAK/ kiedy osie widokowe, dukty, zamknięcia perspektyw odgrywać będą zasadniczą rolę, a brak właściwego studium a zwłaszcza opartego projektu może spowodować niepowetowane straty. Już nie na przykładzie ruiny ale pierwszego w kraju zamku - Wawelu, pokazać można patologię ciasnoty planistyczno-przestrzennego działania które nie uwzględnia krajobrazu. Tym sposobem w ekspozycji

biernej w tle Wawelu wyrosły dominujące nad nim kominy elektrociepłowni /?/, w ekspozycji zaś czynnej przesłonięto widok Ku Krzemionkom i Beskidom banalnym blokowiskiem nazwanym jak na ironię "Podwawelskim", nie mówiąc o przypadkowych a dominujących formach wieży telewizyjnej, mostu tzw. Grunwaldzkiego i niestatycznej bryły nowego hotelu. Tym sposobem Wawel znalazł się na obrębie swego rodzaju śmietnika architektonicznego.

Koniecznością zatem staje się przy opracowywaniu projektu każdej ruiny przeprowadzenie studium krajobrazowego najlepiej w klasycznym ujęciu "JARK-WAK" poprzez określenie zasobu, waloryzację i wytyczne, zmierzającego do projektu konserwatorsko- krajobrazowego.[13]

V. Architektura i zieleń.

"Ideą przewodnią opieki i konserwacji ruin powinno być utrzymanie obecnego stanu i wyglądu całości, gdyż każdy kamień historycznej budowy jest dokumentem przeszłości i historii narodu". To zdanie wypowiedziane 75 lat temu pozostało do dziś w pełni aktualne.[14] Zatem przechodząc w następstwie przedstawionych już rozważań wprost do substancji i formy obiektu, wypadnie znów odnieść się do przedstawionego wyżej diagramu mówiącego o działaniach podstawowych i dopełniających.

Na wstępie zwrócić trzeba uwagę na specyfikę materiałów którymi, uznając cement, zaprawę cementową i beton jako dopuszczalne jedynie w rzadkich wypadkach wzmocnień podporowych szkieletowych, a więc swoistej protetyki, za podstawowe uznać należy naturalne tworzywo budowli oraz roślinność. Oba, co podkreślić trzeba, użyte jako tworzywo, a więc zarówno materiał jak formę.

Zakres i stopień wprowadzania ich uzależniony jest wprost od rodzaju działania, zatem przyjęcia kierunku ochrony, konserwacji klasycznej lub z dopuszczeniem lokalnie integracji i rekonstrukcji miejscowej. Przy czym podstawowym prawidłem staje się tu możliwy nieinterwencjonizm w substancję, w noezbędnych i wyjątkowych wypadkach poszerzony o lokalną anastylową lub dodanie /nigdy zaś ujęcie !/ nowej substancji lub formy, co najwyżej jako podparcia czy szkieletowe wzmocnienia. Spełnienie tego prawidła to trudne często ale niezbędne sprostowanie idei konserwacji. Więcej, to właśnie sztuka konserwatorska. Przekroczenie zaś tej granicy to groźne wskutkach i niedopuszczalne działanie przeciw zabytkowi.

Konserwacja ruin musi więc być szczególną umiejętnością posługiwania się dwoma z pozoru przeciwstawnymi tworzywami, martwym kamieniem i zaprawą oraz żywą roślinnością. Bez pełnego zrozumienia istoty i właściwości obu, nie wystarczy nawet staranna konsultacja odpowiedniego specjalisty /np. botanika/.[15] Tu znów wypadnie rozszerzyć wspomniane pojęcie konserwacji jako sztuki o umiejętność posługiwania się obu materiałami jako nowym scalonym tworzywem. Stromy stok, osuwisko wymaga w pierwszej kolejności umocnienia różnymi technikami zadarnień, korona muru stworzenia naturalnej warstwy rodzimej roślinności, która stabilizuje jej postać skuteczniej od ław kamiennych. W takim ujęciu można dopiero rozpatrywać dobór materiału w zależności od stanu i stopnia działania.

1. Ochrona, to zabezpieczenie, w istocie bez interwencji, poprzez stworzenie statusu trwałej ruiny o określonych granicach i konsekwencjach dla otoczenia, ochrony widokowej czynnej oraz biernej. Założeniem stają się następujące stopniowo z biegiem czasu samoistne przemiany, z zastrzeżeniem na rzecz zachowywania czytelności obiektu oraz usuwania tego, co w niedalekim czasie mogłoby aktywnie wpłynąć na zniszczenie. Tak więc zahamowanie procesu obsuwania się stoku lub erozji poprzez zmianę spływu lub darniowanie, wczesne staranne usuwanie samosiewów krzewów i drzew niekiedy przez zwykłe koszenie, niekiedy przez plewienie. Ogółem więc ochrona, to nie pozostawienie ruiny swemu losowi, lecz stała opieka nad nią, bliska w swym rodzaju opiece nad zabytkowym ogrodem czy parkiem.

2. Konserwacja to z kolei założenie określonego stanu zachowania i utrzymywanie jego niezmienności. Zatem z jednej strony usunięcie tego co zagraża obiektowi, aż po staranne karczowanie krzewów a nawet drzew z drugiej zabezpieczenie substancji i formy. Można tu wskazać kilka różnych kierunków działania jak:

1 - odsłonięcie poprzez usunięcie wg. świadowej koncepcji zdestruowanych form zniekształcających, co może dotyczyć i usypisk i zarastającej roślinności;

2 - utrzymanie stanu drogą niedopuszczenia do jakiegokolwiek naruszania istniejącej formy obiektu;

3 - uczytelnienia drogą integracji i miejscowej rekonstrukcji nieprzekraczającej jednak granicy zestawienia z powrotem /anastylozy/ rozpadających się fragmentów.

Sama technika wykonywania prac może być różna. Tak więc np. w wypadku zabezpieczenia korony może obejmować:

- zbadanie a z kolei zgodnie z jego wynikami zachowanie istniejącej roślinności z ew. selekcją gatunków mogących zagrażać integralności korony;
- wprowadzenie roślinności na otwartą koronę muru przy odpowiednim doborze gatunków;
- umocnienie po odpowiednich badaniach skorodowanej korony, jednak przy użyciu właściwych jej materiałów oraz pokrycie roślinnością; wreszcie
- przywrócenie trwałego pokrycia /płyty kamienne, dachówki/ w wypadku gdy jest ono zachowane lecz uległo naruszeniu.

Za prostymi ogólnymi zasadami kryją się często bardzo złożone zabiegi realizacyjne dotyczące z jednej strony doboru materiału w tym i roślinnego z drugiej sposobu wykonania. Przykład stanowić mogą podane w aneksie zestawy właściwych roślin do pokrycia korony. Ale podobne problemy nazwać się mogą co krok. Tak np. wypełnienie oberwanego stoku za pomocą "techniki plekwerkowej" a więc warstwowanie nasypu z licowaniem cegłą darniową, prpblem starego drzewa wrosłego w ścianę ruiny a stąd utrzymania go lub rozważenia groźby lub korzyści wynikających z usunięcia.[16]

Niezależnie od tego niezbędnym jest traktowanie każdej ruiny indywidualnie.[17] Często nawet różnych jej fragmentów odmiennie, przy czym każde działanie interwencyjne dopuszczalne jest dopiero po przeprowadzeniu odpowiednich studiów, dokonaniu waloryzacji, skonkretyzowaniu wytycznych i wykonaniu projektu. Długiej zatem ale niezbędnej drogi poprzedzającej fachową i troskliwą realizację. Powierzchowne, schematyczne tak często niestety stosowane działanie uznać należy za cios w inte-

gralność zabytku grożący naruszeniem jego wartości.

VI. Refleksja końcowa

Można na koniec wysunąć tezę iż zagadnienia konserwatorskie ruiny, to jakby problemy czystej konserwacji, we względnie dużym zakresie uwolnione od czynnika adaptacji. Czynnika, który stworzył pojęcie rewaloryzacji, a więc adaptacji nadewszystko funkcjonalnej do współczesnych w końcu doraźnych potrzeb, dziś takich jutro innych. Ruina, której wartości tkwią /i nie zawsze/ w niewielkim tylko stopniu w funkcji, a przede wszystkim w zawartych w niej treściach, znajduje wyższy stopień odniesienia. Gdy mówi się o jakości życia i związanych z nim wymogami zaspakajania "potrzeb podstawowych" i "ponadpodstawowych" ruina będzie wyrazem tych drugich,[18] Rewaloryzowana zaś budowla, adaptowane do potrzeb: mieszkania, pracy czy wypoczynku, znajdzie się jednak głównie w tej pierwszej sferze odpowiadającej potrzebom podstawowym, choć bez wątpienia w zależności od większego lub mniejszego zachowania autentyzmu, wkraczać będzie też w sferę zaspakajania potrzeb ponadpodstawowych. Wyrażać będzie głębsze treści intelektualne poczynając od wzruszeń estetycznych, po poczucie tożsamoście.

Tym sposobem niezmącona prawie presją funkcji, prostota związku pomiędzy treścią a formą tak jednoznaczna w trwałej ruinie, zawisła od autentyzmu substancji i formy. Stąd właśnie

ogromna wartość nikłych niekiedy reliktów o postaci stanowiska czy rozsypiska, w stosunku do "przekonserwowanej" rekonstrukcji, bądź ruiny - makiety, będącej wyrazem złej konserwacji bądź wreszcie i ruiny pozorowanej w romantycznym parku.[19]

Zatem dbałość o zachowanie tej zasadniczej wartości skłania do przestrzegania pełnej pragmatyki i pieczołowitości działań o czym była uprzednio mowa i od

- określenia znaczeń i wartości treściowych obiektu,
- poprzez odpowiedni właściwy im dobór kierunku działania konserwatorskiego, do
- zachowania formy w krajobrazie poprzez odpowiednie zabiegi ochronne i konserwatorsko-krajobrazowe, oraz
- zachowania samego obiektu, w idealnym ujęciu - bez naruszania jego substancji i formy.

Na tym tle nasuwa się również przykre skojarzenie.

U progu naszego stulecia odbył się zjazd konserwatorski w Krakowie,[20] W tychże czasach konserwowano na wpół zrujnowane mury miejskie przy Bramie Floriańskiej rekonstuując części drewniane. Przy wszystkich dyskusyjnych uwagach które możnaby tu wnosić, pewnym jest, że dla mecenasa - miasta był to problem wiodący poprzez pieczołowitość przygotowania dokumentacyjnego i wysoki poziom wykonawstwa do sukcesu konserwatorskiego, który stanowił jednoczesne sprostowanie potrzebom weryzmu w możliwym naówczas rozmiarze i dydaktyzmu nie bez subiektywnego odcienia, nie mówiąo o czysto estetycznym walorze.

Ten odcinek murów stał się symbolem poziomu sztuki konserwatorskiej, klasykiem swego czasu, dziś w swej postaci przechodząc do historii, jako posiadający parytet, idei, techniki i realizacji ówczesnego konserwatorstwa.

W roku 1985 a więc w końcu stulecia przeprowadzono prace konserwatorskie na kazimierskich, również średniowiecznych murach Krakowa. Niestety są one wyrazem działania urzędnika nie mecenasa i wykonawcy, który raczej dokonał degradacji autentyku, nie zaś prawdziwej konserwacji. Stanowi to przykład patologii zachwiania związku pomiędzy współczesnym poziomem myśli konserwatorskiej w Krakowie a wykonawstwem przy jakby braku mecenasa, o czym na początku stulecia w tym wypadku nie było mowy.

"Zasadą naszych czasów jest pozwolić, aby budynek zniszczał, aby go następnie odnawiać. /Jest to zasadą według mnie..... stosowaną z reguły..... aby przysporzyć sobie pracy: tak zniszczono opactwo w St.Ouem z urzędu, dla zatrudnienia kilku nicponiów/. Kilka płatków blachy ołowianej w odpowiednim czasie umieszczone na dachu, uprzątnięcie liści jesiennych i gałęzi które mogą zatkać rynny, ochronią od ruiny. Konserwujcie /na bieżąco/ dobrze nasze pomniki a nie zajdzie potrzeba restauracji".[21]

P r z y p i s y :

1. Cyt.za: R.Mortier, Le poetique des ruines en France. Genave 1974, s.195

2. A.Kowalczykowa, Pejzaż romantyczny. Kraków 1982, s.32

3. Cyt.za: E.Małachowicz, Ochrona środowiska kulturowego. Wrocław, 1982, t.II. s.8

4. I.Krasicki, Listwy o ogrodach. Biblioteka Kieszonkowa Klasyków Polskich. Lipsk 1840, t.5

5. I.Czartoryska, Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów... Wrocław 1805. s.4/5

6. K.Wyczyński, O konserwacji ruin: Pamiętnik pierwszego Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków w Krakowie. Kraków 1912, s.115

7. por.A.Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego. Warszawa 1970

8. J.Bogdanowski, Between form and content. Bulletin I.B.I. 1980 nr 38; por.także: Problemy rewaloryzacji fortyfikacji systemu rozproszonego XIX/XX w. Konserwatorska Teka Zamojska. 1984. cz.II

9. A.Barbacci, Il restauro dei monumenti in Italia, Roma 1956

10. Por.rozważania: J.Bogdanowski, Dawna linia obronna Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Problemy konserwacji i adaptacji. Ochrona Zabytków, 1964, t.XVII /4/

11. Por.rozważania: J.Bogdanowski, Krajobraz i ruiny zamków. Teka Komisji Urbanistyki i Architektury. O/PAN w Krakowie. 1967, t.I. s.91

12. Por.: pełniejsze przedstawienie: J.Bogdanowski, Kompozycja i planowanie w architekturze krajobrazu, tenże, Problemy metodologiczne rewaloryzacji miasta zabytkowego na przykładzie Kazimierze Krakowskiego. Warszawa 1985, a także: J.Bogdanowski, Łuczyńska-Bruzda, Z.Nowak, Architektura Krajobrazu. Kraków 1975,1979,1981

13. tenże, por.przykład Ogrodzieńca

14. Wyczański, op.cit.

15. Do skromnej literatury w tym zakresie ostatnio dodać wypadnie nowy przyczynek: H.Namslauer, Sicherung der Mauerkronen von freistehenden Mauerwerk durch ingenieurbiologische Massnahmen Dekmalpflege. 1979, Hft. 6 s.72

16. "Perzowa robota" /plekwerk/ jedna z najdawniejszych a najskuteczniejszych technik opisana w naszej literaturze XVII w. /!/. Por.: J.Naranowicz-Naroński, Budownictwo Wojenne. Warszawa 1957, s.96

17. por. np.: Barbacci A. Konserwacja zabytków we Włoszech. Warszawa 1966; W.Borusiewicz, Konserwacja zabytków. Warszawa 1985 i in.

18. Problemom tym poświęcono ostatni Kongres ICOMOS dotyczący "Problemów dziedzictwa i tożsamości kulturowej". Por. ze strony Polski: Problems of heritage and Cultural Identity in Poland, Warszawa 1984

19. Ciekawe to zagadnienie pseudo-ruiny a jednak zabytku omawia: G.Ciołek, J.Bogdanowski, Ogrody Polskie. Warszawa 1978

20. Wyczański, op.cit.

21. Słowa te napisał w połowie XIX stulecia John Ruskin w: The Seven Lamps of Architecture. London 1849. Cyt. za Małachowicz, op.cit. str.11

A n e k s

Jako przykłady wprowadzenia roślinności zabezpieczającej korony muru podano zestawy wg.: Pamiętnik Pierwszego Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków w Krakowie. Kraków 1912 /I/ oraz współczesne wg.Denkmalpflege 1979, Hft. 6 /II/

I

"Załączone tu tabele mają podać wskazówki co do wyboru roślin, jednakże z zastrzeżeniem, aby lokalne warunki były przede wszystkim uwzględnione.

tabl.1

przedstawia mieszankę nadającą się do tego celu:

a. Trawy.

Mietelnica pospolita "Agrostis vulgaris With"	1 gr.
Kostrzewa owcza "Festuca ovina L."	2 "
Kostrzewa twarda "Festuca durtuscula L."	2 "
Smiałek pogięty "Aira flecscuosa L."	1 "

b.Motylkowe

Koniczyna biała "Frifolium repens L."	
Nostrzyk biały "Melilotus alba L."	
Lucerna chmielowa "Medicago Lupulina L."	1
Komonica rożkowa "Lotus corniculatus L."	

c. Rośliny często wśród ruin napotykane:

Krwawnik pospolity "Achillea millefolium L."

Rumianek "Anthemis arvensis L." 3

Sporek "Plantago lanceolata L."

Szczawnik "Rumex acetosella L." 3

Głowienka pospolita "Frunella vulgaris L."

Jastruń "Chrysanthemum Leucanthemum L."

Tych 10 gramów wystarcza na jeden metr kwadratowy szczytu murów lub powierzchni sklepienia.

Trawy te służą swymi długimi cienkimi liśćmi do wytworzenia grubej pilśni ochraniającej mury przed wilgocią. Rośliny groszkowe dostarczają pożywienia azotowego trawom, zaś reszta roślin ma urozmaicić florę murów.

tabl.2

Wykaz roślin trwałych znajdujących się do wysadzania na mury.

a. Dla murów budowanych z cegieł, granitowych lub piaskowcowych kamieni.

"Perz - Triticum repens L." /dla wzmocnienia murów lub szkarp/

Goździk pierzysty "Dianthus plumarius L."

Mak górski "Papaver alpinum L."

Kamieniołom gronkowy "Saxifraga Aizoon Jag."

Rozchodnik wielki "Sedum maximum Sut."

Macierzanka pospolita "Thymus serpyllum L."

Paprotka pospolita "Polypodium vulgare L."

b. Dla murów budowanych z wapiennych kamieni.

Dzwonek darnisty "Campanula caespitosa Leop."

Dziewięćsił /Kęsina/ "Carlina acaulis L."

Dryakiew lśniąco listna" Scabiosa lucida Vilt."

Rojnik przypłotkowy "Sempervivum soboliferum Sims."

Zanokcica właściwa "Asplenium ruta muraris L." /paproć/

tabl.3

Wykaz pnączy /lian/ nadających się do zakrycia ścian, odłamków murów, schodów lub balustrad itp. części ruin.

a. Rośliny zakrywające znaczniejsze powierzchnie.

Wino dzikie zwykłe "Ampelopsis quinquefolia Mehr."

Wino samopnące "Ampelopsis Veitchi Hrt."

Wino dzikie samopnące Engelmana "Ampelopsis Engelmani Hrt."

Wino pachnące "Vitis riparia Mchx" /kwiaty pachnące/

Chmiel "Humulus Lupulus L."

Bluszcz pospolity "Hedera Helix L."

b. Rośliny zakrywające mniejsze powierzchnie.

Powojnik górski "Clematis montana Guchn." /kwitnie biało, maj czerwiec, szybko pnie się/

Powojnik pryszczenica "Clematis flamula L." /kwitnie biało, czerwono, lipiec, dorasta do 3 m/

Powojnik wiciowaty "Clematis citalba L." /kwitnie biało, latem, dorasta do 10 m/

Powojnica alpejska "Clematis alpina Lam." /Atragene alpina L./, /kwietnie blado, fioletowo, czerwiec, lipiec, dorasta do 2 m/

Przewiercień /Jerychońska róża fałszywie/ "Lonicera caprifolim L." /kwitnie różowo, żółto, w maju, czerwcu/

Ostrężyna lub jeżyna "Rubus ulmifolium L." /kwitnie biało w czerwcu, lipcu/

c. Rośliny zajmujące niewielką przestrzeń.

Róża pełzająca "Rosa arvenis Hdr."

Powój płotowy "Convolvulus sepium L."

Barwinek "Vinca mojor L."

II

Zastosowana roślinność umieszczona została w wyłożonej w zagłębienia korony w glebie składającej się z 7 części zapiaszczonej gliny i 3 części hunusu w wilgotnym stanie. Rośliny wysiano w ilości 20-30 g/m2.

Składy mieszanek

1. trawnikowa:

kostrzewa owcza. Festuca ovinia

kostrzewa hiszpańska. Festuca glauca

2. ogrodowa:

Rozchodnik kaukaski	Sedum spurium
Rozchodnik	Sedum reflexum
Rojnik murowy /róża kamienna/	Sempervivum tectorum
Rozchodnik ostry	Sedum arce
Rozchodnik ościsty	Sedum rupestre
Goździcznik skalnicowy	Tunica foxifraga

Goździk siny /majowy/	Dianthus Caesius
Rogowica Bibersteina	Cerastium biebersteinii
Kostrzewa nitkowata	Festuca capillata

3. również z dopełnieniem

Lnica bluszczykowata	Linaria cymbalaria
Kostrzewa owcza	Festuca ovinia
Kostrzewa hiszpańska	Festuca glauca.

Andrzej Gaczoł

AKTUALNE PROBLEMY OCHRONY I KONSERWACJI ZABYTKOWEJ ARCHITEKTURY PRZEMYSŁOWEJ NA TERENIE KRAKOWA I WOJEWÓDZTWA

Tematem komunikatu są wybrane zagadnienia dotyczące aktualnych problemów ochrony i konserwacji zabytkowej architektury przemysłowej na terenie Krakowa i Wieliczki, w której znajduje się zabytkowa kopalnia soli - jedyny obiekt górniczy na świecie czynny bez przerwy od XIII wieku do chwili obecnej.

Tematyka ta nie była poruszana na I Zjeździe Miłośników Ojczystych Zabytków, ponieważ zainteresowanie problematyką historii budownictwa przemysłowego jest w Polsce zjawiskiem stosunkowo późnym. Przedmiot tych zainteresowań przechodził i nadal przechodzi ewolucję, wraz ze zmianą postawy estetycznej w odniesieniu do wartości architektury z II połowy XIX i pierwszych lat XX wieku. Pilna konieczność zewidencjonowania, klasyfikacji a przede wszystkim ochrony i konserwacji ginących zabytkowych kompleksów architektury przemysłowej na terenie Krakowa i Wieliczki zadecydowała o wprowadzeniu tej problematyki do tematów prezentowanych na II Zjeździe.

W chwili obecnej nie ma już potrzeby dowodzić, że sztuka II połowy XIX i pierwszych lat XX wieku jest bezpośrednim punktem wyjściowym dla współczesności. Natomiast ocena architektury przemysłowej z tego okresu ulega nadal przewartościowaniu

i jeszcze istnieje potrzeba udowadniania w jakiej mierze ta architektura jest "zabytkowa", oryginalna, charakterystyczna, zaspakająca odczucia estetyczne, inspirująca kulturę. Jest to o tyle paradoksalne, że w drugiej połowie XIX wieku, kiedy przemysł w skali światowej przechodził okres największej ekspansji głównie w budownictwie przemysłowym kształtowały się założenia architektury XX wieku.

Od razu muszę sprostować, że w Krakowie podobnie jak i w całej Galicji przemysł rozwijał się powoli. Oddzielony granicą od rynków zbytu w Królestwie Polskim i Rosji, nie potrafił stawić czoła konkurencji gospodarczej rozwiniętych krajów monarchii: Austrii, Czech i Węgier. Powolne przekształcanie wytwórczości rzemieślniczej w przemysł fabryczny następowało w Krakowie od połowy XIX wieku. Decydującym wydarzeniem stało się ogłoszenie w 1859 r. ustawy przemysłowej. Znosiła ona obowiązek przymusu cechowego i umożliwiała rozwój nowoczesnych zakładów przemysłowych. Nieco wcześniej - już pod koniec pierwszej połowy XIX wieku - dotarły do Krakowa i Wieliczki - osiągnięcia techniczne rewolucji przemysłowej w postaci maszyn parowych.

W Krakowie najwcześniej powstaje fabryczny przemysł metalowy, a najważniejszym zakładem była fabryka Ludwika Zieleniewskiego /1819-1885/, który w 1853 r. przekształcił swój dotychczasowy warsztat w fabrykę maszyn rolniczych.

W 1855 r. powstaje w Borku Fałęckim k.Podgórza Fabryka Swiec i Mydła L.Bochenka i J.Celińskiego, która zaczęła produkować na własny użytek sodę, korzystając z bliskości surowców

mineralnych: siarki ze Swoszowic, solanki z Wieliczki i kamienia wapiennego. Samodzielna fabryka sody powstała na bazie fabryki świec w 1901 r. z inicjatywy Bernarda Libana a już w 1907 r. została wchłonięta przez prężny koncern Solvaya.

W Podgórzu działało kilkanaście fabryk, m.in.: fabryki galanterii żelaznej S.Opoczyńskiego i braci Thorm, Pierwsza Galicyjska Fabryka Patentowanych Materaców "Polonia" Aleksandrowiczów, wytwórnia gwoździ i łańcuchów "Chaim Hoffstätter i Ska, "Pierwsza Galicyjska Fabryka Warszawskich Cukrów i Marmolady A.Sobolewski i Ska" oraz wiele innych.

Nowoczesny przemysł fabryczny rozwijał się zmieniając oblicze Krakowa oraz przede wszystkim odrębnego do 1915 r. miasta Podgórza.

Działały dwie elektrownie miejskie w Krakowie i w Podgórzu gazownia miejska produkująca koks i smołę węglową, powstawały liczne drukarnie m.in. Drukarnia Władysława Ludwika Anczyca i Ski przy ul.Zwierzynieckiej, zbudowana w 1870 r. jako drukarnia "Kraju" a następnie stanowiąca własność firmy "Gebethner i Wolff" oraz Anczyca.

Przemysł skoncentrował się w dzielnicach i na przedmieściach północnych, wschodnich oraz położonych na prawym brzegu Wisły. Najbardziej uprzemysłowione było Podgórze, Płaszów, Grzegórzski, Ludwinów i Krowodrza. Dzielnice zachodnie utrzymały charakter rolniczy, co miało pozytywne znaczenie dla ochrony śródmieścia Krakowa przed zapyleniem oraz dało możliwość stworzenia w zachodniej części miasta terenów rekreacyjnych.

Wraz ze wzrastającymi potrzebami Krakowa następuje wzrost inwestycji kommikacyjnych /połączenia kolejowe i tramwajowe/ oraz inwestycji mających na celu unowocześnienie Krakowa /oświetlenie gazowe a później elektryczne, przeprawy mostowe/. Równocześnie z powstaniem mostu Podgórskiego pojawił się problem pierwszego mostu kolejowego na Wiśle. Gdy w 1847 r. doprowadzono do miasta linię kolejową z Mysłowic, spodziewane się jej szybkiego przedłużenia dalej na wschód w kierunku Lwowa. Sprawa opóźniła się jednak, pomimo iż do roku 1853 ukończonezł odcinek Bochnia-Dębica. Wybuch wojny krymskiej gwałtownie przyspieszył decyzję, która okazała się korzystna dla Krakowa. W latach 1854-55 pospiesznie wybudowano odcinek Kraków-Bochnia, a w lutym 1856 r. oficjalnie oddano do użytku linię Kraków - Dębica. Nad korytami Starej i Nowej Wisły przerzucono prowizoryczne drewniane mosty konstrukcji amerykańskiej, co przy dużym natężeniu ruchu i znaczeniu linii - szczególnie po jej doprowadzeniu w 1861 r. dl Lwowa - było rozwiązaniem nie do przyjęcia. Dlatego Kolej Karola Ludwika, która odkupiła tę linię od rządu austriackiego, przystąpiła w latach 1863-64 do wymiany mostów. Na nowym korycie Wisły przedsiębiorca Kozakiewicz wzniósł według projektu inżynierów Ziffera, Mikuckiego i Muhleisena, stalowy pięcioprzęsłowy most systemu Schiffkorna, o kratowych dźwigarach wysokości 145 cm opartych na kamiennych podporach. Konstrukcję metalową tego 190 metrowej długości mostu, wykonano w Witkowicach na Śląsku Austriackim i przetrwał on aż do 1884 r. Wtedy to bowiem zastąpiono go ułożonymi na starych filarach dwoma kratownicowymi, bliź-

niaczymi mostami z jazdą dołem. Most lewy oddano do użytku 19 września, a prawy 18 października 1884 roku. Na każdy z nich zużyto po około 337 ton żelaza kutego i po 6 ton żelaza lanego, a wykonała go i ustawiła fabryka witkowicka. Każde z pięciu przęseł podzielono zastrzałami pionowymi na 10 kratownic, wynoszących po 354 cm w kwadracie. Most ten, istniejący jeszcze do dnia dzisiejszego, jest najstarszym zachowanym mostem wiślanym w Krakowie.

Równocześnie z rozwojem przemysłu powstają w Krakowie i w Wieliczce muzea przemysłowe. W Krakowie Muzeum Techniczno-Przemysłowe otwarto już w 1868 roku, z fundacji Adriana Baranieckiego. Początkowo mieściło się w starych budynkach przy klasztorze franciszkanów, a od 1913 r. przeniosło się do specjalnie zbudowanego gmachu przy ul.Smoleńsk 9. Posiadało ono zbiory głównie z zakresu przemysłu artystycznego, towaroznawstwa i techniki oraz propagowało oświatę zawodową, nie zajmowało się natomiast ze zrozumiałych względów ewidencjonowaniem ani ochroną współczesnej wówczas architektury przemysłowej.

Podobny charakter miało Muzeum Salinarne w Wieliczce, powstałe w 1898 r. Gromadziło także przedmioty rzemiosła artystycznego, związane z koaplnią soli /m.in. słynny renesansowy róg górników wielickich z 1534 r. /okazy kryształów solnych, drobne urządzenia techniczne sprzed stuleci, dokumenty historyczne oraz mapy i plany górnicze. Wielickie Muzeum Salinarne uległo likwidacji w 1920 r. i dopiero w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej profesor miejscowego gimnazjum, Alfons Długosz, którego dziesiąta rocznia śmierci mija w bieżącym roku,

rozpoczął gromadzenie eksponatów związanych z dawnym górnictwem i techniką kopalnianą, geologią złoża solnego, archeologią i sztuką inspirowaną przez górnictwo silne. Prof.Długosz zorganizował wspaniałe Muzeum Żup Krakowskich, utworzone na mocy zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki z 1961 r. i obejmujące swoją działalnością krakowskie żupy solne, czyli kopalnie soli w Wieliczce i w Bochni oraz prowddzące badania naukowe jak również akcje oświatowe i wydawnicze. Należy jednakże podkreślić, że w początkach swej działalności wielickie muzeum nie było zainteresowane ochroną historycznego budownictwa przemysłowego i swój biurowiec wzniosło na miejscu.... zburzonego XIX-wiecznego szybu Paderewski, o niezwykle ciekawej, drewnianej architekturze.

Wspomniałem już na wstępie, że zainteresowanie problematyką historii budownictwa przemysłowego jest w Polsce zjawiskiem późnym a ocena wartości architektury z II połowy XIX wieku i pierwszych lat obecnego stulecia nadal ulega przewartościowaniu. Zgodnie z ustawą z dnia 15 lutego 1962 r. "o ochronie dóbr kultury i o muzeach" zabytki techniki zyskały miano "dobra kultury". Art.5 p.6 w/w ustawy podał, że zabytkami są obiekty "techniki i kultury materialnej szczególnie charakterystyczne dla dawnych i nowoczesnych form gospodarki, techniki i nauki, gdy są unikatami lub wiążą się z ważnymi etapami postępu technicznego". Na sesji naukowej, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki w listopadzie 1971 roku w Łodzi a poświęconej w całości sztuce i architekturze II połowy XIX wieku w kilku referatach poruszono pilną konieczność ochrony i konserwacji zabytkowej architektury przemysłowej z tego okresu. W 1976 r. wpisano wielicką kopalnię soli do reje-

stru zabytków, a w dniach 5-8 września 1978 r. na posiedzeniu Komitetu Dziedzictwa Swiatowego UNESCO w Waszyngtonie podjęto decyzję o wpisaniu Kopalni Soli w Wieliczce na pierwszą Listę Swiatowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego /z inicjatywy wspomnianego Muzeum Żup Krakowskich, popartej przez dyrekcję Kopalni Soli oraz Wydział Ochrony Zabytków Urzędu M.Krakowa/. Równocześnie na terenie kraju powstało kilka placówek muzealnych w autentycznych, odrestaurowanych kompleksach przemysłowych, wystarczy tylko wymienić Muzeum Zagłębia Staropolskiego w Sielpi w woj.kieleckim czy Muzeum Przemysłu Naftowego w Bóbrze k.Krosna, a w dniach 28-30 września 1981 roku odbyło się w Łodzi międzynarodowe sympozjum pod hasłem "Architekrura miast przemysłowych drugiej połowy XIX w. - jej historyczne i współczesne problemy". Spotkanie poświęcone problematyce obhrony i konserwacji zabytków techniki oraz budownictwa przemysłowego odbyło się przed kilku miesiącami we Wrocławiu.

Tymczasem na terenie Krakowa i Wieliczki doszło niemal w ostatnich latach do zniszczenia lub zburzenia zarówno cennych zabytków techniki, jak również obiektów budownictwa przemysłowego, Wystarczy tylko przypomnieć najbardziej drastyczne przykłady, jak przeznaczenie na złom całego autentycznego wyposażenia zabytkowej elektrowni przy ul.Łobzowskiej /proj. Teodora Talowskiego/ czy rozbiórki Drukarni Anczyca w Krakowie i szybu Kościuszko w Wieliczce.

Równocześnie przedkładane są projekty dalszego niszczenia zabytkowych urządzeń inżynieryjnych oraz całych kompleksów architektury przemysłowej z ubiegłego stulecia.

W 1984 r. Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych podjęła decyzję o zastąpieniu stuletniego kratownicowego mostu kolejowego na Wiśle nowym, "płaskim" mostem blachownicowym. Pomimo negatywnego stanowiska Krakowskiej Rady Ochrony Dóbr Kultury i Wydziału Ochrony Zabytków, który zaproponował kompromisowe rozwiązanie polegające na zachowaniu zewnętrznych płaszczyzn kratownic w formie balustrad w nowym moście kolejowym - dostosowanym do obecnych normatywów - inwestor nie przyjmuje do wiadomości tych ustaleń i z panoramy Krakowa zniknie najstarszy, zachowany do chwili obecnej most wiślany.

W koncepcji planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego i rewaloryzacji Starego Podgórza rozprawiono się totalnie ze wszystkimi szczęśliwie zachowanymiXIX i XX-wiecznymi małymi fabrykami na terenie tej dzielnicy, a w trakcie dyskusji poprzedzających ostateczne zatwierdzenie szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz rewaloryzacji Kazimierze i Stradomia stale powraca zamysł rozbiórki znakomicie zachowanego i wpisanego do rejestru zabytków kompleksu dawnej zajezdni tramwajowej, położonego w południowo-wschodniej części Kazimierza, w rejonie ulic św.Wawrzyńca, Podgórskiej i Gaboweg.

Budynki dawnej zajezdni tramwajowej powstawały od lat osiemdziesiątych XIX wieku do roku 1929, przy udziale znanych architektów Karola Knausa, Zygmunta Hendla i Tadeusza Stryjeńskiego. Jest to już jeden z nielicznych, zachowanych w całości

kompleksów architektury przemysłowej na terenie Krakowa. Kilka hal, wchodzących w skład tegoż kompleksu, posiada przekrycia w formie niezwykle oryginalnych i dobrze zachowanych kratownic drewnianych,wspartych na ozdobnych żeliwnych kolumnach. Wszystkie obiekty odznaczają się niezwykle malowniczymi i dostosowanymi do swojego pierwotnego przeznaczenia formami, a swoją skalą oraz gabarytami nie konkurują z zabytkowym otoczeniem dawnego miasta Kazimierza, stanowiąc wręcz uzupełnienie kierunków oraz tendencji historycznego rozwoju zabudowy w tym cennym zespole urbanistycznym.

Na szczególne uznanie zasługuje inicjatywa dotychczasowego użytkownika tj. dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, podjęta z inspiracji Wydziału Ochrony Zabytków, utworzenia w całym kompleksie przy ul.św.Wawrzyńca po ostatecznym przeniesieniu dotychczasowych warsztatów naprawczych do nowej zajezdni przy ul.Brożka - Muzeum Komunikacji Miejskiej Krakowa. Dyrekcja MPK zarządzeniem nr 24 z dnia 7.III.br. powołała Sekcję Historyczną, w celu odtworzenia ponad 100-letniej historii komunikacji miejskiej miasta Krakowa. Sekcja przygotowała już interesujący projekt docelowego zagospodarowania zabytkowych obiektów przemysłowych. Ekspozycja ma obejmować m.in. oryginalny, zabytkowy tabor trakcji konnej, szynowej i kołowej ulokowany w specjalnie budowanych na ten cel wnętrzach, modele taboru historycznego, których nie uda się

już skompletować, dokumenty, zdjęcia i eksponaty historyczne związane z rohwojem komunikacji miejskiej w Krakowie. Przewidziano również utworzenie koniecznych pracowni konserwatorskich i rekonstrukcyjnych. Pomimo wieloletnich starań Wydziału Ochrony Zabytków o reaktywowanie działalności Muzeum Przemysłowego w Krakowie jest to pierwsze działanie w kierunku utworzenia na terenie Krakowa tak potrzebnej jednostki muzealnej, które być może zapoczątkuje powstanie podobnych placówek jak np. Muzeum Drukarstwa czy Muzeum Rzemiosła i Technik Rzemieślniczych.

Jak wiadomo, trwają również zaprojektowane na szeroką skalę i wiele lat prace przy zabezpieczaniu pod względem górniczym i konserwacji zabytkowej kopalni soli w Wieliczce.
Z uwagi na pionierski w skali światowej charakter tych prac proponujemy w najbliższym czasie - po zakończeniu konserwacji komory Saurau - zorganizowanie w Wieliczce specjalnej sesji Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków.

Komitet organizacyjny "II Zjazdu Miłośników Ojczystych Zabytków":

Maria Borowiejska-Birkenmajerowa

Andrzej.Gaczoł

Anna Hoszowska

Krystyna Kruczek

Andrzej Krzyżanowski

Aleksandra Kydryńska

Leszek Letscher

Józef Nykiel

Janusz Smólski

Władysław Slesiński

Sekretarz Komitetu Organizacyjnego

Łukasz Walczy

Rysunek na okładce projektował i wykonał
Iwo Birkenmajer - Pracownia Konserwacji
Dzieł Sztuki PP PKZ w Krakowie